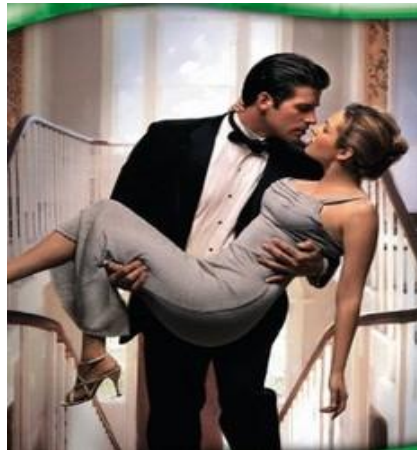




Penny Jordan



Zamek na Sycylii

Dynastia Leopardich 02

Tytuł oryginału: The Sicilian Boss's Mistress



ROZDZIAŁ PIERWSZY

Leżeli na wysokim łóżku przykrytym miłą jedwabną tkaniną. Jego twarz skrywał cień, ale ona знаła jej rysy na pamięć. Potrafiła sobie wyobrazić błyszczące ciemne oczy, zdradzający arogancję profil i pełne usta.

Wystarczyło jego jedno spojrzenie, żeby poczuła podniecenie i ekscytację. Żaden inny mężczyzna nigdy tak na nią nie działał. A ona była jedyną kobietą, która potrafiła zaspokoić jego potrzeby. Zostali dla siebie stworzeni i oboje o tym wiedzieli. Tylko przy nim mogła pozostać sobą i dzielić się z nim miłością.

Sprawiał, że pragnęła go na setki, a nawet na tysiące sposobów. Na jego twarzy malował się wymowny uśmiech zdradzający, że wiedział, co działo się z jej ciałem, gdy niby od niechcienia muskał jej piersi. Gwałtownie zaczerpnęła powietrza i zamknęła oczy, gdy przesunął rękę na jej brzuch, a potem jeszcze niżej.

Targana poczuciem winy Leonora wyrwała się ze snu. Jeśli zaraz nie zacznie się szykować, napewno się spóźni. Gdyby jej bracia dowiedzieli się o jej fantazjach, z pewnością nie oszczędziliby jej upokorzeń. Niemal mogła usłyszeć ich pohukiwania.

Na tym właśnie polegał problem dziewczyny stłamszonej między dwoma braćmi. Wszyscy troje urodzili się w tak krótkich odstępach czasu, że Leo był zaledwie rok od niej młodszy, a Piers jedynie osiemnaście miesięcy starszy. Śmierć matki w niezawinionym przez nią wypadku samochodowym dotknęła całą rodzinę – także ojca, który przedwcześnie zrezygnował z kariery sportowca, żeby zająć się dziećmi, a potem założył firmę produkującą odzież sportową. Ich jedyny opiekun wierzył, że wprowadzenie współzawodnictwa

między rodzeństwem to najlepszy sposób, by przygotować je do dorosłego życia. Dlatego po śmierci matki Leonora starała się dorównać braciom.

Ojciec bardzo ich wszystkich kochał, ale był tradycjonalistą i nie potrafił okazywać miłości pozbawionej matki córce. Oczywiście Leonora o nic go nie obwiniała. Właściwie zawsze stawała po jego stronie, tak samo jak zawsze trzymała sztamę z braćmi. Łączyła ich zatem silna więź.

Trzy lata temu ich rodzina powiększyła się o nowego członka, gdy ojciec ponownie się ożenił.

I chociaż wszyscy serdecznie powitali jego nową żonę, Leonora jeszcze dotkliwiej zaczęła odczuwać brak matki. I czasami tylko duma powstrzymywała ją przed płaczem, gdy myślała o kobiecie, którą mogłaby się stać, gdyby ojciec nie wychował jej na chłopczycę. W tych chwilach czuła się bezsilna i zagubiona. Obawiała się, że nigdy nie odnajdzie prawdziwej siebie. A ilekroć pokazywała swoje kobiece oblicze, jeden albo drugi brat dokuczał jej tak dotkliwie, że na powrót wcielała się w chłopczycę.

Dlatego szukała schronienia w świecie fantazji. Marzyła o mężczyźnie, który by ją kochał i jej pożądał. Jednak nigdy nikomu się do tego nie przyznała. Jako nastolatka nieraz przysłuchiwała się dyskusjom braci, gdy rozprawiali o swoich doświadczeniach z koleżankami. I chociaż nie można było jej zarzucić, że jest spolegliwa albo przewrażliwiona, za co często obrywało się bohaterkom ich historii, nie chciała, żeby jakikolwiek mężczyzna opowiadał przy innych o jej wadach i zaletach. Nie zamierzała pozwolić, żeby oceniano ją pod względem wyglądu, zachowania czy doświadczenia seksualnego. Dlatego podczas gdy jej rówieśniczki uczyły się, jak uczynić ze swej seksualności atut, ona przed nią uciekała.

Oczywiście później to się zmieniło. Jej bracia dorośli i przestali rozprawiać w nieskończoność o seksie. Natomiast Leonora w wieku

dwudziestu pięciu lat czuła się niezręcznie ze swoim dziewictwem. Na szczęście nikt nie zdawał sobie z tego sprawy. Starła się więc jak najmniej rozmyślać o swoich brakach. Miała ważniejsze rzeczy na głowie, takie jak znalezienie pracy. I to nie było jakiej.

Z tą myślą weszła pod prysznic i odkręciła wodę. Spojrzała na swoje szczupłe ciało. Podobnie jak jej bracia, w dzieciństwie była bardzo chuda, jednak oni z czasem zamięźnieli, a ona ledwie zaokrągliła się tu i tam. Przy wzroście sto siedemdziesiąt centymetrów nadal była bardzo szczupła. Miała jędrne piersi, trochę za duże na to, żeby chodzić bez stanika. Dawniej, kiedy chciała ubierać się tak jak jej bracia, nie mogła się z tym pogodzić. Uśmiechnęła się na tę myśl, przyglądając się swojej skórze nadal noszącej ślady opalenizny, która przypominała o pobycie na Wyspach Kanaryjskich.

W pośpiechu wyszła z kabiny, wycierając długie ciemne włosy. Na widok munduru pilota leżącego na łóżku jej serce wykonało salto. Podczas Bożego Narodzenia, gdy wszyscy zjechali się do domu w Gloucestershire, Leo zrobił straszny raban z powodu zaginionego zapasowego uniformu. Leonora zaczęła się nawet obawiać, że jej rodzina zacznie coś podejrzewać – tym bardziej że brat już wcześniej obiecał jej swoje miejsce za sterami samolotu. Na szczęście nikt nie pisał o tym słowem.

Biedna Mavis, która pracowała w pralni chemicznej dwie ulice od londyńskiego mieszkania Leonory, zaprotestowała, gdy dostała mundur do przeróbki. Zarzekała się, że nigdy nie dopasuje marynarki do szczupłej figury dziewczyny. Jednak Leonora zapewniła, że w nią wierzy i jej wiara została nagrodzona.

Leonora wiedziała, że wielu znajomych zazdrościło jej nienormowanego czasu pracy. Ale chociaż nauka języków przychodziła jej łatwo, dzięki czemu

zdołała perfekcyjnie opanować chiński, rosyjski, francuski i włoski, nie widziała swojej przyszłości w roli nauczycielki.

Życie czasami nie było sprawiedliwe i przed niektórymi stawiało większe przeszkody niż przed innymi. Chociaż jako pierwsza w rodzinie wyraziła życzenie, by zostać pilotem linii lotniczych, to właśnie jej młodszy brat zasiadał za sterami prywatnego odrzutowca pewnego miliardera. Tymczasem ona dawała prywatne lekcje chińskiego pomimo kwalifikacji dorównujących tym, które miał Leo. Ale jak niejednokrotnie powtarzał jej starszy brat, na własne życzenie pchała się do świata, w którym kobietom zawsze było trudniej zdobyć renomę.

Oczywiście kobiety pilotowały samoloty, najczęściej na regionalnych lotniskach rozmieszczonych na terenie Wielkiej Brytanii, ale Leonora chciała czegoś więcej. Jej aspiracje sięgały wyżej.

Jako środkowe dziecko, a w dodatku dziewczyna wciśnięta między dwóch braci, Leonora czuła, że musi o wszystko walczyć. I tego dnia także zamierzała rozpychać się łokciami, żeby zająć miejsce brata za sterami prywatnego odrzutowca właściciela Avanti Airlines.

Tak jak przypuszczała, Leo próbował wybić jej ten pomysł z głowy. Jednak przypomniawszy mu, że nadal nie wręczył jej prezentu urodzinowego. Poza tym poznała go z Andżeliką, olśniewająco piękną Polką, która później została jego dziewczyną. Miał u niej zatem dług wdzięczności.

– Bądź rozsądna – protestował. – Nie możesz tak po prostu mnie zastąpić.

Ale Leonora nie zamierzała zachowywać się rozsądnie. Na rozsądek i łagodność mogły pozwolić sobie pewne sobie kobiety, wielbione przez płęć przeciwną. A ona całe życie odgradzała się od mężczyzn wysokim murem i wszędzie szukała zaczepki. Dlatego także i tym razem postanowiła podjąć

wyzwanie i zmierzyć się zarówno ze swoimi braćmi, jak i z każdym innym mężczyzną, który stanie jej na drodze. Woląca to od dopuszczenia do głosu tęsknoty za utraconą kobiecością.

Po spotkaniu, na które przyjechał do Londynu, Alessandro miał marsową minę. I chociaż wszystko potoczyło się po jego myśli, wyraz jego twarzy nie zmienił się dwadzieścia minut później, gdy wsiadał do limuzyny pod hotelem Carlton Tower.

Był wysokim mężczyzną, od którego często biło coś, co inni mężczyźni często brali za arogancję, a w czym kobiety natychmiast rozpoznawały pewność człowieka, który potrafi brać i dawać rozkosz. Jego twarz naznaczona ciepłym sycylijskim słońcem przywodziła na myśl wojownika Imperium Rzymskiego, męskiego, wytrzymałego i zaprawionego w boju. Ciemne kręcone włosy były krótko przystrzyżone, a oczy okolone grubymi, ciemnymi rzęsami miały niezwykle odcień szarości. Poruszał się płynnymi ruchami, niczym myśliwy tropiący zwierzynę. Mężczyźni traktowali go z ostrożnym szacunkiem, a kobiety go pożyły.

Portier rozpoznał go i powitał, a śliczna recepcjonistka rzuciła mu ukradkowe spojrzenie, gdy energicznym krokiem przemierzał hol, kierując się do windy. Gdy Alessandro wsunął rękę do kieszeni marynarki, natknął się na to, co tak bardzo wytrąciło go z równowagi – zaproszenie wraz z listem od starszego brata. Falcon nie omieszkał przypomnieć mu o obowiązkowej obecności na obchodach dziewięćsetnej rocznicy przyznania tytułów ich rodzinie. Uroczystości miały rozpocząć się nazajutrz wieczorem w rodzinnej rezydencji na Sycylii.

Alessandro wiedział, że nie może się wycofać, bo w przeciwieństwie do swojego młodszego brata, Rocca, który wybrał się w podróż poślubną, nie miał równie wiarygodnej wymówki. A zatem tylko on i Falcon spotkają się z ojcem

przy tej okazji. Antonio, najmłodszy z czwórki rodzeństwa, dawno pożegnał się z życiem w wypadku samochodowym. To wydarzenie tak mocno wstrząsnęło seniorem rodziny, że poważnie zachorował na serce i lekarze orzekli, że został mu najwyżej rok życia.

Jednak, podobnie jak dwójka jego braci, Alessandro nie przejmował się zbyt stanem zdrowia ojca. W końcu wszyscy troje nie zaznali w dzieciństwie miłości od człowieka, który czułość i troskę okazywał wyłącznie swojemu najmłodszemu dziecku. Nikt ich nie kochał, ponieważ matka zmarła po narodzinach Rocca.

Alessandro wyjrzał przez okno, ale nie po to, by podziwiać wspaniały ogród na zewnątrz. Oczami wyobraźni ujrzał swój pokój w mrocznym Castello Leopardi, gdzie leżał, wpatrując się w ciemność po tym, jak ojciec wydrwił jego rozpacz po stracie matki.

– Tylko głupcy i mięczaki płaczą z powodu kobiet. Ale w końcu jesteś tylko drugim synem, któremu nigdy nie uda się wysunąć na prowadzenie. Pamiętaj o tym, Alessandro. Zawsze będziesz drugi.

Te słowa zadawały prawdziwe tortury i prześladowały go, tak jak teraz. Chociaż to wcale nie pierworodny, Falcon, był pupilkiem ojca. Kochał tylko Antonia, dziecko swojej drugiej żony, kobiety, która latami odgrywała rolę jego kochanki i upokorzyła ich matkę. Z kolei Antonio – przebiegły manipulant świadomy swojej władzy – w niczym nie przypominał swoich przyrodnych braci, ale nie tylko dlatego wzbudzał niechęć Alessandra.

Chociaż dorósł i odsunął się od rodziny, Alessandro nigdy nie zapomniał o czasach, gdy nieustannie przypomniano mu, że żyje tylko po to, żeby w razie potrzeby zastąpić Falcona. Z tego powodu nigdy nie uwolnił się od wrażenia, że na każdym kroku musi uzasadniać swoje istnienie i dawać dowody swej użyteczności.

W dniu siedemnastych urodzin Alessandro pokłócił się z Antoniem po tym, jak ten zaczął się z niego wyśmiewać. Wówczas ojciec zwrócił się do niego chłodno:

– Jesteś moim drugim synem. Sam nic nie znaczysz. Pamiętaj o tym w przyszłości, gdy będziesz próbował wywyższać się nad Antoniem, który, Bóg mi świadkiem, mógłby być moim jedynym dziedzicem.

I te słowa wywarły na Alessandrze niezamierzony efekt. Chociaż ojciec chciał go upokorzyć i zawstydzić, chłopak poczuł determinację, żeby odciąć się od nazwiska Leopardi i wpływów ojca. Zamiast stać się częścią feudalnego świata ojca, Alessandro zwrócił się ku nowoczesności. Przyjął panięskie nazwisko matki, które do dziś widniało dumnie na flocie samolotów, która uczyniła z niego miliardera.

Udowodnił, że nie potrzebuje pomocy ani nazwiska ojca. Mimo to z czasem zaakceptował swoje dziedzictwo. Przestał reagować złością, gdy zwracano się do niego: „panie Leopardi”. Pogodził się z tym, co reprezentował. Jednocześnie biedny chłopiec, drugi w kolejce do tytułu spadkobiercy, odszedł w zapomnienie. Jego miejsce zastąpił odnoszący sukcesy biznesmen, pierwszy w swojej lidze.

Jednak nadal miał obowiązki wobec rodziny, o czym nie zapomniał przypomnieć mu Falcon. Aleksandro, chcąc nie chcąc, okazywał szacunek starszemu bratu, ale na ich relacje cień rzucało niejedno wydarzenie z przeszłości. Dawniej na każdym kroku stawiał Falconowi wyzwania, co doprowadziło do tego, że zaczęli zabiegać o względy tej samej kobiety. W rezultacie względy Sofii zaskarbił sobie Falcon.

Alessandro zmarszczył czoło. Chociaż wyrósł na pewnego siebie mężczyznę, który niczego nie musiał nikomu udowadniać, zaniepokoiły go trzy słowa widniejące na zaproszeniu: „z osobą towarzyszącą”.

Duma nie pozwalała mu pojawić się na balu bez partnerki. Jego ojciec brak kobiety u boku syna potraktowałby jak porażkę. Z drugiej strony, gdyby w jego życiu była kobieta, nie zabrałby jej ze sobą na tę uroczystość. Prześladował go bowiem irracjonalny lęk, że upokorzenie, które przeżył z powodu Sofii, mogłoby się powtórzyć.

Gdy miał dwadzieścia sześć lat, z dumą przedstawił starszemu bratu swoją partnerkę, modelkę, którą poznał na przyjęciu w Mediolanie. Pochlebiali mu, że Sofia była dwa lata od niego starsza. Nie wiedział jednak, że właśnie z powodu wieku jej kariera zbliżała się ku końcowi, więc intensywnie szukała bogatego męża.

Pomylił wtedy miłość z pożądaniem i czuł wdzięczność do Falcona za to, że pozwolił mu przejrzeć na oczy. Brat wyznał mu później, że skoro odpowiadał za niego i musiał go chronić, odbił mu Sofię, żeby ujawnić jej prawdziwe oblicze.

Ponieważ ojciec nie okazywał im miłości ani troski, to na barki Falcona spadła odpowiedzialność za młodsze rodzeństwo. Alessandro wiedział, że jego brat bardzo poważnie traktował swoje obowiązki, a mimo to poczuł się wtedy upokorzony. Co więcej, zrodziło się w nim przekonanie, że kobiety zawsze wybierają mężczyzn odnoszących największe sukcesy, bez względu na to, czy są z kimś związane, czy nie. Dlatego też uznał, że nie należy im ufać.

Ale to właśnie po tym druzgocącym wydarzeniu opuścił Sycylię i osiadł w Mediolanie, gdzie założył małą firmę zajmującą się transportem lotniczym. Na początku dostarczał dzieła największych projektantów na międzynarodowe pokazy mody. Później rozszerzył działalność o przewozy pasażerskie i luksusowe loty wyłącznie w pierwszej klasie.

Nauczył się nawet czerpać korzyści z pozycji drugiego syna. Przynależność do rodziny umyślnie wykorzystywał do umacniania swojej

pozycji. Skorupa, w której zamknął się Alessandro Leopardi, była mu zwyczajnie potrzebna do realizacji celów biznesowych – zbroją, której mógł pozbyć się w każdej chwili. Jednak jakaś jego cząstka nadal nosiła piętno „zapasowego dziedzica”.

Alessandro ledwie pamiętał matkę. Zmarła wkrótce po narodzinach Rocca, gdy on sam miał tylko dwa lata. Lecz wszyscy, którzy ją znali, twierdzili, że była święta. Zdecydowanie za święta dla swojego męża, który pogardzał nią i upokarzał publicznie, przedkładając potrzeby swojej kochanki nad jej własne.

Nieraz zastanawiał się, czy ojciec przekazał mu coś ze swojej nikczemności. Miał nadzieję, że nigdy się o tym nie przekona. W przeciwieństwie do starszego brata, na którym spoczywały liczne obowiązki, nie musiał się ożenić ani splodzić dziedzica.

Z tą myślą wyjął butelkę wody z dobrze zaopatrzonego barku swojego apartamentu, po czym nalał trochę do szklanki. Ścisnął sztywne zaproszenie i list zawierający równie oschłe słowa Falcona. Nie musiał spoglądać na kartkę, żeby przypomnieć sobie treść. Falcon nigdy nie był wylewny.

Alessandro zdawał sobie sprawę, że musi wziąć udział w uroczystościach, chociaż niechętnie myślał o powrocie na Sycylię. Nigdy nie czuł się dobrze w rodzinnym zamku, w którym dorastał. W jego ścianach gnieździło się zbyt wiele niemiłych wspomnień. Wolałby zatrzymać się w mieście, w rodzinnej posiadłości.

Spojrzał na wykonany na zamówienie zegarek. Wkrótce miał wsiąść do prywatnego odrzutowca, żeby udać się do Florencji. Zamierzał zatrzymać się w swoim apartamencie w wyremontowanym *palazzo*, który dawniej należał do rodziny matki.

– Posłuchaj, Leonoro, to naprawdę nie jest dobry pomysł.

Leonora spojrzała na brata pogardliwie.

– Nie zgadzam się z tobą. Poza tym obiecałeś.

Leo jęknął.

– Znajdowałem się wtedy pod wpływem jednego z najlepszych czerwonych win taty, a ty mnie podpuściłaś.

Wstał. Miał zmierzwione włosy, a na jego twarzy malowała się frustracja. Leonora uznała, że pomimo stu dziewięćdziesięciu centymetrów wzrostu w każdym calu wyglądał jak młodszy brat, którego przechytrzyła starsza i mądrzejsza siostra.

– Zgodziłeś się, że gdy następnym razem przywieziesz szefa do Londynu prywatnym odrzutowcem, ja będę mogła odstawić go z powrotem.

– Po co? On nienawidzi kobiet pilotów.

– Wiem. W końcu nieraz odrzucił moje podanie.

Mina Lea uległa zmianie.

– Nie zrobisz niczego głupiego? Nie wpadniesz do jego biura i nie poprosisz o pracę, bo właśnie pilotowałaś jego samolot? Równie dobrze mogłabyś zaproponować, że się z nim prześpisz. Tak czy inaczej, nie miałabyś szans – wypalił prosto z mostu.

Leonora wiedziała, że sycylijski miliarder, dla którego pracował Leo, umawiał się wyłącznie z pięknymi kobietami i nawet przez myśl jej nie przeszło, żeby się do nich porównywać. Jednak komentarz brata mocno ją zranił. Poczula się tak, jakby dał jej do zrozumienia, że jest za mało kobieca, żeby uwieść takiego mężczyznę jak Alessandro Leopardi. Oczywiście nie chciała zostać jedną z kochanek tego mężczyzny, ale marzyła o miejscu wśród jego pilotów.

– Nie poproszę go o pracę.

Leonora skrzyżowała palce za plecami. Wiedziała, że jeśli udowodni Alessandrowi Leopardiemu, że jest równie dobrym pilotem jak jej brat, o ile nie lepszym, dostanie tę pracę.

– Niech ci się nie wydaje, że coś takiego ujdzie ci na sucho – zaprotestował Leo.

– Nie wydaje mi się. Ja to wiem – odparła stanowczo. – Odkąd wpuściłeś mnie za stery nowego odrzutowca, brałam dodatkowe lekcje pilotażu tego modelu i wylatałam na nim więcej godzin od ciebie. – Nie chciała nawet myśleć, ile musiała za to zapłacić ani ile lekcji musiała dać, żeby zbierać potrzebną kwotę.

– W porządku, możesz mnie zastąpić. Ale nie masz ze sobą munduru.

– Niespodzianka! – wykrzyknęła Leonora, rozsuwając poły płaszcza, po czym wyjęła z torby kapitańską czapkę i założyła ją na głowę.

Twarz brata przypominała maskę.

– Wiesz, że jeśli dasz się złapać, stracę pracę.

– Tylko oferty dają się złapać – odparła, wsuwając włosy pod czapkę. – Kapitan Leo Thaxton do usług.

Leo ponownie jęknął.

– Nie wystarczy, że ukradłaś mój mundur? Musisz jeszcze odbierać mi nazwisko?

– Nie muszę. Na wypadek gdybyś zapomniał, nazywamy się tak samo.

– A co z drugim pilotem?

– Mówisz o Paulu Watsonie, który złamał jedną z zasad szefa i umówił się ze stewardesą? Jestem pewna, że nakłonię go do trzymania buzi na kłódkę.

– Wiedziałem, że nie powinienem mówić ci o Paulu. On mnie zabije.

Leonora zignorowała jego biadolenie, po czym rozkazała:

– Chodź. Musisz zawieźć mnie na lotnisko i przeprowadzić przez ochronę.

– Nie wiem, dlaczego to robisz. – Leo zamilkł na moment, po czym się poprawił: – Właściwie to wiem. Bo jesteś najbardziej upartą kobietą na świecie.

– Zgadza się – potwierdziła bez ogródek.

Zależało jej na tej wymarzonej pracy i oczywiście chciała zyskać możliwość zmierzenia się z Alessandrem Leopardim. Chciała zażądać, żeby wyjaśnił, dlaczego jego zdaniem płęć przekreślała jej doskonałe kwalifikacje. W końcu taki jawny seksizm stał w sprzeczności z prawem. Nie zamierzała jednak wprowadzać brata w szczegóły swojego planu. Po co przysparzać mu zmartwień? Jemu oszczędzi nerwów, a sama udowodni, że nadaje się na stanowisko pilota Alessandra Leopardiego.

ROZDZIAŁ DRUGI

To był dobry lot, ale Alessandro nie spodziewał się niczego innego. W końcu sam pilotował nowy odrzutowiec, który dostarczono pół roku wcześniej. Zyskał więc pewność, że maszyna sprawuje się bez zarzutu.

Alessandro zawsze wybierał dla siebie pilotów, którzy obsługiwali loty luksusowe. W ten sposób osobiście mógł sprawdzić, czy trzymali wysokie standardy. Leo Thaxton był najmłodszym z nich, a podczas dzisiejszego lotu dowiedział, że doskonale nadaje się do tej pracy. Alessandro nawet się ucieszył, że w połowie drogi wpadli w delikatne turbulencje, ponieważ pilot mógł się wtedy wykazać.

Skinął na stewarda, który trzymał jego płaszcz i laptop, po czym opuścił pokład. Samochód już na niego czekał, ale gdy szofer otworzył dla niego drzwi, Alessandro odwrócił się, żeby ostatni raz spojrzeć na samolot.

Odjechał zadowolony. Jednak tuż przed szlabanem prywatnego parkingu zdał sobie sprawę, że zapomniał zabrać ze sobą telefonu komórkowego. Poprosił więc kierowcę, żeby zawrócił.

Pogrążona w radosnych myślach Leonora nie zauważyła Alessandra Leopardiego wysiadającego z auta. Jednym ruchem zdjęła czapkę, spod której spłynęła kaskada włosów. Ujrzała go dopiero wtedy, gdy stanęła na płycie lotniska. Nie mogła go minąć, zastąpił jej drogę.

Przez moment mierzyli się wzrokiem w milczeniu. Chociaż była wysoka, musiała odchylić głowę do tyłu, żeby spojrzeć mu prosto w oczy.

– Co to znaczy? – zapytał lodowatym głosem. – Gdzie jest pilot?

– Patrzy pan na niego – odparła Leonora, próbując zachować zwykły ton.

Natychmiast ją rozpoznał. Wystarczająco często musiał czytać jej podanie o pracę. Jednak na żywo wyglądała o wiele atrakcyjniej. Zaskoczony

Alessandro zwrócił uwagę, jak żywo zareagowało jego ciało pomimo okoliczności i opanowania, które zawsze zachowywał. Czyżby podejrzewał, że tak właśnie się stanie? Czy dlatego z takim uporem odrzucał jej kandydaturę? Oczywiście, że nie. Nie zatrudniał kobiet pilotów, bo takie miał zasady.

– Jeśli to prawda, to cholernie głęboko wpadłaś w tarapaty, podobnie jak Leo Thaxton.

– Nie może pan go winić. – Natychmiast stanęła w obronie brata. – Ja go do tego zmusiłam.

Chciałam udowodnić panu, że zasługuję na tę pracę tak samo jak każdy mężczyzna.

– Z pewnością oboje z bratem zasługujecie na wyrok skazujący – odparł bezlitośnie. – A już na pewno oboje możecie zacząć rozglądać się za pracę.

Leonora szeroko otworzyła oczy ze zdumienia. Nie tak to sobie zaplanowała.

– Nie może pan wyrzucić Lea. To nie jego wina.

– A czyja?

– Pana. Gdyby dał mi pan szansę się wykazać, nie doszłoby do tego – rzuciła pośpiesznie.

Alessandro nigdy nie poznał tak irytującej osoby. Właściwie powinna obchodzić się z nim jak z jajkiem, zamiast się wyklócać. Przesąpił nerwowo z nogi na nogę, gdy wsunięte do kieszeni zaproszenie wbiło mu się w nogę.

I nagle go olśniło. Obrzucił Leonorę badawczym spojrzeniem, gdy plan zaczął nabierać kształtów w jego głowie. Musiał przyznać, że była atrakcyjna, chociaż nie w jego typie. On lubił wypielegnowane kobiety, a nie dziewczynki z burzą włosów, za bardzo na luzie i zdecydowanie za mało zmysłowe.

– Mogę go wyrzucić i zamierzam to zrobić – poinformował ją ponuro.

Leonora zrozumiała, że on nie żartuje. Po raz pierwszy dotarło do niej, że konsekwencje jej zachowania mogą poważnie zaszkodzić nie tylko jej, ale także bratu. Gdyby Leo stracił ukochaną pracę, byłby zrozpaczony, a poza tym już do końca życia musiałaby wysłuchiwać uszczypliwych komentarzy obu swoich braci.

Ostatecznie uznała, że lepiej schować dumę do kieszeni i poprosić o ocalenie Lea, niż stać się przyczyną jego niepowodzenia. Wzięła głęboki wdech, po czym powiedziała:

– Przepraszam. Nie powinnam była tego robić. Proszę nie wyrzucać Lea.

Alessandro odniósł wrażenie, że każde słowo przyszło jej z trudem.

– Zastanowię się nad tym. Pod warunkiem że...

Leonora natychmiast uniosła głowę. Z jej oczu wyzierał niepokój. Bez wątpienia bardzo zależało jej na ocaleniu posady brata.

– Zrobię wszystko – przerwała mu. – Wszystko! Cokolwiek pan zechce.

W momencie gdy usłyszała własne słowa, Leonora zaczerwieniła się po uszy. Jednak zanim zyskała szansę wyjaśnienia, co miała na myśli, Alessandro Leopardi dodał chłodno:

– Nie zwolnię twojego brata, chociaż na to zasługuje, zważywszy na jego głupotę i słaby charakter. Jednak w zamian za to będziesz musiała towarzyszyć mi podczas uroczystości rodzinnych.

Leonora wpatrywała się w niego z niedowierzaniem i niesmakiem.

– Istnieją agencje, które świadczą takie usługi. Dlaczego nie zapłaci pan za towarzysztwo kobiety? W końcu pana na to stać.

Natychmiast zrozumiała, że popełniła błąd. Gniew błysnął w jego oczach.

– Pozwolę sobie przypomnieć, że chociaż mnie stać na kobietę, ciebie nie stać na odmowę. Chyba że twój brat ma stracić pracę.

Z wielkim rozgoryczeniem Leonora zrobiła coś, na co nie pozwoliła sobie, odkąd została nastolatką: spiorunowała go wzrokiem i przygryzła górną wargę, wyrażając w ten sposób niemy bunt.

– Nie rozumiem, dlaczego pana wybór padł właśnie na mnie – odezwała się po chwili. – Nie jestem modelką ani gwiazdką trzeciej kategorii.

Ponownie zapiekły ją policzki, bo niby jak miała mu wytłumaczyć, że nie śledziła jego życia w kolorowych czasopismach, tylko jej brat od czasu do czasu wspominał, że ten czy inny fotograf zrobił jego szefowi zdjęcie z kolejną piękną.

– Mój wybór nie ma nic wspólnego z urodą bądź jej brakiem – wyjaśnił nieuprzejmie.

Tym razem Leonora powstrzymała się od komentarzy. W końcu była dorosłą kobietą. Nie zamierzała zachowywać się jak podlotek.

– Ale zależy panu na moim towarzystwie na tyle, żeby mnie szantażować? – wypaliła, nim ugryzła się w język.

– Zgadza się – przyznał Alessandro, uśmiechając się przy tym tak czarująco, że na moment wytrącił ją z równowagi.

Otaczała go aura męskiej zmysłowości, która rozbudziła w niej dziwną mieszankę uczuć. Sposób, w jaki obracał głowę, wyraz tych stalowych oczu i kształt jego ust działały na nią niepokojąco intensywnie. Z trudem wytrzymywała jego spojrzenie.

– W ten sposób uporam się z dwoma problemami naraz – dodał. – Dzięki tobie uniknę reperkusji, w które twoja płeć zwykła mnie wikłać.

– Moim zdaniem nie powinien pan doszukiwać się winy w mojej płci, ale w sobie i pańskich opiniach. Istnieje wiele samowystarczalnych kobiet, które niczego nie oczekują od mężczyzn.

– Mylisz się. Wszystkie kobiety czegoś chcą, bez względu na to, czy chodzi o pieniądze, uczucia czy seks, a najczęściej o wszystko naraz. Natomiast od ciebie oczekuję wyłącznie obecności u mojego boku w najbliższy weekend.

– Bułka z masłem – mruknęła Leonora pod nosem.

Najwyraźniej usłyszał jej słowa, bo posłał jej chłodne spojrzenie.

– W zamian za kilka dni twój brat zyska możliwość kontynuowania pracy u mnie.

– A zatem to szantaż.

– Można to tak nazwać, chociaż ja traktuję to jako rekompensatę od osoby, która świadomie pozbawiła mnie czegoś, do czego mam prawo, czyli w tych okolicznościach umiejętności mojego pracownika.

– Mam takie same kwalifikacje jak Leo. Właściwie to nawet lepsze.

– Może i tak, ale ja cię nie zatrudniłem. I w tej sytuacji chciałbym poznać twoją odpowiedź. Zgodzisz się spędzić ze mną jeden weekend?

Musiała podporządkować się jego woli, musiała zrobić to dla Lea. Jednak najpierw potrzebowała rozwiązania pewnej kwestii.

– Obawiam się, że jeśli to ma uwzględniać rozkosze cielesne, Leo będzie musiał się pożegnać z pracą.

Alessandro posłał jej spojrzenie pełne niedowierzania.

– Czy naprawdę sugerujesz, że mógłbym zaproponować ci coś podobnego?

Leonora nie straciła gruntu pod nogami.

– Nie. Po prostu jasno daję do zrozumienia, na co się nie zgodzę.

Alessandro musiał przyznać, że nie spodziewał się takiej reakcji. Przyzwyczał się do kobiet, które nieproszone rzucały mu się na szyję, praktycznie błagały, żeby przyjął to, co miały mu do zaoferowania. Natomiast

ona nie mogła znieść myśli o pójściu z nim do łóżka. Świadczyła o tym dobitnie reakcja całego jej ciała.

I coś, czy to ciekawość, męska duma, czy głęboko zakorzeniona arogancja Leopardich, zawładnęło nim na moment. Jej odmowa podziałała na niego jak płachta na byka. Poczul się tak, jakby rzuciła mu wyzwanie. Ale dlaczego? Przecież miał tyle pieniędzy, doświadczenia i uwagi kobiet, że nie potrzebował jej zainteresowania.

– W takim razie zapewniam cię, że nigdy nie poproszę cię o nic podobnego. Mam bardzo wysokie standardy, a ty ich nie spełniasz. – Uśmiechnął się okrutnie i drwiąco. – Chociaż jestem drugim synem mojego ojca, nigdy nie przyjmuję towaru drugiej jakości, a tym bardziej trzeciej. A skoro wyjaśniliśmy już sobie wszystko, może powiem, czego od ciebie wymagam?

Chociaż ją obraził, nie mógł jej skrzywdzić. Leonora zamierzała tego dopilnować. Właściwie nawet ucieszyła ją wiadomość, że nie traktował jej jak obiektu pożądania.

Alessandro uniósł mankiet koszuli i spojrzał na zegarek. Po co wspomniał przy niej, że jest drugim synem? Nie musiał się przed nikim tłumaczyć, a zwłaszcza przed tą irytującą kobietą, której nigdy w życiu nigdzie by nie zabrał, gdyby miał wybór.

Oczywiście zawsze mógł udać się na bał sam, ale duma, która kierowała nim całe życie, kazała mu kolejny raz zmierzyć się ze starszym bratem. Musiał udowodnić, że istnieje na świecie kobieta, która woli jego od Falcona. Jednak zanim ją przedstawi, czekało go sporo pracy.

– Chodź – powiedział. – Żona mojego szofera pewnie zaczęła się już o niego niepokoić, a sam Pietro zasługuje na kolację o rozsądnej godzinie. Mój samochód stoi tam.

Leonora poszła za nim w kierunku sporej limuzyny. Po drodze zastanawiała się, czy ten mężczyzna naprawdę sądził, że ona uwierzy w jego troskę o swojego pracownika i jego małżonkę. Kierowca otworzył dla nich drzwi i wtedy jej serce zabiło niespokojnie. Zdała sobie sprawę, że znajdzie się w samochodzie sam na sam z Alessandrem.

– Musisz dać Pietrowi swój paszport, żeby mógł pokazać go pracownikom odprawy celnej przy bramie – poinstruował ją Alessandro, gdy usadowiła się obok niego na skórzanej kanapie. – I przestań zwracać się do mnie per pan.

Leonora spełniła jego polecenie. Jednak po wyjeździe z lotniska szofer nie oddał jej dokumentu. Wręczył go Alessandrowi. I pomimo gniewnego spojrzenia, które posłała szantażyście, ten najwyraźniej zignorował jej niemy protest, bo wsunął paszport do kieszeni marynarki, po czym utkwiał wzrok w ekranie laptopa.

ROZDZIAŁ TRZECI

– Caterina zaprowadzi cię do pokoju gościnnego i jak tylko odświeżysz się po podróży, wyjaśnię ci, jaką odegrasz rolę. Skoro mamy lecieć na Sycylię jutro po południu, nie zostało nam wiele czasu. Dlatego zaraz po śniadaniu zajmiemy się twoją garderobą.

– Mam ubrania na zmianę – powiedziała Leonora, wskazując małą walizkę, którą Pietro postawił na marmurowej podłodze w eleganckim holu dwupiętrowego apartamentu mieszczącego się w osiemnastowiecznym *palazzo*.

Alessandro powiódł za nią wzrokiem, po czym przyjrzał się jej z namysłem.

– Parę dżinsów i koszulkę?

– Nie pasuje ci?

– Wydarzenia, podczas których masz mi towarzyszyć, zorganizował mój starszy brat, by uczcić rocznicę nadania naszej rodzinie tytułów szlacheckich. Na tego typu przyjęciach goście zwykle nie pojawiają się w dżinsach. I właśnie dlatego umówię cię z osobistą stylistką, która dopilnuje, żebyś kupiła stosowne stroje.

Zaczął wyliczać na palcach kolejne elementy garderoby. Jego dłonie przykuły uwagę Leonory. Pomyślała, że są bardzo męskie i wypiełgnowane. Dostrzegła kilka białych, cienkich blizn.

– Jutro wieczorem udamy się na cocktail party. A potem w *castello* wydany zostanie oficjalny obiad, na którym pojawią się goście honorowi. Na sobotę wieczór przewidziany został bal kostiumowy. Obchody zakończy niedzielna msza w kościele.

Przerażenie Leonory przybierało na sile z każdym jego słowem. Do dziś nie zapomniała przykrego wydarzenia, gdy pierwszy i ostatni raz w życiu włożyła sukienkę, a jej bracia powitali ją salwami śmiechu. Wybierała się wtedy na bal z okazji zakończenia studiów i koleżanki namówiły ją na zakup tego tak nietypowego dla niej stroju. Ale babskie szmatki zupełnie do niej nie pasowały. Dlatego później, ilekroć musiała wystąpić na oficjalnym przyjęciu, zawsze wkładała garnitur.

– Naprawdę uważam, że byłoby o wiele łatwiej, gdybyś wybrał kogoś innego do towarzystwa.

Zawstydziła się, gdy spojrzał na nią tak, jakby pozwoliła na upadek samolotu z wysokości dziesięciu tysięcy stóp.

– Jestem tego pewien – przyznał oschle.

– Na pewno znasz dziesiątki kobiet, które bardziej nadawałyby się do tego zadania.

– Oczywiście znam wiele kobiet wystarczająco obytych i pięknych, żeby odegrać rolę mojej partnerki, ale jak już mówiłem, żadna z nich nie zrobiłaby tego bezinteresownie. I chociaż tobie brakuje tego, co mają one, wiem, że bez szemrania spełnisz moje polecenia, żeby nie zagrozić karierze brata.

– Nie rozumiem, dlaczego musisz mnie kontrolować – zirytowała się Leonora.

– Mam swoje powody, żeby oczekiwać od ciebie, byś podczas tych uroczystości okazywała mi całkowite oddanie i jednocześnie zachowywała się z godnością i elegancją, a także z wyczuciem i rozmysłem.

– A zatem kociaki, których *modus operandi* uwzględnia picie drinków i gotowość do zadań specjalnych, nie znajdują się na twojej liście w ten weekend? – zadrwiła.

Jej komentarz bez wątpienia go rozjuszył, bo wyprostował się i posłał jej spojrzenie nie mniej groźne od wybuchu Etny.

– Właśnie takiej wulgarności sobie nie życzę – ostrzegł ją lodowatym głosem. – Na szczęście odebrałaś solidne wykształcenie, więc prowadzenie inteligentnej rozmowy nie powinno stanowić dla ciebie problemu. Jeśli ktoś zapyta, jak się poznaliśmy, powiedz, że przez Lea. Falcon będzie tym szczególnie zainteresowany. Jako najstarszy z rodzeństwa zawsze czuwa nade mną i naszym najmłodszym bratem, dlatego ostrzegam, że będzie cię sprawdzał.

Gdy oczy Leonory zabłyśły groźnie, Alessandro pokręcił głową.

– Pochopnie wyciągasz wnioski. Mojego brata nie interesuje twój status społeczny. Jednak na pewno spróbuje się upewnić, że mnie nie skrzywdzisz. – Zmarszczył czoło, gdy zadzwonił jego telefon komórkowy. – Wprowadzę cię w szczegóły podczas kolacji.

Odwrócił się od niej, żeby odebrać. Leonora tymczasem wpatrywała się bezradnie we wspianiałą klatkę schodową o kutyk poręczach. Chociaż nie zamierzała podsłuchiwać, do jej uszu dotarło zdanie:

– Tak, przyprowadzę kogoś, don Falcon. Jak się nazywa? – Zamilkł i spojrzał na nią. – Leonora Thaxton.

Jej serce zabiło niespokojnie. Wytłumaczyła sobie jednak, że to tylko pożądanie, nic więcej. Wbiła wzrok w stopnie z kremowego marmuru, który powinien sprawiać wrażenie chłodnego, ale w tej florenckiej atmosferze wydawał się tak piękny i zmysłowy, że zapragnęła dotknąć cudownego kamienia. Jedynym meblem na korytarzu był duży stół z połączanymi zdobieniami i ciemnym blatem z onyksu, na którym stał okazałych rozmiarów wazon pełen zielonych liści i białych lilii. Zapach kwiatów przesycił powietrze.

Leonora czuła się w tym miejscu dziwnie i niepewnie. Wszystko, co ją otaczało, emanowało zmysłowością, której jej brakowało. A może to nie wystrój wnętrza tak na nią działał, ale obecność Alessandra?

Zza drzwi w głębi korytarza wyłoniła się kobieta, bez wątpienia Caterina. Posłała Leonorze surowe spojrzenie, które nie było ani przyjazne, ani wrogie. Alessandro poprosił ją po włosku, żeby zaprowadziła gościa do pokoju. Leonora pomyślała, że może na razie nie zdradzi się ze swoją znajomością włoskiego, ale chwilę później Alessandro odwrócił się do niej i powiedział w tym samym języku:

– O ile dobrze pamiętam, napisałaś w podaniu o pracę, że biegle władasz kilkoma językami, w tym także włoskim.

A zatem przeczytał jej podanie. Dlaczego zatem odrzucił jej kandydaturę? Przecież musiał zwrócić uwagę na jej doskonałe kwalifikacje. Odrzucił ją, tak jak często robili to jej bracia, bo była kobietą?

Instyktownie Leonora przywołała kolejny nawyk z dzieciństwa. Bez zastanowienia odcięła się po chińsku, ale nie triumfowała długo, bo Alessandro odpowiedział jej w tym samym języku:

– Ponieważ Caterina nie zna chińskiego, zakładam, że zrobiłaś to na pokaz niczym głupie dziecko, co tylko utwierdza mnie w przekonaniu, że nie nadajesz się do pracy u mnie.

– Naprawdę? I pomyśleć, że obwiniałam płęć i hormony za swoje niepowodzenie – zaszczebiotała słodko Leonora.

– Jesteś niedojrzała. Takie zachowanie nie przystoi dorosłej kobiecie.

Leonora miała do siebie żal, że kolejny raz dała się ponieść irracjonalnej potrzebie udowodnienia sobie, że jest lepsza od mężczyzny. Odwróciła się do niego plecami, żeby spojrzeć na Caterinę, po czym płynnym włoskim zaskarbiła sobie sympatię starszej kobiety.

Pięć minut później zasłużyła sobie nawet na uśmiech gosposi, gdy z zachwytem rozejrzała się po pokoju gościnnym. Podczas podziwiania sięgających sufitu podwójnych drzwi Leonora pomyślała, że w *palazzo* niedawno musiał odbyć się remont. Bo chociaż zachowano oryginalne tynki ozdobne i gzymsy pod sufitem, bez wątpienia wszystko zostało odnowione. Ściany pomalowano farbą w kolorze kości słoniowej, która zdawała się zmieniać kolor pod wpływem światła wpadającego do pokoju przez oszklone drzwi. Na zewnątrz ujrzała żelazny balkon i atrium porośnięte bujną roślinnością. Podłogę wykonano ze srebrnoszarych desek, a antyczne łóżko zestawiono z kilkoma bardziej współczesnymi meblami.

Caterina z dumą nacisnęła guzik na sterowniku i oczom Leonory ukazał się nie tylko płaski telewizor, ale także komputer, wysuwane biurko i system stereo, ukryte wcześniej za ruchomą ścianą.

– Może być? – zapytała Leonorę po angielsku, najwyraźniej szukając pochwały dla tego, co było jej chlubą.

– Ten pokój jest wspaniały – powiedziała dziewczyna po włosku. – W cudowny sposób łączy przeszłość z teraźniejszością.

Caterina się rozpromieniła.

– Ten budynek, podobnie jak wiele innych, należał do matki *signora* Alessandra. Po jej śmierci wszystko odziedziczyli on i jego bracia. Wspólnymi siłami przywrócili temu miejscu dawną świetność. Don Falcon zasiada w radzie powołanej do administrowania budynkami należącymi do starych florenckich rodzin. Nakłonił *signora* Alessandra, żeby przeznaczył na prace renowacyjne sporą część dochodów swojej firmy lotniczej. A on nie mógł odmówić starszemu bratu. Don Falcon ma największą władzę z racji wieku.

– A więc są jeszcze inni bracia i siostry? – zaciekała się Leonora.

– *Signor* Alessandro ma młodszego i starszego brata.

A zatem także był środkowym dzieckiem. Leonora zmarszczyła czoło. Nie chciała, żeby cokolwiek ich łączyło, ale rozumiała, że Alessandro tak jak ona musiał zmagać się z problemami dorastania u boku pierworodnego i faworyzowanego najmłodszego dziecka. Ale trójkę chłopców z pewnością łączyła silna więź, podczas gdy jej bracia przy każdej okazji przypominali, że jest dziewczyną. A może jednak jemu było trudniej? Tak czy inaczej, nie zamierzała mu współczuć.

Po wyjściu gosposi Leonora postanowiła się odświeżyć. Udała się więc do łazienki, w której znajdowała się wanna tak duża, że mogłaby pomieścić całą rodzinę, i najnowocześniejsza kabina prysznicowa.

Ponieważ zostało jej jeszcze trochę czasu, postanowiła wyjść na balkon. Spojrzała na Florencję i westchnęła. Powinna teraz upajać się magią tego miasta, zwiedzać wszystkie te miejsca, o których marzyła, zamiast dawać się wiezić mężczyźnie, który bezlitośnie wykorzystywał ją do własnych celów.

Na zewnątrz panował mrok, więc widziała jedynie kontury ogrodu. Umieszczone w kilku punktach reflektory oświetlały długi, wąski kanałek, zwirowe ścieżki i liczne rośliny. Z jej balkonu prowadziły schody w dół, nie zeszła jednak po nich. Stała bez ruchu, wciągając w płuca zapach nocnego powietrza i Florencji.

Pół godziny później, po tym, jak odpowiedziała na wyrażającego niepokój esemesa od Lea i zapewniła go, że wszystko poszło zgodnie z planem, Leonora usłyszała ciche pukanie do drzwi. Po chwili do pokoju zajrzała Caterina i poinformowała, że zaprowadzi ją do jadalni.

Po drodze długim korytarzem mijały liczne dzieła sztuki współczesnej, zdobiące ściany na przemian z oprawionymi w ramy kawałkami tkanin i pergaminów, które według Leonory musiały pochodzić z czasów

średniowiecza. Na końcu znajdowało się szerokie przejście, które prowadziło na częściowo zabudowany taras z widokiem na ogród. Alessandro już na nią czekał.

Przebrał się do kolacji. Na jego widok przeszył ją dreszcz. Nie mogła ustalić, co takiego miał w sobie ten arogancki, pociągający mężczyzna, co działało na nią tak onieśmielająco. Jej serce zabiło niespokojnie, gdy otoczyła ją jego fascynująca aura. Ale nie mogła sobie pozwolić na taką słabość. Co z tego, że przyszło jej stanąć w szranki z nieprzeciętnie przystojnym i niezwykle zamożnym człowiekiem? Była odporna na jego urok. Musiała być.

– *Grazie, Caterino.*

Uśmiechnął się do starszej kobiety tak ciepło, że Leonora szeroko otworzyła oczy ze zdumienia. Pierwszy raz w jej obecności zdobył się na serdeczny gest. Nie mogła tylko zrozumieć, dlaczego ogarnęło ją przygnębienie. Dlaczego miałyby odczuwać żal, że do niej tak się nie uśmiechał?

– Skoro to, co zamierzam ci powiedzieć, jest poufne, postanowiłem, że zjemy tutaj i obsłużymy się sami – wyjaśnił po odejściu Cateriny, po czym ruszył w stronę bufetu, na którym stało kilka sałatek i *antipasti*. – Pod przykryciem znajdziesz kilka ciepłych dań. Znasz florencką kuchnię? Jeśli nie, służę pomocą.

Leonora nie mogła się nadziwić.

– Czy Caterina przygotowała to wszystko sama? Alessandro pokręcił głową.

– Nie. Zwykle, gdy tu jestem, jadam na mieście ze znajomymi albo sam dla siebie gotuję. Jednak od czasu do czasu zamawiam jedzenie z pobliskiej restauracji.

– Umiesz gotować? – Nieporadne słowa wyrwały się jej z ust, nim zdążyła je powstrzymać.

– Falcon nalegał, żebyśmy wszyscy się tego nauczyli.

Z tego, co mówił Alessandro, wynikało, że wychowywał go starszy brat. Dlaczego nie ojciec, który przecież nie umarł?

Dziesięć minut później, gdy stał przed nią talerz z *bistecca alla fiorentina*, sałatką z suszonymi pomidorami, oliwkami i mieszanką sałat oraz kieliszek czerwonego wina Sassicaia, Leonora oczami pożerała te wszystkie smaczności. Niestety apetyt popsuły jej kolejne słowa Alessandra:

– Jak już mówiłem, obchody i ceremonie najbliższego weekendu będą miały charakter oficjalny. Ode mnie oczekuje się reprezentowania rodu Leopardich. Rodzina jest bardzo ważna dla wszystkich Włochów, ale w szczególności dla Sycylijczyków. Gdyby Falcon mu na to pozwolił, nasz ojciec nadal bezwzględnie rządziłby tymi, którzy zamieszkują nasze ziemie. – Ponieważ wyczuła odrazę i frustrację w jego głosie, Leonora postanowiła powstrzymać się od komentarzy. – Gdy nadejdzie czas, Falcon umożliwi naszym podwładnym lepsze życie. Nasz ojciec zawsze kontrolował wszystkich za pomocą strachu i ucisku. A w ostatnich miesiącach życia spodziewa się od nas miłości i szacunku, których odmawiał nam w dzieciństwie. Szczodrze zachowywał się wyłącznie wobec kobiety, która zajęła miejsce naszej matki, i jej syna, którym najchętniej zastąpiłby nas trzech, o czym nigdy nie pozwolił nam zapomnieć. Można by uznać, że śmierć tych dwojga była dla niego sprawiedliwą karą.

Leonora była zbyt wstrząśnięta wyznaniem Alessandra, żeby ukrywać uczucia. Pyszne jedzenie nagle straciło smak.

– Musiał cię bardzo zranić. – Tylko tyle zdołała powiedzieć.

– Nie można zranić człowieka, któremu nie zależy. – Ale jemu zależało. Leonora była o tym przekonana. – To ważne, żebyś знаła fragment naszej historii rodzinnej. Inaczej nie zrozumiałabyś, jak ważną odegrasz rolę. Antonio, ukochany syn naszego ojca, wyznał mi na łożu śmierci, że prawdopodobnie ma nieślubne dziecko. Falcon znalazł więc kobietę, z którą Antonio miał romans.

– A dziecko?

– Jego ojcem był ktoś inny. Jednak i tak należy do rodziny Leopardich, odkąd mój młodszy brat ożenił się z jego ciotką. Gdyby jednak okazało się inaczej, dołożyłbym starań, żeby dziecko i matka znaleźli się poza zasięgiem mojego ojca.

Alessandro nie żartował. Leonora musiała przyznać, że podziwia go za wyrażanie tak odważnych opinii. Poruszył się nieznacznie i spojrzał w dal, jakby wspominał przeszłość. Wtedy zrozumiała, że on także miał swoje słabości. I on był kiedyś małym dzieckiem – samotnym, przerażonym, potrzebującym miłości i opieki.

– Obecnie uważam, że miałem szczęście, iż ojciec właśnie mnie okazywał najmniej sympatii, i najbardziej lubił upokarzać, nieustannie przypominając, że moja data ważności upłynie z dniem, w którym przyjdzie na świat potomek Falcona.

Leonora sądziła, że jako środkowe dziecko dobrze wie, co znaczy nie przyjść na świat w pierwszej kolejności, jednak okrucieństwo, o którym Alessandro opowiadał tak beznamiętnym głosem, było przerażające. Pod wpływem chwili wyciągnęła rękę w jego stronę. Jednak jak tylko zdała sobie sprawę z tego, co robi, szybko się wycofała. Spłonęła rumieńcem, gdy jego wzrok powędrował za jej ręką.

– Falcon robił wszystko co w jego mocy, żeby chronić nas i siebie. Szanuję go za to i podziwiam, bo był naprawdę bardzo młody, gdy wziął na swoje barki odpowiedzialność za rodzinę. Nasz ojciec zamierzał kontrolować nas nawet w dorosłym życiu za pomocą nazwiska i pieniędzy. Jednak chociaż Falcon nalegał, żebyśmy szanowali nazwisko Leopardi, pokierował nami tak, że wszyscy trzej uniezależniliśmy się finansowo.

Leonora wypłała trochę wina.

– Oczywiście zdaniem mojego ojca żaden mężczyzna nie jest wiele wart, jeśli nie wykaże się w każdej dziedzinie życia. Mój młodszy brat ma żonę. A Falconowi nie oparłaby się żadna kobieta, gdyby poprosił ją o rękę, zważywszy na fakt, że jest dziedzicem. Gdybym pojawił się na uroczystościach bez partnerki, mój ojciec obwieściłby wszem wobec, że pomimo sukcesu finansowego nie sprawdziłem się jako mężczyzna. A ja nie mogę do tego dopuścić.

Leonora musiała przyznać, że doskonale rozumiała jego potrzebę udowodnienia własnej wartości.

– Raczej nie zrobię wrażenia na twoim ojcu – zauważyła.

– Nie doceniasz swoich walorów. – Spojrzała zdumiona na Alessandra, gdy coś ciepłego, słodkiego i całkiem nieoczekiwanego wypełniło jej serce, żeby po chwili zniknąć pod wpływem kolejnych słów. – W końcu nie tylko wygląd ma znaczenie. Każdy głupiec może zapłacić za towarzystwo pięknej kobiety i większość tak właśnie robi. Ale ty jesteś autentyczna i nadajesz się na moją partnerkę. Mój ojciec widzi tylko to, co chce. Ale Falcona niełatwo zwieść. I dlatego właśnie nie będziesz odstępowała mnie na krok i zrobisz wszystko co w twojej mocy, żeby uniknąć prywatnej rozmowy z moim starszym bratem.

– Jeśli mam udawać zakochaną w tobie kobietę, to przykro mi, ale...

– Chcę tylko, żebyś zachowywała się jak inteligentna, obyta i pewna siebie dama, z godnością i wdziękiem.

Sięgnął po butelkę wina i przysunął do niej, ale Leonora pokręciła głową. Obawiała się, że jeśli wypije jeszcze trochę alkoholu, powie mu, co naprawdę sądzi o udawaniu oddanej mu partnerki. Nie powstrzymała się jednak przed złośliwym komentarzem.

– Pewnie nie oczekujesz, że będę dowodziła lojalności poprzez komentarze o tym, jak byłoby dobrze, gdybyśmy mogli wymknąć się z przyjęcia i pójść do łóżka?

Posłał jej surowe spojrzenie.

– Tylko smarkacz może sądzić, że wulgarność jest atrakcyjna. Nie będziesz rozmawiała, flirtowała ani tańczyła z nikim poza mną. Zapytana, będziesz mówić, że poznał nas ze sobą twój brat, i dawać do zrozumienia, jak bardzo jesteś ze mnie dumna i jak bardzo mnie kochasz. Na przykład możesz kłaść dłoń na moim ramieniu i spoglądać mi czule w oczy, dając pozostałym do zrozumienia, że nikt inny nie mógłby zająć miejsca w twoim sercu.

– Jeśli chcesz mieć u swojego boku oddaną kobietę, powinieneś dać dowód, że jesteś wart jej miłości.

– Wystarczy, że poprosiłem, byś mi towarzyszyła.

Jego arogancja wytrąciła Leonorę z równowagi. Jednak gdy usłyszała śpiew ptaków, odwróciła głowę i zmieniła temat.

– Twój ogród wygląda wspaniale.

– Nie wolno do niego wchodzić – poinformował Alessandro. – Dlatego muszę cię prosić, żebyś tego nie robiła. A teraz powinniśmy jeszcze raz omówić szczegóły naszego planu, żebym zyskał pewność, że wszystko rozumiałaś. Jutro rano po śniadaniu zajmiemy się twoją garderobą. Podasz mi swoje wymiary, żebym mógł przesiać je do mediolańskiej firmy szyjącej

kostiumy teatralne. Właśnie tam przygotowują dla ciebie kostium dopasowany do mojego. Zaraz po lunchu polecimy na Sycylię. Sam usiądę za sterami. Mój brat powita nas w *castello*. Oficjalnie zostaniesz przedstawiona jako moja kochanka.

- A jak wytłumaczysz moje zniknięcie zaraz po tym weekendzie?
- To proste. W trakcie weekendu odkryję, że zaczęłaś mnie nudzić.
- Nie jestem zaskoczona. Sama umarłabym z nudów, gdybym naprawdę była taką nieciekawą istotą, jaka tobie wydaje się ideałem.

RS

ROZDZIAŁ CZWARTY

Chociaż minęła północ, Leonora nie mogła zasnąć, a ogród w dole wydawał się bardzo kuszący. Tym bardziej że był zakazany. Co się takiego stanie, jeśli zejdzie po schodach i tylko rzuci okiem? Absolutnie nic. W końcu Alessandro należał do ludzi, którzy lubili wyznaczać granice dla zasady.

Przylegający do ciała top bez ramiączek i spodnie dresowe trzy czwarte, które służyły jej za piżamę, nadawały się na spacer po ogrodzie. A jeśli Alessandro ją przyłapie? Przecież jej nie zabije. Za bardzo potrzebował partnerki na weekend, żeby zamknąć ją w lochu, czy zrobić z nią to, co robili jego przodkowie, ilekroć ktoś się im sprzeciwił.

Gdy schodziła po wąskich schodach, zastanawiała się, dlaczego pomimo podziwu, którym Alessandro darzył starszego brata, nie ufał mu na tyle, żeby wyjawić mu plan wprowadzenia ojca w błąd. Próbowwała sobie wyobrazić, jak zachowałyby się na jego miejscu. Piers nigdy nie bronił jej tak jak Falcon Leopardi swoje młodsze rodzeństwo, więc jej sytuacja była nieco inna. Kochała swoich braci, ale oni wciąż dawali jej odczuć, że nie jest im równa – a to bolało.

Stanąła na ziemi, ale nie ruszyła dalej. Próbowwała zrozumieć, dlaczego w ogóle zaprzęta sobie głowę relacjami Alessandra z resztą rodziny. W końcu nie zasługiwał na jej współczucie.

Z tą myślą zrobiła kilka kroków w stronę kanałka. I nagle krzyknęła przerażona, gdy ze wszystkich stron połała się na nią lodowata woda, mocząc jej ubranie i włosy.

– Ostrzegalem, żebyś tu nie schodziła.

Leonora poczuła silny uchwyt na mokrym ramieniu i została wciągnięta w ciemność.

– Ale nie wspomniałeś, że zastawiłeś na mnie pułapki – poskarżyła się, szcękając zębami.

– Nie wygłupiaj się. Prosiłem, żebyś nie wchodziła do ogrodu właśnie z powodu zraszaczy. Tradycyjnie instalowano je we włoskich ogrodach w epoce Renesansu, żeby dostarczać rozrywki właścicielom i fundować kąpiel nieproszonym gościom. Właśnie trwają prace konserwacyjne, więc nie można ich wyłączyć.

– Gdybyś uprzedził mnie wcześniej, nie zeszłabym do ogrodu.

– Moje ostrzeżenie powinno było wystarczyć.

Nadal ją trzymał, więc Leonora się od niego odsunęła. Natychmiast zapalił się reflektor z czujnikiem ruchu, oświetlając marmurowy placzyk z pięknym posągami i mokrą koszulę Alessandra przywierającą do jego piersi.

– Możesz darować sobie tę udawaną skromność – powiedział bez ogródek. – Nawet gdybyś była najbardziej pociągającą kobietą na świecie i uwodziłbym cię przez cały wieczór, twój widok w tej chwili osłabiłby mój zapal. Co ty masz na sobie?

– Wygodną piżamę – wyjaśniła Leonora.

– Potworność.

– Skoro już ustaliliśmy, że na siebie nie działamy i odrobina seksu na świeżym powietrzu nie wchodzi w grę, może zechcesz wskazać mi najkrótszą i najsuchszą drogę do mojego pokoju?

W duchu musiała jednak przyznać, że jej arogancki gospodarz wyglądał niezwykle przystojnie, gdy patrzył na nią z wyższością zwycięzcy. Światło uwydatniało jego kości policzkowe i bardzo męską szczękę. Przeszył ją dreszcz, nad którym nie potrafiła zapanować.

– Tędy – powiedział Alessandro, wskazując inne schody. – Będiesz musiała pójść naokoło, ale z pewnością nie zmokniesz.

Stopnie prowadziły na balkon znacznie szerszy od tego przylegającego do jej pokoju. Stały na nim stół i krzesła, a przez otwarte drzwi było widać ogromne, pięknie zdobione łóżko, oświetlone przez współczesny żyrandol z drewna i srebra.

Leonora spojrzała na Alessandra, a potem ponownie na pokój, i znów na niego.

– Ale to twoja sypialnia – rzuciła bezmyślnie.

– Zgadza się. I jedyna droga do twojego pokoju, jeśli nie chcesz wracać przez ogród.

Jego głos zdradzał irytację. Zniecierpliwiony oparł rękę na jej plecach. W jednej chwili Leonorę rozproszyło rozkoszne ciepło. Gdyby się do niego przytuliła, rozeszłoby się po całym jej ciele, dotarło do palców stóp i...

– To twoja wina – oskarżyła go.

– Ty to wszystko zaczęłaś. Rozdrażniona odwróciła się, żeby na niego spojrzeć.

– Nieprawda. To ty dotknąłeś mnie pierwszy!

Mina Alessandra zdradzała, że się nie zrozumieli. Mimo to zaczął wodzić wzrokiem po jej ciele, do którego przykleiło się mokre ubranie. Zatrzymał się na dłuższą chwilę na jej pełnych piersiach. I chociaż wiedział, że nie powinien myśleć o niej w ten sposób, po prostu nie mógł się powstrzymać.

Poza tym gdyby połączyło ich pożądanie, byłiby bardziej przekonujący w swoich rolach. I gdy już chciał jej dotknąć i pocałować, ona spanikowała i ruszyła do jego sypialni. Alessandro ruszył za nią niczym myśliwy za zwierzyną łowną.

– Powiedziałeś, że mnie nie pragniesz – przypomniała mu Leonora, gdy przyciągnął ją leniwym ruchem ręki.

– Ty powiedziałaś, że nie pragniesz mnie – odparł, pocierając nosem o jej nos. Musnął jej usta, nim szepnął: – I skłamałaś.

Leonora wstrzymała oddech. Miała na końcu języka dziesiątki gniewnych ripost. Ale Alessandro nakreślił językiem kontur jej ust i w jednej chwili zapomniała o wszelkich obiekcjach. Ścisnęła mocniej jego ramiona, gdy jej ciało żywo zareagowało na tę pieszczotę.

Jak taka kłótniwa, trudna, irytująca kobieta mogła zachowywać się tak bezsilnie w chwili namiętności? I jak on mógł być taki głupi, żeby zachowywać się jak niedoświadczony młokos, który nigdy nie poznał siły kobiecego podniecenia?

Alessandro nie potrafił odpowiedzieć na te pytania, ale też wcale nie zamierzał dłużej ich roztrząsać. Zsunął mokry top i ujął w dłonie jej piersi. Gdy jęknęła cicho, zapragnął więcej. Chciał trzymać w ramionach jej nagie ciało, zaspokajając ją w ciemności swojej sypialni. Chciał ją poznać, sprawić jej rozkosz i pozwolić przeżyć coś, czego nigdy nie zapomni. Jednak z drugiej strony wiedział, że jeśli się na to zdecyduje, będzie musiał zmierzyć się z konsekwencjami.

Jego ciało nie zgadzało się z podszeptami rozsądku. Lecz Alessandro nigdy nie pozwalał pożądaniu dyktować warunków. Dlatego przestał ją całować i odsunął się od niej.

– A więc – przemówił spokojnym głosem – skoro zaspokoilem już twoją ciekawość, może powinienem ci przypomnieć, że twoje zadanie nie wymaga, byś znalazła się w moim łóżku.

Leonora poczuła ukłucie gniewu. To nie ona go pocałowała, to nie ona zdjęła jego koszulę i to nie ona zaczęła go dotykać. Jednak odpowiadała na jego pocałunki i drżała z podniecenia, gdy dotykał jej piersi.

– To ty mnie tu przyprowadziłeś – rzuciła ostro.

– A ty byłaś ciekawa.

Leonora otworzyła usta, żeby zaprotestować, ale po chwili je zamknęła. Czy mogłaby przysiąc z ręką na sercu, że nie zastanawiała się, jak całuje ten mężczyzna? Chociaż z drugiej strony, nawet jeśli przeszło jej to przez myśl, wcale nie miała zamiaru się przekonać.

– Chciałabym wrócić do swojego pokoju. Będę więc wdzięczna, jeśli wskażesz mi drogę – odezwała się, desperacko próbując uciec od własnych myśli i jego wymownych spojrzeń.

Alessandro skinął głową.

– Tędy. – Przemierzył sypialnię, a potem wszedł do dużego pokoju łączącego elegancję salonu i funkcjonalność gabinetu. Przystanął i spojrzał na nią. – Zaczekaj.

Co innego miała zrobić? Nie mogła przecież szukać po omacku swojego apartamentu, ubrana w przemoczoną piżamę.

Po chwili wrócił z szaro-brązowym ręcznikiem w ręku. Rzucił go w jej stronę.

– Lepiej się owiń – poinstruował ją, nim otworzył drzwi. Gdy do niego podeszła, dodał: – Idź tym korytarzem aż do schodów, miń je i wejdź w kolejny korytarz na wprost. Pierwsze drzwi po prawej prowadzą do twojego pokoju.

Leonora podziękowała, ścisnęła ręcznik i uciekła.

Na tym polegał problem z kobietami. Zawsze gdy w pobliżu pojawiał się mężczyzna, którego uważały za wystarczająco dobrego, po prostu nie mogły się oprzeć, żeby nie spróbować go zdobyć.

Z tą myślą Alessandro usiadł przy biurku, żeby zająć się pracą, od której oderwała go Leonora. Jednak na widok nowego e-maila zrobił marsową minę. Niestety okazało się, że stylistka w ostatniej chwili odwołała spotkanie, a nie

było czasu, żeby szukać kolejnej. W takim razie zostały Alessandrowi dwa wyjścia: zaufać Leonorze albo towarzyszyć jej podczas zakupów.

Nieraz towarzyszył kobietom przy takich okazjach. Właściwie wiele z nich – zwłaszcza Włoszek – uwodziło go czarującymi słówkami i obietnicami, żeby tylko zabrał je do drogich butików znanych projektantów. Nie zaprzeczał, że w ten sposób było mu łatwiej zakończyć tę czy inną znajomość. Kilka wyjątkowych strojów wystarczyło na osłodę po rozstaniu.

W zamyśleniu Alessandro przejrzał listę adresów. W końcu znalazł to, czego szukał. Cristina Rosetti należała do najlepszych projektantek damskiej odzieży i miała u niego dług wdzięczności. Poprosiła go raz czy dwa, żeby zorganizował lot do Nowego Jorku dla jej modelek, gdy stały przewoźnik nie wywiązał się z umowy. I chociaż nie tylko ta jedna projektantka korzystała z jego usług, znał ją od lat i lubił, chociaż łączyły ich wyłącznie stosunki zawodowe.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Leonora budziła się powoli i niechętnie. Do czasu, gdy otworzyła oczy, przypomniła sobie wszystkie wydarzenia minionego dnia i omal nie stanęło jej serce. Spojrzała na zegarek. Było wpół do dziewiątej. Wyprostowała się, odgarniając włosy z twarzy. Jak to możliwe, że spała tak długo? Zwykle wstawała wcześniej rano.

Usłyszała, jak otwierają się drzwi, i natychmiast się spięła. Na szczęście to tylko Caterina przyniosła śniadanie.

– *Buon giorno* – powitała ją Leonora z ciepłym uśmiechem.

Wyszła z łóżka i zadowolona spojrzała na tacę pełną jedzenia. Miała przed sobą: domowej roboty musli, kilka składników typowego śniadania kontynentalnego i, co najważniejsze, dzbanek aromatycznej kawy.

Gdy Leonora pochyliła się nad miską płatków, zaczęła rozmyślać o stylistce, z którą przyjdzie jej się spotkać. Pewnie będzie przypominała bohaterkę *Seksu w wielkim mieście* albo jedną z tych przesadnie eleganckich kobiet, które kupowały ubrania od najlepszych projektantów w najmodniejszych miejscach Londynu. Leonora widywała je przez szyby witryn, gdy zmierzała na lekcje chińskiego do swoich zamożnych klientów.

Jednak nawet myśli o zbliżających się wydarzeniach nie były tak niemiłe jak wspomnienia zeszłej nocy. Jak mogła zareagować tak ochoczo na dotyk Alessandra Leopardiego? Jak mogła zachowywać się tak dziko i namiętnie, jakby naprawdę chciała go pocałować? Zwykle na widok takich mężczyzn – drapieżnych, pewnych siebie macho – odwracała wzrok i umykała.

Poza tym nawet nie mogła się z nim mierzyć, gdy w grę wchodził seks. Od dawna żyła w strachu, że pewnego dnia wyjdzie na jaw jej brak doświadczenia na tym polu, i odpychała potencjalnych kandydatów na

kochanka. Żaden mężczyzna nigdy nie zachęcił jej na tyle, żeby chciała stracić dziewictwo. Dlatego nawet nie potrafiła sobie wyobrazić, jakie przeżyłaby upokorzenie, gdyby Alessandro odkrył jej wstydlivy sekret.

Dlaczego nie wzięła przykładu ze swoich licznych koleżanek na studiach i nie rozejrzała się za chłopakiem, który mógłby wprowadzić ją do świata zmysłowości? Oczywiście dlatego, że za bardzo pochłaniała ją walka z braćmi. O ile prostsze byłoby jej życie, gdyby skoncentrowała się na życiu erotycznym, zamiast na każdym kroku udowadniać, że jest lepsza od Piersa i Lea.

Mimo wszystko zaciekało ją, jak zareagowałby Alessandro, gdyby odkrył, że nigdy wcześniej nie była z mężczyzną. Prawdopodobnie duma nie pozwoliłaby mu jej uwieść i odesłałby ją do domu. Samce alfa, tacy jak on, zawsze pożądały tylko tego co najlepsze.

Poza tym dzieciństwo w domu okrutnego ojca bez wątpienia pozostawiło trwały ślad w jego psychice. Dlatego na każdym kroku udowadniał, że nikt nie może mu dorównać. I to była ich cecha wspólna. Leonora podejrzewała jednak, że zasadnicza różnica między nimi polegała na tym, iż ona nie lubiła chłopczycy, którą powołała do życia, by bronić się przed światem, podczas gdy Alessandro pogodził się ze swoim alter ego.

Leonora rzadko dopuszczała do głosu podobne myśli. Za bardzo ją bowiem raniły i czyniły zbyt bezbronną – zwłaszcza w takich chwilach. Nie chciała tkwić w roli chłopczycy, której nauczyła się, by rywalizować z braćmi. Niemniej Piers i Leo nieświadomie utrwalali ten jej wizerunek. Powodowana dumą i uporem rezygnowała więc z kolejnych szans przeobrażenia się w kobietę. Bała się poprosić najbliższych o pomoc i poszukać u nich akceptacji, której potrzebowała.

Ukryty w cieniu korytarza Alessandro patrzył, jak Leonora schodzi na dół. Jego ciało nie uległo rozumowi, więc bez przerwy wysyłało mu drażniące

sygnały. Chociaż niedopasowane dzinsy i luźny top nie oddawały sprawiedliwości jej figurze, Alessandro pamiętał kształt jej ponętnie krągłych piersi i talię tak szczupłą, że każdy mężczyzna instynktownie chciałby ją objąć. Poza tym miała długie nogi, co z pewnością nie ujdzie uwagi Falcona, który zawsze gustował w wysokich, długonogich kobietach.

Dzisiaj zaplotła burzę loków w gruby warkocz, odsłaniając wyraziste kości policzkowe i pełne usta. Wcześniej nie myślał o niej jak o piękności, która potrafi roztaczać czar i wywierać wpływ na mężczyzn. Teraz jednak jego ciało reagowało, jakby właśnie nią była, i zmuszało Alessandra do zmierzenia się z ewentualnymi, choć niechcianymi konsekwencjami gry, którą rozpoczął.

Gdy zmusił ją, by przystała na jego propozycję, nie pociągała go fizycznie. W ogóle nie myślał o niej w ten sposób. I to miało swoje zalety, bo nigdy nie mieszał interesów z przyjemnością. Nieraz widział, co działo się z ludźmi, którzy podejmowali złe decyzje pod wpływem zauroczenia.

Oczywiście on wcale nie zamierzał ulec Leonorze Thaxton, nawet jeśli była doskonałym pilotem i pociągała go fizycznie. Wychodząc z cienia, poinformował:

– Nastąpiła zmiana planów. Sam będę ci towarzyszył.

Leonora wiedziała, że stłumiony okrzyk zdradził jej emocje. Jaskrawa czerwień zabarwiła jej policzki. Nie było jednak sensu protestować, bo Alessandro i tak by jej nie posłuchał.

– Butiki najslawniejszych projektantów znajdują się niedaleko na ulicy Tournabouni, dlatego pójdziemy na piechotę.

Leonora czuła się zbyt przygnębiona, żeby odpowiedzieć. Przed wylotem do Florencji zamierzała zwiedzać muzea, spacerować malowniczymi uliczkami i rozkoszować się atmosferą miasta Medyceuszy. Jednak Alessandro pokrzyżował jej plany.

Wkrótce okazało się, że chociaż dopiero minęła dziewiąta, słońce już mocno przypiekało. Ulica Tournabouni była ruchliwą arterią, otoczoną imponującymi budynkami. Sklepy, o których wspominał Alessandro, pozostawały zamknięte o tak wczesnej porze, ale najwyraźniej nie dla niego. Gdy zatrzymał się przed eleganckim butikiem, wyjął telefon komórkowy z kieszeni Inianej marynarki i zaczął pisać esemesa. Jednocześnie zwrócił się do Leonory:

– Powiedziałem Cristinie, która zaraz się tobą zajmie, że zgubiłaś swój bagaż na lotnisku...

Przerwał na widok otwierających się drzwi. Ich oczom ukazała się niezwykle wytworna kobieta, która wyszła na zewnątrz i uściskała Alessandra.

– *Ciao, Alessandro.*

Całując ją w oba policzki, powiedział:

– Nigdy ci się nie odwdzięczę, Tino.

Ciekawe, ile kobiet musiał tutaj przyprowadzić, żeby otworzono sklep tak wcześnie specjalnie dla niego? I dlaczego tak bardzo rozzłościła ją myśl o nich? Na pewno nie z powodu zazdrości, a przynajmniej tak sobie wmawiała.

– Jesteśmy ci wdzięczne za dostarczenie modelek na czas do Nowego Jorku.

A więc być może nie cieszył się tutaj względami, bo kupował ubrania dla swoich licznych kochanek. Leonora poczuła ulgę, bo nie chciała, żeby wzięto ją za jedną z nich.

– Tino, to jest Leonora – przedstawił ją Alessandro. – Zostawiam ją w waszych sprawnych rękach.

Po tych słowach jeszcze raz uściskał kobietę, po czym niespiesznie się oddalił. Tymczasem Cristina zaprosiła Leonorę do środka i zamknęła drzwi.

– Utrata własnych ubrań to koszmar każdej kobiety – przemówiła ze współczuciem. – Zanim zaczęłyśmy korzystać z usług Alessandra, wciąż

martwiłam się, czy podczas transportu nie wydarzy się nic złego. Zawsze przed pokazem siedziałam... Jak to się mówi po angielsku? Jak na igłach?

– Na szpilkach – odparła Leonora z uśmiechem, który Cristina odwzajemniła.

– Sprowadziłam z Mediolanu kilka rzeczy, których nie mamy tu we Florencji, i zamówiłam wizytę fryzjera oraz wizażystki, bo Alessandro wspomniał, że z powodu pracy nie miałaś ostatnio czasu zadbać o włosy.

Leonora pomyślała, że potrzeba będzie czegoś więcej niż wymyślnej fryzury i nowych ubrań, żeby przeobrazić ją w jedną z tych kobiet, z którymi zwykle umawiał się Alessandro. Chociaż z drugiej strony ona nie należała do ich grona. Powtarzała to sobie, gdy szła za Cristiną długim korytarzem. W końcu dotarły do białego pomieszczenia z czarnymi, niskimi krzesłami i czarnym stołem.

Jakby za sprawą magii nagle pojawiły się przed nimi dwie młode kobiety w czarnych kostiumach.

– Sądzę, że zaczniemy od podstaw. Skoro wybierasz się na Sycylię, potrzebujesz dzinsów, zwłaszcza jeśli planujesz wycieczkę na Etnę. Dopasujemy do nich marynarkę, jedwabną koszulę i może kilka dobrej jakości trykotów na zmianę. – Gdy Cristina mówiła, obie dziewczyny zdejmowały kolejne rzeczy z wieszaków i układały je na krześle. – Oczywiście po przylocie będziesz chciała zrobić wrażenie. Jesteś wysoka, więc spodnie się nadadzą. Moim zdaniem neutralny krem będzie doskonały. Do tego proponuję rozpinany sweter, srebrny naszyjnik i dopasowane do niego bransoletki, bardzo eleganckie. A na cocktail party przywiozłam ci z Mediolanu to.

Leonora szeroko otworzyła oczy na widok liliowych i szarych warstw jedwabnego szyfonu, które tworzyły krótką sukienkę z dopasowaną górą bez

ramiączek i dołem w stylu bombki. Strój uzupełniała dopasowana marynarka. Całość wyglądała pięknie, ale nie była dla niej.

– To jest cudowne, ale chyba do mnie nie pasuje – powiedziała smutno, kręcąc głową.

– Najpierw przymierz, a potem się zastanowimy – odparła Cristina.

Dwie godziny później, wyczerpana i speszona, Leonora stała przed lustrem i z niedowierzaniem wpatrywała się w swoje odbicie. Miała nową fryzurę, która nadawała określony kształt jej zwykle nieujarzmionym włosom, a do tego podkreślała kości policzkowe i sprawiała, że jej oczy wydawały się większe. Sukienka z jedwabnego szyfonu otulała ją delikatnie, a na jej powiekach lśnił fioletowy cień. Wyglądała bardzo delikatnie i kobieco.

– Doskonale do ciebie pasuje – oświadczyła Cristina z zadowoleniem. – Podobnie jak kremowa suknia z jedwabnej satyny. Masz do nich idealną figurę.

Leonora nie zamierzała się kłócić. Nigdy nawet nie przypuszczała, że może wyglądać tak dobrze. Mimo to dzięki Cristinie poczuła się pewnie nawet we wściekle żółtej, bawełnianej tunice, która zdaniem projektantki miała spisać się na medal podczas zwiedzania, podobnie jak obcisłe džinsy. Poza tym dostała także dwie szokująco drogie koszulki i świetną jedwabną parkę w kolorze grafitowym.

Do obu kreacji wieczorowych dopasowano buty i torebki, a potem wizażystka dała jej krótką lekcję makijażu, żeby mogła zastąpić nowymi kosmetykami te, które „straciła na lotnisku”.

Cristina poinstruowała jedną z asystentek, żeby rozpięła koktajlową sukienkę Leonory, po czym zostawiła ją samą w przebieralni. Tymczasem Leonora robiła wszystko, żeby odwlec moment zdjęcia wspaniałego stroju.

Pierwszy raz w życiu zobaczyła, kim mogłaby być. W lustrze naprzeciwko niej stała kobieta, o której marzyła od lat.

Tymczasem jedna z ładnych asystentek Cristiny poinformowała Alessandra, gdzie znajdzie Leonorę. Pewnie uznała, że dziewczyna jest jego kochanką, bo dodała, że Leonora znajduje się całkiem sama w prywatnej przebieralni.

Alessandro zatrzymał się jednak przed zasłoną, którą Cristina zostawiła delikatnie uchyloną. Leonora nie mogła słyszeć jego kroków, bo tłumiła je gruba, szara wykładzina. Stała nieruchomo przed dużym lustrem. Alessandro zerknął na jej odbicie i natychmiast spochmurniał.

Ujrzał zdumiewająco piękną młodą kobietę w eleganckiej sukience, która leżała na niej jak ulał. Jednak jego uwagę przykuło to, co malowało się w jej oczach. Skoro sądziła, że nikt na nią nie patrzy, pozwoliła sobie na taką otwartość, że poczuł się tak, jakby uczestniczył w bardzo intymnym przeżyciu. Wyglądała jak dziewczyna, która nie może uwierzyć w swoje szczęście i jednocześnie próbuje zachować równowagę pomiędzy tym, czego rozpaczliwie pragnęła a długo żywionym przekonaniem, że nie zasługiwała na taką radość.

Leonora poczuła, jak do jej oczu napływają piekące łzy. Spróbowała je powstrzymać, a potem się zaśmiała, gdy zrozumiała, że zrujnuje nowy makijaż, jeśli wytrze je ręką. Odwróciła się więc, bo pamiętała, że na stoliku kawowym widziała pudełko chusteczek. Zamarła jednak na widok Alessandra.

Wstrząśnięta zaczęła zastanawiać się gorączkowo, od jak dawna tam stał. Chyba nie widział, jak przeglądała się w lustrze. Nie przeżyłaby, gdyby ktokolwiek ujrzał ją w tamtej chwili.

– Przepraszam, nie wiedziałem, że jeszcze nie jesteś gotowa. – Alessandra zdumiała własne słowa, bo nie przywykł do przedkładania uczuć innym ludzi nad swoje.

Leonora odetchnęła z ulgą, gdy zniknął. Zrozumiała, że nie widział jej w stanie emocjonalnej rozsyпки. Inaczej na pewno nie powstrzymałby się przed komentarzem. Była o tym przekonana. W końcu dorastała u boku dwóch braci.

Z zamyślenia wyrwała ją Cristina, która weszła do przebieralni i cmoknęła niezadowolona na widok Leonory nadal ubranej w sukienkę koktajlową.

RS

ROZDZIAŁ SZÓSTY

W natłoku wrażeń trudno było uwierzyć, że upłynęły zaledwie dwadzieścia cztery godziny, odkąd wysiadła z odrzutowca, do którego właśnie wchodziła. Tym razem jednak Leonora nie była ubrana w mundur pilota, ale w wąskie džinsy opinające jej szczupłe nogi, białą koszulkę i buty na wysokich obcasach. Ponieważ uznała, że szlachetna bawełna za bardzo przylegała do jej piersi, narzuciła na wierzch skórzaną kurtkę pomimo upału. Drogie okulary przeciwsłoneczne i nowa torba ze skóry naturalnej dopełniały stroju. W każdym calu Leonora przypominała elegancką kobietę z wyższych sfer – taką, którą można było spotkać na Piątej Alei.

Alessandro całkiem ją zaskoczył, gdy oświadczył, że może usiąść w kokpicie i pilotować razem z nim.

– Oczywiście nie będziesz mieć nic do roboty. Sam doskonale sobie poradzę – dodał z naciskiem.

– Nie narzekałeś, gdy siedziałam za sterami podczas lotu z Londynu – zauważyła, przechodząc do kontrofensywy. – Mam odpowiednie kwalifikacje.

– Gdyby cokolwiek wydarzyło się podczas tamtej podróży, straciłabyś licencję.

Alessandro nie zamierzał dodać, że postanowił sam pilotować samolot, ponieważ nie chciał dać swoim pilotom powodów do plotek. Na pewno nie usłoby ich uwagi, gdyby okazał zainteresowanie siostrze jednego z nich. Poza tym zamierzał uniknąć trudnych pytań Falcona. Starszy brat dobrze wiedział, jak bardzo Alessandro nie znosił przekazywać innym kontroli nad czymkolwiek. Więc gdyby pozwolił Leonorze sobie pomóc, z pewnością rozbudziłby jego ciekawość.

Gdyby dzień wcześniej ktoś powiedział jej, że będzie siedziała na miejscu drugiego pilota w prywatnym odrzutowcu Alessandra Leopardiego, rozpierałaby ją duma i radość. Wtedy nie wiedziała jeszcze, że pozna właściciela samolotu.

Ale stało się. Leonora zaryzykowała ukradkowe spojrzenie w jego stronę i jej serce zabiło mocniej. Zmieszana uciekła wzrokiem. Przez moment przyglądała się, jak przeprowadza przegląd przedstartowy. Jednak w jej pamięci odżył obraz jego dłoni na jej piersiach. Pośpiesznie sięgnęła więc po słuchawki, odpychając od siebie wspomnienia.

Gdy kabinę wypełnił zapach perfum Leonory, Alessandro uznał, że słusznie postępował, gdy odmawiał kobietom pracy na stanowisku pilota. Nie mógł skupić się na rutynowych zadaniach, tym bardziej gdy zdjęła skórzaną kurtkę i jego oczom ukazała się bawełniana koszulka opięta na jej jędrnych piersiach. Dlatego obiecał sobie, że nigdy nie narazi swoich pilotów na podobne komplikacje. Prowadzenie samolotu wymagało skupienia, a kuszący kobiecy zapach i widok ponętnych kształtów działały dekoncentrująco.

W kokpicie było ciepło, więc Alessandro zdjął lnianą marynarkę i został w rozpiętej pod szyją koszuli z krótkimi rękawami. Leonora ponownie przypomniawsza sobie zeszłą noc, gdy obejmowała jego szerokie ramiona i widziała wyraźnie zarysowane mięśnie jego klatki piersiowej przez przemoczony materiał.

Z poczuciem winy odwróciła wzrok i poczuła, że jej ciało płonie. Zaszło jej w ustach, a serce zaczęło wybijać nierówny rytm. Żeby skupić się na czymś innym, zapytała:

- Jak długo potrwa lot?
- Godzinę, może mniej, jeśli złapiemy wiatr tylny.

Leonora energicznie pokiwała głową, żeby ukryć wstyd. Głos rozlegający się w słuchawkach pomógł jej wrócić do rzeczywistości, a lata szkolenia skupić się na tym, co do niej należało.

Znajdowali się w powietrzu od piętnastu minut, gdy Leonora przyznała przed sobą, że Alessandro świetnie radzi sobie jako pilot – miał doskonałe umiejętności techniczne i absolutną kontrolę zarówno na sobą, jak i nad maszyną. Jednak teraz, gdy w dole rozciągała się Sycylia, piękno wyspy robiło na niej większe wrażenie. Widok Etny, tak niebezpiecznej i tak fascynującej, skłonił ją do refleksji, że Alessandro pasował do miejsca swoich narodzin.

– Jeśli spojrzysz na wschód, zobaczysz *castello*.

Ogromna forteca na skalnej wychodni, zwieńczona blankami i oddzielona od średniowiecznego miasta kilkoma akrami drzew oliwnych bez wątpienia nie pozostawiła Leonory obojętnej. Jednak Alessandro spochmurniał, spoglądając na znajome budynki. Jego ojciec rządził na tych ziemiach zgodnie z systemem feudalnym i nie zmierzał tego zmieniać. Lubił myśleć o sobie jak o przywódcy, ale w rzeczywistości był despota. Na ziemiach należących do rodziny Leopardich nadal żyły dzieci, które musiały rezygnować z nauki w szkole, żeby pomagać swoim biednym rodzicom zdobywać pieniądze na dziesięcinę dla ojca Alessandra.

Falcon poprzysiągł, że zrezygnuje z tej praktyki, gdy zostanie głową rodziny, ale do tego czasu los mieszkańców miasteczek należących do Leopardich był przesądzony. Alessandro miał powody, żeby im współczuć, ale Leonora ich nie знаła.

Dlatego na jej twarzy malował się wyłącznie zachwyty.

Współpraca na pokładzie przebiegała nadzwyczaj zgodnie, dzięki czemu można było mieć nadzieję na pomyślny rozwój wypadków w nadchodzących

dniach. Po idealnym lądowaniu na prywatnym lotnisku Alessandra odrzutowiec zamilkł.

Pierwszą rzeczą, na którą Leonora zwróciła uwagę, gdy stanęła na schodach podstawionych przez elegancko ubranych pracowników Avanti Airlines, był zapach cytrusów unoszący się w rozgrzanym powietrzu. Ostre słońce na bezchmurnym niebie zmusiło ją do sięgnięcia po okulary przeciwsłoneczne. Jednocześnie podziękowała w duchu Cristine za to, że kazała jej zabrać porządne nakrycie głowy.

Kilku mężczyzn zajęło się rozładowaniem bagaży, a Alessandro dołączył do niej na szczycie schodów. Gdy stali obok siebie w milczeniu, do samolotu zbliżyła się lśniąca limuzyna. Od strony kierowcy wysiadł szofer w uniformie i ruszył ku tylnym drzwiom. Jak tylko je otworzył, ze środka wyłonił się wysoki, ciemnowłosy mężczyzna niezwykle podobny do Alessandra.

Instynktownie Leonora spojrzała na swojego towarzysza. Ujrzała, jak jego pierś miarowo unosi się i opada, a jego usta poruszają się sztywno, gdy wymówił stłumionym głosem:

– Najwyraźniej Falcon postanowił powitać nas osobiście.

Falcon. To imię do niego pasowało. Otaczała go aura władzy i bezwzględnej samokontroli, zabarwiona czymś trudnym do określenia, co jednak wydawało się groźne. Lecz chociaż był przystojny i wzbudzał respekt, nie przyprawiał jej o drżenie serca tak jak Alessandro.

Leonora zapragnęła wrócić do samolotu. Przeraziła się, że czekający na nich mężczyzna przejrzy ich grę, a Alessandro obarczy ją za to winą i zwolni Lea. Bezwiednie przylgnęła do Alessandra, który automatycznie objął ją w pasie i przyciągnął do siebie. Niespodziewane zbliżenie wywołało w niej przyjemny dreszcz podniecenia, ale nie osłabiło paniki.

– Nie mogę – wyszeptała drżącym głosem. – On... twój brat przekona się, że...

Alessandro zacieśnił uchwyt. Już dawno powinien był przywyknąć do tego, jaki wpływ wywiera na kobietach jego brat. Dlaczego zatem poczuł tak silny przypływ zazdrości? W końcu Leonora nic dla niego nie znaczy i z pewnością nie zaryzykuje kariery brata dla flirtu z Falconem.

– Falcon to zwykły człowiek, a nie żaden magik. Nie potrafi czytać w myślach ani sercach, bez względu na to, jak bardzo by tego chciał. Tak jak inni wierzy w to, co widzi.

Pochylił głowę i ujął w dłonie jej twarz. Jej oczy zdradzały, że tego chce. A gdy nakrył ustami jej usta, zrozumiał, że nie tylko ona. Odniósł wrażenie, że Leonora nie udaje, gdy jej ciało przeszły dreszcz ekscytacji. Przytrzymał ją mocniej i pocałował bardziej natarczywie, jakby byli zupełnie sami, jakby wszystko inne straciło znaczenie.

Ale to nie działo się naprawdę. Leonora wiedziała, że Alessandro tylko gra. Mimo to czuła narastające pożądanie. Nie mogła pozwolić sobie nawet na chwilę słabości. Musiała pamiętać, po co ją tu przywiózł. Inaczej narazi się na śmieszność i ból.

Dopiero gdy odepchnęła go delikatnie, Alessandro odzyskał jasność umysłu. Natychmiast wypuścił ją z objęć, a ona ruszyła po schodach. Nadal nie mogła uwierzyć, że zaangażowała się emocjonalnie w związek z człowiekiem, którego znała od dwudziestu czterech godzin. Jednak z drugiej strony spędzała z nim niemal każdą minutę, bo Alessandro nie odstępował jej na krok, odkąd wysiadła z samolotu na lotnisku we Florencji.

Zmagając się z niewygodną prawdą, Leonora całkiem zapomniała o wysokich obcasach. Wydała więc stłumiony okrzyk, gdy jeden z nich zapadł się w kratkę schodów i runęła do przodu jak długa.

W ułamku sekundy znalazła się w silnych, męskich ramionach, cała i zdrowa – ale to nie były ramiona Alessandra. Jej ciało poinformowało ją o tym bezzwłocznie.

Falcon Leopardi był równie wysoki jak jego młodszy brat i równie szerokich w ramionach. Jego postawa zdradzała, że zdaje sobie sprawę z przysługującego mu prawa pierwszeństwa, i z tego powodu tak bardzo przypominał jej Piersa. Leonora stwierdziła, że czuje się przy nim bezpieczna.

– Przepraszam. Zupełnie zapomniałam, o tych szpilkach – powiedziała, cofając się.

Jej wybawca natychmiast ją puścił.

– Czym sobie zasłużyłem na takie przyjęcie, Falconie? – Za jej plecami rozległ się ironiczny głos Alessandra.

– Dlaczego nie miałbym jako pierwszy powitać cię w domu? I oczywiście panny Thaxton. – Falcon uśmiechnął się ciepło do Leonory. – Musiałaś zrobić na nim wrażenie, skoro pozwolił ci zasiąść na miejscu drugiego pilota.

– Leonora nie musi siadać za sterami, żeby zasłużyć na mój podziw. Cenię przede wszystkim jej lojalność – wyjaśnił Alessandro.

Objął dziewczynę w pasie, spojrzał na nią i odgarnął włosy z jej twarzy. Potem potarł kciukiem jej dolną wargę. Leonora musiała przyznać, że tak dobrze udawał zadurzenie, że sama była skłonna mu uwierzyć. Ale dlaczego wspomniał bratu o lojalności? Odniosła wrażenie, jakby chciał mu w ten sposób coś udowodnić. Dlaczego oddanie kobiety tyle dla niego znaczy?

Zaczęła się zastanawiać, jak by się zachowała, gdyby miała starszą siostrę, z którą rywalizowałyby o względy mężczyzny. Gdyby przegrała, na pewno poczułaby wielką złość, zwłaszcza do swojego rodzeństwa. A potem postarałaby się znaleźć nową sympatię, której nie skuszą wdzięki innej kobiety

i która będzie znacznie lepszą partią od poprzedniej. Czy właśnie dlatego Alessandro szantażem nakłonił ją do wzięcia udziału w tej maskaradzie?

– Mam nadzieję, Leonora, że mój brat nie zapomniał wprowadzić cię w szczegóły związane z wydarzeniami tego weekendu? – Spokojny głos Falcona wyrwał ją z zamyślenia.

– O tak – zapewniła go z przekonaniem. – Alessandro wszystko mi wyjaśnił. – Chociaż na ten temat nie musiała kłamać.

– To miło z twojej strony, że przyjechałeś nas powitać, ale niepotrzebnie marnowałeś czas. Wolałbym sam zadbać o nasz transport do *castello*, tym bardziej że będę potrzebował samochodu. Obiecałem Leonorze, że pokażę jej choć część wyspy.

Leonora nie miała o tym pojęcia, ale zdołała ukryć zaskoczenie.

– Już kazałem postawić twój samochód pod dom – zapewnił Falcon opanowanym głosem.

Czyżby starszy brat właśnie przypomniał młodszemu, że zawsze wyprzedził go o krok? A może po prostu Leonora próbowała doszukać się nieistniejących niuansów? Zwykle nie angażowała się w skomplikowane relacje innych rodzin – za bardzo pochłaniała ją walka z własnymi krewnymi. Jednak nie mogła zaprzeczyć, że między nią a Alessandrem powstała cienka nić porozumienia, której nie potrafiła zignorować.

– Podczas podróży samochodem będę mógł lepiej poznać Leonorę – dodał Falcon, po czym zwrócił się do niej: – Twój brat jest jednym z pilotów Alessandra?

– Mój młodszy brat – doprecyzowała Leonora. – Tak jak Alessandro jestem środkowym dzieckiem. To kolejna rzecz, która nas łączy, poza miłością do latania.

Dlaczego to powiedziała? Przecież nie musiała dawać dowodów lojalności wobec Alessandra. Nie potrzebował tego. Poza tym nie byli parą, nie stawiali razem czoła światu.

Gdy szofer otworzył przednie drzwi od strony pasażera, Falcon zajął miejsce. Zostawił tylną kanapę Alessandrowi i Leonorze.

– Jestem pewien, że Alessandro poinformował cię, że skoro on jedyny pojawi się na rodzinnych uroczystościach z partnerką, przez wielu naszych gości będziesz traktowana jak gospodyni.

Leonora posłała Alessandrowi rozpaczliwe spojrzenie. O tym także jej nie uprzedził. Ale on tylko ujął jej dłoń i zwrócił się do brata:

– Leonora doskonale odegra swoją rolę, Falconie.

Była pewna, że zarówno uścisk, jak i jego słowa miały przypomnieć jej o kontroli, którą nad nią sprawował, i posłuszeństwie, którego oczekiwał.

Jazda do *castello* nie trwała długo. Leonora podziwiała widoki za oknem. Na początku mijali gaje oliwne, które z czasem ustąpiły miejsca surowszemu krajobrazowi, gdy droga pięła się coraz wyżej w górę.

Na koniec ujrzała imponującą sylwetkę *castello*. Przypominał wielkiego ptaka ściskającego w szponach urwiste skały. Ci, którzy go wznieśli, z pewnością chcieli, by wzbudzał szacunek i niepokój. To była prawdziwa forteca: potężna, mocna i nieprzyjazna. Jak sam Alessandro.

Gdy skręcili na duży dziedziniec wyłożony kamiennymi płytami ze zdobioną fontanną pośrodku, znaleźli się przed wspaniałym, osiemnastowiecznym pałacem. Leonora spodziewała się średniowiecznego zamku, dlatego nie potrafiła ukryć zdumienia. Z jej ust wyrwał się cichy okrzyk.

Falcon odwrócił się w jej stronę i z uśmiechem oświadczył:

– Jeden z naszych przodków wykazał się zdrowym rozsądkiem i przebudował budynki. Ze starego *castello* zachowały się jedynie zewnętrzne

mury i kilka wież. Co mi przypomina, Sandro, że poinstruowałem Marię, by przygotowała dla was apartament w zachodniej wieży. Jak wiesz, będziemy gościć wiele osób, dlatego uznałem, że tam będzie wam wygodniej niż w twoim dawnym pokoju. Nikt nie będzie wam przeszkadzał.

Leonora nie była pewna, co miał na myśli. Zerknęła na Alessandra, ale on unikał jej wzroku. Uznała więc, że to nie najlepszy moment na zadawanie pytań.

Gdy wchodzili po marmurowych schodach, Leonora zmagiała się z niemiłosiernie wysokimi obcasami. Najwyraźniej jej problemy nie uszły uwagi Alessandra, bo bez słowa chwycił ją za łokieć i pomógł jej pokonać resztę drogi do imponujących podwójnych drzwi.

Przez moment dawna chłopczyca chciała zaprotestować, ale Leonora zdołała ją uciszyć. Ostatecznie wolała zmierzyć się z konsekwencjami fizycznego kontaktu z tym niepokojącym mężczyzną, niż uderzyć nosem o ziemię.

– Przybyliście jako pierwsi – poinformował ich Falcon. – Cocktail party zaczyna się o siódmej, ale ojciec zamierza zebrać dwór około szóstej. Postaram się jednak, żeby ta część ceremonii była jak najskromniejsza, z uwagi na stan jego zdrowia.

– Jego serce jest rzeczywiście tak słabe, jak nam wszystkim powiedziano, czy to kolejny wybieg, żeby nakłonić nas do skakania wokół niego?

Na dźwięk tych gorzkich słów Leonora instynktownie zaczęła przysuwać się bliżej Alessandra. Zdołała się jednak opanować. Zerknęła na niego niespokojnie i z ulgą stwierdziła, że chyba niczego nie zauważył. Był całkowicie skupiony na bracie.

– Naprawdę jest poważnie chory – tłumaczył Falcon. – Gdyby to ode mnie zależało, nie zorganizowałbym tak hucznych obchodów, żeby mu nie zaszkodzić, ale on nalegał.

– A jego słowo jest prawem – rzucił cynicznie Alessandro.

– Jest głową rodu, a naszym obowiązkiem jest szanować tradycje Leopardich.

– Nie zamierzam nakłaniać cię do zmiany postępowania, ale mam na ten temat własne zdanie.

– Nie powiedziałem, że masz szanować jego, tylko tradycje. Dla dobra naszych poddanych.

Dotarli na szczyt schodów. Mężczyźni stanęli naprzeciwko siebie, twarzą w twarz. Alessandro nie puścił Leonory i gdyby nie przypisana jej rola z pewnością spróbowałaby się wyswobodzić.

– Zachowujesz się tak jak on, Falconie, i znasz moje zdanie – odezwał się Alessandro.

– Tak. Nieraz powtarzałeś, że jesteś nowoczesnym człowiekiem, który przed nikim nie pochyla głowy i nie oczekuje, że inni będą kłaniali się przed nim. Jednak wielu naszych ludzi sądzi inaczej. Więc jeśli zignorujemy i znieważymy nasze dziedzictwo, zignorujemy i znieważymy także ich.

– To dzięki naszemu ojcu nadal żyją w mrokach średniowiecza i są traktowani jak chłopcy pańszczyźniani. Nigdy się z tym nie pogodzę. Uważam, że naszym prawdziwym obowiązkiem jest zdjęcie ciężaru feudalizmu z barków tych ludzi.

– Zgadzam się. Jednak niektórzy z nich, zwłaszcza ci starsi, boją się wolności, bo oznacza ona zmiany.

– Cieszę się, że nie znalazłem się na twoim miejscu.

– Każdy z nas pełni przypisaną mu funkcję i nie uda nam się tego zmienić. Możemy jednak decydować, jak postąpimy w danej sytuacji. Ty postanowiłeś udowodnić światu, że nie akceptujesz ograniczeń narzucanych przez innych w ten czy inny sposób. Ale jesteś Leopardim. W twoich żyłach płynie ta sama krew co w moich...

– Krew naszego ojca – przerwał mu Alessandro.

– Krew wielu pokoleń noszących to nazwisko – poprawił go Falcon. – Twój sukces pokaże, że nie trzeba godzić się na ograniczenia, podczas gdy moja pokora wobec tradycji pozwoli młodszym zrozumieć, że przyjęcie nowoczesnego stylu życia nie oznacza poniewierania starszym pokoleniom. Życzę sobie, żebyśmy w ten weekend świecili przykładem i oddali sprawiedliwość nazwisku Leopardi.

Falcon przemawiał mniej asertywnie od Alessandra, ale dawał jasno do zrozumienia, jakie przyświecają mu cele. Jego zachowanie nie pozostawiało wątpliwości, że to on jest starszym bratem. Jednocześnie okazywał szacunek i braterską miłość wobec młodszego rodzeństwa. Ale czy to kiedykolwiek mogłoby wystarczyć takiemu mężczyźnie jak Alessandro, który najwyraźniej we wszystkim musiał być pierwszy? Czy może już zawsze będzie czuł się niespełniony, bo nie urodził się jako pierworodny?

Wszyscy troje przeszli przez ogromne podwójne drzwi i znaleźli się w holu, który bez wątpienia zaprojektowano tak, żeby wywierał wrażenie i wywoływał podziw. Sufit zdobiły freski, złocenia w stylu rokoko i ogromne, iskrzące się żyrandole. Zewsząd tchnęło władzą i bogactwem. Leonora uznała, że to nie jest dom, ale królestwo rządzące się własnymi prawami.

Falcon zerknął na zegarek.

– Już czwarta. Zaryzykuję stwierdzenie, że chcecie się odprężyć i rozgościć. Zaprowadź Leonorę do waszego apartamentu, Sandro. Będę czekał na ciebie w bibliotece o wpół do szóstej.

– Tędy. – Alessandro pokierował nią przez główne wejście na dziedziniec, a potem ku wąskim drzwiom w murze. – Tą drogą szybciej dotrzemy do głównej części mieszkalnej – wyjaśnił Leonorze wpatrującej się z powątpiewaniem w kręte, kamienne schody.

Pod wpływem impulsu zdjęła buty.

– Wolę mieć brudne stopy niż połamane nogi – powiedziała pośpiesznie, gdy Alessandro posłał jej surowe spojrzenie.

W rzeczywistości kamienne stopnie były nienagannie czyste i co innego niepokoiło Leonorę. Przez cały czas słyszała za sobą oddech Alessandra. Jej serce wybijało nierówny rytm.

Gdy w końcu dotarli na samą górę, stanęli w pustym, okrągłym pomieszczeniu z bielonymi ścianami i drewnianą podłogą. Alessandro otworzył drzwi i puścił ją przodem.

Leonora nie była pewna, czego się spodziewać. Surowość wieży i kamiennych schodów stanowiła ogromny kontrast ze wszechogarniającą ekstrawagancją głównego wejścia i holu *castello*. Jednak korytarz za drzwiami okazał się zaskakująco nowoczesny, przywodził na myśl apartament Alessandra we Florencji. We wnęce jednej ze ścian stała abstrakcyjna rzeźba, a z sufitu zwisały współczesne żyrandole. Jasne i gładkie deski podłogowe, proste lniane zasłony w oknach i siedzisko na parapecie obciążone czarnym materiałem w szare i białe pasy tworzyły klasyczne wnętrze.

Zdobione podwójne drzwi prowadziły do dużego pokoju utrzymanego w tym samym stylu co korytarz, ale Leonora nie zwróciła uwagi na wystrój. Spojrzała z przerażeniem jedynie na gigantyczne łóżko ustawione na środku.

– To chyba nie jest jedyne miejsce do spania? – zapytała Alessandra.

– W całym *castello* nie, ale tutaj tak – odparł zwięźle.

– Ale my nie możemy spać razem – zaprotestowała.

Jego mina zdradzała lodowatą pogardę i zniecierpliwienie.

– Nie mamy innej możliwości. Poza tym to łóżko ma co najmniej dwa metry szerokości. Zapewniam cię, że nawet gdyby było węższe, nie zamierzałbym zrobić z ciebie swojej kochanki. Wydawało mi się, że jasno się na ten temat wyraziłem. Ale może obawiasz się, że zawładnie tobą tak wielkie pożądanie do mnie, że...

– Nie! – Leonora przerwała mu pośpiesznie.

– Oczywiście, że nie.

– W takim razie nie masz się czego obawiać.

– Wzruszył ramionami. – Zgadzam się, że to pewna niedogodność, ale oboje jesteśmy dorośli i z pewnością uda nam się nie naruszać swojej prywatności.

Leonora nie ufała sobie na tyle, żeby się odezwać, dlatego podeszła do okna i wyjrzała na zewnątrz. Zdumiał ją widok.

– Tę wieżę wbudowano w stare mury – wyjaśnił Alessandro. – Jest jedną z trzech, które zachował w pierwotnym stanie nasz przodek, gdy postanowił zmienić charakter tego miejsca. Jest połączona z głównym budynkiem. Wystarczy pokonać korytarz za drzwiami naprzeciwko okien. Z kolei drzwi po obu stronach łóżka prowadzą do garderoby i łazienki. Nasze bagaże z pewnością już dostarczono i rozpakowano.

– Nie mogę mieszkać z tobą w jednym pokoju – upierała się Leonora.

Nie chodziło jej o wspólne łóżko, ale także łazienkę. Będzie musiała przebierać się w tym samym pomieszczeniu co on. Zdumiona zrozumiała, że ta perspektywa wywołuje w niej ekscytację.

– Nie masz wyboru – odparł z naciskiem Alessandro.

RS

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Nie było jednak tak źle, jak się obawiała. Alessandro wyszedł z laptopem, zostawiając ją samą, więc Leonora wzięła prysznic. A potem gdy wrócił i zajął jej miejsce w ogromnej, supernowoczesnej łazience, skorzystała z garderoby i przebrała się w spokoju.

Odkryła, że wyjątkowo łatwo ułożyć nową fryzurę, i skorzystała ze sztuczek, których nauczyła ją wizażystka. Nie dała jednak rady zapiąć suwaka sukienki do samego końca. Chociaż bardzo się starała, ostatecznie zostało jej kilka milimetrów.

Oczywiście mogła poprosić Alessandra, ale wtedy musiałaby się przyznać, że potrzebuje pomocy. Poza tym, zważywszy na jego wcześniejsze słowa, pomyślała, że mógłby uznać jej prośbę za próbę skuszenia go.

Dlatego Leonora postanowiła, że tyle, ile zdołała zapiąć, wystarczy. Chwilę później usłyszała hałas przy drzwiach i jego głos.

– Jesteś gotowa?

– Tak – zawołała, po czym otworzyła drzwi.

W dżinsach i koszuli Alessandro robił wrażenie, ale w garniturze po prostu zwał z nóg. Na jego widok Leonora przełknęła ślinę. Nabrała powietrza i podeszła do niego. Jedwabna sukienka muskała delikatnie jej skórę, ale to dotyk Alessandra wyostrzał jej zmysły.

Gdy otworzył drzwi, jego proste złote spinki do mankietów zaśniły delikatnie w świetle. Leonora zaczęła się zastanawiać, czy nadal byłaby dziewicą, gdyby kilka lat wcześniej poznała takiego mężczyznę. Po namyśle uznała jednak, że to niemożliwe. Alessandro Leopardi był jedyny w swoim rodzaju. Nikt nie mógł się z nim równać.

W końcu już raz powiedział, że ona go nie pociąga. Ale ją pocałował, i to dwa razy. Bez względu na to, co nim wówczas kierowało, Leonora nie zamierzała pozwolić, by jej słabość pozwoliła mu zwyciężyć w tej nierównej walce. Już i tak wygrał pierwszy pojedynek, gdy szantażem nakłonił ją do wzięcia udziału w swoim planie. Tym bardziej nie zamierzała dać mu kolejnych powodów do triumfowania.

Minęli korytarz o gołych ścianach, bez wątpienia bardzo stary, po czym weszli do nieco szerszej galerii, w której wisiały portrety w masywnych ramach.

– W dzieciństwie jeździliśmy tutaj z braćmi na rowerach, gdy nie dopisywała pogoda – poinformował ją Alessandro, przerywając milczenie. – Jedyne drzwi, które tutaj znajdziesz, prowadzą na klatki schodowe, do kuchni, do pomieszczeń, które dawniej służyły za pokoje służby, do bawialni i do prywatnych apartamentów mojego ojca. Nie pozwalał nam korzystać z tego korytarza, gdy pracował, czyli tak naprawdę spotykał się ze swoją kochanką. Nie szczędził kija, gdy któryś z nas złamał zakaz.

– Mój ojciec nigdy nas nie bił. Pewnie sam zachęcałby nas do zabawy na tej galerii, a już na pewno do urządzania wyścigów. Tata uwielbia współzawodnictwo i kocha zwycięzców.

Alessandro zmarszczył czoło. Złość, którą poczuł na sobie za to, że zdradził Leonorze intymny szczegół ze swojego życia, zniknęła po jej wzmiance o własnym ojcu. Może nie używał siły wobec swoich dzieci, ale najwyraźniej tak jak jego ojciec znalazł sposób, żeby uprzykrzyć życie młodszemu rodzeństwu pierwородnego. Alessandro wyczuwał, że Leonora czuła się gorsza od braci, chociaż gdyby ją o to zapytał, z pewnością by zaprzeczyła. Dowiodła tego chociażby wtedy, gdy zdecydowała się na nierozsądne posunięcie i zastąpiła brata za sterami samolotu, żeby dowieść, że

radzi sobie lepiej od niego. I nie chodziło tylko o zdobycie przewagi, ale o akceptację rodziny, w której liczyło się tylko najstarsze dziecko.

Mimo to nie chciał widzieć w niej własnych słabości, a tym bardziej nie zamierzał zaakceptować, że łączyło ich jakieś emocjonalne pokrewieństwo. Nie dorastali przecież w takich samych warunkach. On był jednym z trojga rodzeństwa tej samej płci, ona dziewczynką uwięzioną między dwoma braćmi. I co to oznaczało? Że czuła potrzebę konkurowania z mężczyznami, żeby udowodnić swoją wyższość nad braćmi? W takim razie zapewne także seks traktowała jak jedną z konkurencji w tych zawodach. Dlaczego zatem nie próbowała rzucić mu wyzwania w sypialni?

Alessandro nie lubił układanek, których kawałki do siebie nie pasowały. Dlatego zagmatwana Leonora Thaxton tak bardzo działała mu na nerwy.

W chwili, gdy Leonora zaczęła myśleć, że wybór innych butów byłby wskazany do tej wspinaczki, Alessandro ruszył w stronę podwójnych drzwi, które prowadziły do salonu ze sklepionym sufitem i ciemnymi meblami. Jednak nie zatrzymali się w tym pokoju, ale ruszyli do biblioteki. W obu pomieszczeniach panowała nieprzyjemna, posepna atmosfera.

Dziewczyna odetchnęła z ulgą, gdy Alessandro się nie zatrzymał. Szli tak długo, aż stanęli przed kolejnymi schodami prowadzącymi w dół do holu głównego, który Leonora rozpoznała. Dopiero wtedy Alessandro podał jej rękę. Nie po raz pierwszy zwróciła wówczas uwagę, że nawet na tak wysokich obcasach była kilka centymetrów niższa od niego. Poczowała się bardzo dziwnie, jak krucha istota. Musiała stłumić pragnienie, żeby przytulić się do Alessandra.

W końcu weszli do eleganckiego salonu pełnego połączonych mebli. Niektóre z nich miały egipskie wzory, inne obciążnięto wyblakłym niebieskim jedwabiem we wzory przypominające herby rodowe. Pokój oświetlały dwa żyrandole, które rzucały światło na niskie stoły.

– Niektóre z przedmiotów w tym pokoju pochodzą z epoki Napoleona. Zostały sprowadzone wkrótce po tym, jak sławny przywódca wrócił po zwycięskiej kampanii w Egipcie – poinformował ją Alessandro. – Błękitny jedwab został utkany na zamówienie naszej rodziny. Plotka głosi, że jeden z naszych przodków pragnął, by jego syn poślubił siostrę Napoleona, Pauline.

W kolejnym pokoju, utrzymanym w żółtej tonacji, do uszu Leonory dobiegł szum rozmów. Jej oczom ukazał się kamerdyner w liberii i upudrowanej peruce z pustą tacą w ręku. Ze zdenerwowania Leonorę rozboleł żołądek. Poczowała się tak, jakby naprawdę zmierzała na spotkanie z ojcem ukochanego mężczyzny.

W chwili gdy zrobiła krok w tył, zza drzwi wyłonił się Falcon i rzucił swobodnie:

– Tutaj jesteście.

I nagle wkroczyła u boku Alessandra do pokoju pełnego gości. Falcon torował im drogę między szanownymi jegomościami, na których piersiach połyskiwały rzędy medali i odznaczeń, i ich żonami obwieszonymi wspaniałą biżuterią.

Stary książę siedział na krześle przypominającym wózek inwalidzki, lecz z jego twarzy można było wyczytać, że traktował mebel raczej jak tron. Jego siwe włosy połyskiwały w świetle lamp, a rysy twarzy wyostrzała arogancja. W jednej dłoni ścisnął srebrną rączkę laski. Pomimo to bila od niego władza. Leonora zrozumiała to, gdy odwrócił głowę w jej stronę. Świdrował ją małymi oczami, z których wyzierała mściwość. Od razu pomyślała, że ten człowiek nie zasługuje na to, by być ojcem Alessandra, chociaż tak naprawdę nie miała prawa do takich sądów.

Jakby padł niemy rozkaz, tłum się rozstał, robiąc przejście wiodące do starego księcia. Zapanowała cisza jak makiem zasiał. Leonora natychmiast

zrozumiała, że wszyscy zdawali sobie sprawę ze stosunków panujących między ojcem a synem.

– A więc zaryzykowałeś, Sandro? Przyprowadziłeś swoją przyjaciółkę, chociaż wiesz, że drugi syn we wszystkim ustępuje pierwszemu. Kobiety zawsze szukają najlepszych kandydatów na ojców swoich dzieci i właśnie dlatego pierworodny może przebierać do woli, a drugi syn musi zadowolić się resztkami z jego stołu.

Książę był nie tylko okrutny, ale także podły. Leonora nie mogła zrozumieć, jak mógł zwrócić się w ten sposób do swojego syna, i to w obecności tych wszystkich ludzi. Przecież właśnie zasugerował, że Alessandro nigdy nie zatrzyma przy sobie kobiety, którą kocha, jeśli jego brat jej zapragnie. Tym samym obraził nie tylko jego, lecz i ją.

Zanim zdołała się opanować, Leonora wyprostowała się i oświadczyła stanowczym głosem:

– Alessandro wie, że nikt nigdy nie zajmie jego miejsca w moim sercu. – Publiczność wstrzymała oddech. – I kocham go jeszcze bardziej, właśnie dlatego że jest drugim synem.

– Jedyne głupiec uwierzyłby w coś podobnego. Każda kobieta wolałaby, żeby jej syn był potomkiem dziedzica. Od wieków kłamiecie, oszukujecie i zabijacie, żeby zapewnić swojemu potomstwu jak najlepszy rodowód – odparł chłodno książę.

– Może w poprzednim stuleciu tak właśnie było. Ale w dwudziestym pierwszym wieku kobiety pragną dla swoich dzieci kochających ojców i szansy na dorastanie bez ograniczeń wynikających z oczekiwań rodziny. To, co Alessandro może podarować swoim dzieciom, ma o wiele większą wartość niż nic niewarty tytuł.

Leonora wyczuwała narastające wokół zdumienie. I chociaż początkowo ogarnęła ją dumą, że z takim oddaniem broniła Alessandra, widok jego ponurej miny podziałał na nią jak zimny prysznic.

– A to dobre! – wykrzyknął książę. – Nawet jeśli tak sądzisz, jestem przekonany, że żadna kobieta nie chce mężczyzny, który milczy, gdy ona musi go bronić. Ale w końcu zawsze chowałeś się za kobiecą spódnicą, prawda, Alessandro? Nic się nie zmieniłeś.

– Podobnie jak ty, ojczy – odparł Alessandro z pogardą. – Jednak nie zamierzam wchodzić w dyskusję ze schorowanym starcem, któremu nie zostało wiele życia.

Nie dał ojcu szansy zabrać głosu, bo chwycił Leonorę i odwrócił ją w stronę pary w średnim wieku, która stała obok. Alessandro przedstawił jej lokalnego dygnitarza i jego żonę, po czym wdał się z nimi w rozmowę o projekcie renowacji jakichś budynków publicznych, której koszt pokrył osobiście. Leonora zauważyła, że mężczyzna miał wysokie mniemanie o Alessandrze i darzył go sympatią. Jednak wkrótce Alessandro przeprosił i wytłumaczył, że chciałby przedstawić swoją partnerkę jak największej liczbie gości.

W rzeczywistości wepchnął ją do małej wnęki i stanął przed nią, blokując drogę ucieczki.

– Gdyby mój ojciec zapłacił ci za poniżenie mnie, nie mogłabyś spisać się lepiej – przemówił cicho, lecz groźnie.

– Próbowałam cię bronić – warknęła.

– Bronić mnie? – Jej protest najwyraźniej spotęgował jego złość. – To moja rola, nie twoja. Mężczyzna broni sam siebie i tych, którzy na nim polegają. Kobieta broni dzieci. Ale ty oczywiście nie mogłaś się powstrzymać?

– Oskarżasz mnie o brak opanowania? To śmieszne! Zrozumiałbyś to, gdybyś nie musiał za wszelką cenę udowodnić ojcu, że drugie miejsce w szeregu nie uniemożliwia sukcesu. Masz obsesję na tym punkcie.

– Nie muszę nikomu niczego udowadniać. Interesuje mnie wyłącznie własne zdanie.

Mierzyli się wzrokiem, kłócąc się szeptem.

– Bzdura – powiedziała Leonora. – Gdyby to była prawda, nigdy byś mnie nie zaszantażował i nie sprowadził tutaj. Twój problem...

– Lepiej skup się na swoim – przerwał jej. – Nie pozwalasz mężczyznom się wykazać, bo musisz z nimi rywalizować. Do tego stopnia opętało cię pragnienie pokonania nas, że zamieniłaś się w Amazonkę zaślepioną rządzą zemsty.

– Nieprawda. – Głos Leonory załamał się, gdy poczuła tępy ból w piersi.

Ile razy Piers i Leo żartowali z niej, że boi się mężczyzn? Chociaż ich docinki ją raniły, trzymała to przed nimi w tajemnicy. Chciała się zmienić, ale nie wiedziała jak. W głębi serca tęskniła za partnerem, któremu mogłaby zaufać na tyle, żeby spuścić gardę – za kimś, kto by ją zrozumiał i nie śmiał się z niej, kto pomógłby jej zrozumieć własną kobiecość. Ale jak mogła zaufać jakiemukolwiek mężczyźnie, skoro tak bardzo bała się odrzucenia?

Alessandro wiedział, że przesadził, ale gdy jej słuchał, wróciły bolesne wspomnienia z dzieciństwa. Przypomniwał sobie, jak najpierw matka, a potem Falcon bronili go przed ojcem. Był wtedy słaby, inaczej niż teraz.

– Pamiętaj o swojej roli – ostrzegł ją, po czym się odsunął. – A jeśli chcesz walczyć z przedstawicielami mojej płci, skoncentruj się na moim bracie.

W miarę jak pojawiali się kolejni goście, pewna piękna kobieta oplotła ręką ramię Alessandra i odciągnęła go od Leonory, posyłając jej przy tym

nieszczery uśmiech. Podobno zamierzała zabrać go do swojego męża, ale gdy Leonora znalazła ich pięć minut później, stali całkiem sami, a brunetka spoglądała wygłodniałym wzrokiem w oczy Alessandra.

Oczywiście Leonory to nie obchodziło. Właściwie była zadowolona, że uwolniono ją od jego towarzystwa. Ale gdy krążyła między ludźmi i rozmawiała z nimi, coś ścisnęło ją za gardło. Niezwykle natarczywy mężczyzna wciąż pytał, kiedy wydadzą oficjalne oświadczenie odnośnie zaręczyn. W końcu zasugerowała, żeby zapytał Alessandra.

Przechodzący obok kelner zaproponował jej drinka, ale Leonora odmówiła. Powoli zaczęło kręcić się jej w głowie z powodu głodu, zmęczenia i frustracji. Dyskretnie zerknęła na zegarek i zrozpaczona stwierdziła, że do kolacji została jeszcze godzina.

Nogi rozboleły ją od chodzenia w butach na wysokich obcasach. Zsunęła jeden z pantofli, wzdychając z ulgą. Nie zdołała go jednak włożyć z powrotem na stojąco, dlatego się schyliła. I wtedy poczuła przerażona, że suwak zawiódł. Przytrzymując górę sukienki, próbowała zapiąć ją dyskretnie. Jednak do tego potrzebowała obu rąk.

Skrzyżowała ręce na piersi i rozejrzała się za Alessandrem. Wiedziała, że wpadłby w szal, gdyby narobiła mu wstydu. Oczyma wyobraźni już widziała, jak sukienka opada na ziemię, a ona zostaje w samej bieliźnie.

– Zimno?

To był Falcon. Leonora przełknęła ślinę i pokiwała głową.

– Bardzo żarliwie broniłaś Sandra – odezwał się z uśmiechem.

– Darzę go uczuciem – odparła. Nie dodała tylko, że Alessandro wzbudzał w niej wyłącznie gniew. – Niestety on twierdzi, że go upokorzyłam.

– Nie miała pojęcia, dlaczego to dodała, ale postawa Falcona nakłaniała do zwierzeń.

– Jest bardzo dumnym człowiekiem.

– Tak.

– Na pewno nie jest ci zimno?

Kolejny raz Leonora pokręciła głową. I nagle zdecydowała, że Falcon jako jedyny może ocalić ją przed utratą godności i sukienki.

– Chodzi o suwak. Rozpiął się. Boję się poruszyć.

– Rozumiem. No, ale skoro Alessandra nie ma w pobliżu, żeby pośpieszyć ci na ratunek, może pozwolisz mi go zastąpić?

Normalnie czułaby się skrępowana i zawstydzona, ale jego widok dodawał jej otuchy. Przy tym mężczyźnie odnajdywała poczucie bezpieczeństwa.

– Gdybyś był tak dobry – odparła z wdzięcznością. – Tylko nie wiem, jak to zrobisz, żeby nikt nie zauważył.

– Nic prostszego – zapewnił ją z uśmiechem.

Po tych słowach przyciągnął ją pewnym gestem tak blisko, że ramionami dotknęła jego klatki piersiowej. Osłaniając ją przed spojrzeniami pozostałych zebranych, sięgnął do tyłu i zapiął suwak z wprawą świadczącą, że często miewał do czynienia z damską garderobą. Udało mu się nawet uporać z haftką. Leonora posłała mu na koniec pełen wdzięczności uśmiech.

Gdy Alessandro obserwował Leonorę i swojego brata, kipiała w nim złość. Powiedział jej wyraźnie, żeby nie flirtowała z Falconem, a ona nie posłuchała. Wlepiała w niego sarnie oczy, uśmiechała się do niego i śmiała się z nim. Zalała go fala gniewu, który jednak nie miał nic wspólnego z zazdrością, o czym Alessandro był święcie przekonany. Wiedział, że robiła to umyślnie, i dlatego postanowił, że wkrótce nauczy ją, że nie wolno ignorować jego poleceń.

ROZDZIAŁ ÓSMY

– Mam nadzieję, że podobało ci się flirtowanie z moim bratem, bo to będzie kosztować twojego brata posadę.

Byli w drodze na kolację.

– Z nikim nie flirtowałam.

– Kłamiesz – powiedział bezbarwnym głosem.

– Widziałem. I wiem, dlaczego musiałaś sprzeciwić się moim rozkazom.

Chciałaś postawić na swoim, prawda? Ale nigdy nie uda ci się ze mną wygrać, Leonoro. Nie pozwolę na to.

– Mylisz się – zaprotestowała natychmiast. – To obsesyjne dążenie do udowodnienia wszystkim, że drugi syn też potrafi być najlepszy, doprowadziło cię do stanu, w którym wydaje ci się, że każdy próbuje z tobą rywalizować.

Jej oskarżenie rozwścieczyło Alessandra. Chwycił ją mocno za ramię i zaciągnął do małego, pustego przedpokoju, po czym zaniknął za sobą drzwi.

– Nawet jeśli Falcon próbuje cię uwieść i pozwala ci myśleć, że cię pragnie, tak naprawdę w ogóle mu na tobie nie zależy. Okazuje ci zainteresowanie wyłącznie z powodu swojego spalonego poczucia obowiązku. Wydaje mu się, że za wszelką cenę musi mnie chronić. Ale ja nigdy nie popełniam tego samego błędu dwa razy. A już raz uwierzyłem kobiecie, że mnie pragnie, chociaż w rzeczywistości chciała mnie wykorzystać, żeby dotrzeć do Falcona. Nigdy nie zapomniałem, jak szybko przeniosła swoje uczucia ze mnie na niego.

Leonora rozumiała, jak dotkliwie musiał odczuć tę porażkę.

– Nadal ją kochasz?

Posłał jej ponure spojrzenie sugerujące, że nie powinna zadawać takich osobistych pytań.

– Nigdy jej nie kochałem – odparł spokojnie. – Ale przysięgam, że nigdy nie pozwolę żadnej kobiecie upokorzyć mnie publicznie. I dlatego właśnie...

– Posunąłeś się do szantażu, żeby mnie tu sprowadzić.

– Dlatego właśnie twoje zachowanie kosztowało twojego brata pracę – poprawił ją Alessandro.

– Ale ja nie flirtowałam z Falconem. Możesz go zapytać, jeśli chcesz.

– Nie muszę go pytać. Mam oczy i widzę, co się dzieje.

– Nie mogłeś zobaczyć tego, co się działo... Falcon zapinał suwak mojej sukienki. Nie zdołałam dopiąć go przed wyjściem.

Coś w jej głosie kazało mu uwierzyć, że nie zmyśla.

– Dlaczego nie poprosiłaś mnie o pomoc przed wyjściem z pokoju?

Leonora nie chciała zmierzyć się z konsekwencjami wyznania prawdy. Jednak nie potrafiła kłamać. Dlatego powiedziała po prostu:

– Nie chciałam, żebyś pomyślał, że próbuję...

– Co takiego? – Alessandro się niecierpliwił.

Leonora uniosła dumnie głowę.

– Nie chciałam, żebyś pomyślał, że próbuję cię sprowokować.

Alessandro uznał, że nie zdołałaby wymyślić nic równie niedorzecznego, dlatego postanowił jej uwierzyć.

– I ty masz czelność oskarżać mnie o paranoję? – powiedział z niedowierzaniem, sięgając do klamki. – No dobrze, przyjmuję twoje wytłumaczenie.

– Łaskawca – mruknęła pod nosem, gdy otworzył dla niej drzwi.

Zrozumiała, że ją usłyszał, dopiero w chwili gdy przemówił lodowatym głosem:

– Żebyś wiedziała. I pamiętaj, że nie życzę sobie więcej takich pomysłów.

Chociaż Leonora bardzo chciała się odciąć, wiedziała, że nie może tego zrobić. W tej chwili najważniejsze było dobro jej brata.

Wieczór dobiegał końca. Gdy Leonora próbowała stłumić ziewanie, Alessandro pochylił się w jej stronę i szepnął:

– Jesteś zmęczona. Możesz wrócić do pokoju. Później do ciebie dołączę.

Jego troska całkiem ją zaskoczyła, zwłaszcza że jeszcze niedawno rzucał bezpodstawne oskarżenia pod jej adresem. Skinęła głową. Gdy wstała, po-
grążony do tej pory w rozmowie Falcon odsunął się od stołu i podszedł do niej.

– Pora spać? W takim razie życzę ci dobrej nocy.

Leonora uśmiechnęła się uprzejmie, ale ku jej zaskoczeniu Falcon oparł dłoń na jej ramionach i pocałował ją w oba policzki. Nie było w tym geście nic zmysłowego ani erotycznego, więc szybko odzyskała rezon.

Jednak jak tylko się odwróciła, zauważyła, że Alessandro także się podniósł i zagroził jej drogę. Wziął ją za rękę i przyciągnął do siebie. Nie zdążyła nawet zaprotestować, gdy poczuła dotyk jego cudownie miękkich ust. Jak zahipnotyzowana patrzyła w jego oczy podczas pocałunku. A gdy się odsunął, całe jej ciało płonęło.

Z ulgą odsunęła się od niego i ruszyła za lokajem, którego poproszono o odprowadzenie jej do apartamentu w wieży. Podążając za służącym korytarzem, Leonora zdała sobie sprawę, że niektóre fragmenty wieczoru naprawdę się jej podobały. Poznała fascynujących ludzi i dowiedziała się wiele o życiu Alessandra i jego braci. Wszyscy powtarzali, że śmierć matki chłopców była smutnym wydarzeniem, a niektórzy, dyskretnie bądź nie, wspominali o drugiej żonie ich ojca i przyrodnim bracie, którego wywyższał nad pozostałych. Dowiedziała się, że Antonio nie cieszył się sympatią i że wielu uważa jego śmierć za kierownicą sportowego auta za błogosławieństwo. Natomiast o Alessandrze wszyscy wyrażali się z podziwem i szacunkiem.

Już w pokoju czym prędzej zdjęła buty. Na bosaka przeszła do garderoby, gdzie szczęśliwie udało jej się rozpiąć sukienkę. Jak tylko odwiesiła kreację na wieszak, pośpiesznie minęła ogromne łóżko i udała się do łazienki. Znaczną część pomieszczenia zajmował pokój kąpielowy odgradzony szklaną taflą. Leonora odkręciła wodę i zachwycona stanęła pod ciepłym strumieniem.

Była tak zmęczona, że marzyła już tylko o miękkiej poduszce. Postanowiła się nie przejmować, że Alessandro wykorzysta sytuację. Umyła się pośpiesznie i zakręciła wodę. I wtedy go ujrzała.

Największy pajak, jakiego widziała w życiu, czaił się na prawo od wyjścia z pokoju kąpielowego. Żeby się stąd wydostać, musiałaby zrobić nad nim krok. Na samą myśl o tym przeszły ją ciarki. Od dziecka bała się pajaków. Jej bracia oczywiście wykorzystywali tę słabość i z lubością straszili ją tymi paskudnymi stworzeniami. Przestali dopiero wtedy, gdy pewnego dnia zemdląła ze strachu.

Zaczęła się trząść. Nie odważyła się oderwać oczu do kosmatego żyjątko, na wypadek gdyby się poruszyło. Zaczęła się cofać na drżących nogach. Próbowwała sobie wytłumaczyć, że jej strach jest irracjonalny, ale bezskutecznie. Nigdy nie potrafiła go zwalczyć.

Pajak poruszył jedną nogą, a potem drugą. Krzyk uwiązł jej w gardle. Całe jej ciało zeszywniało i zakręciło jej się w głowie. Nie mogła jednak zemdleć, bo wtedy ta paskudna kreatura mogłaby się na nią wspiać. Przeszył ją lodowaty dreszcz.

Gdy pajak ruszył w jej stronę, puściły jej nerwy i zaczęła wydzierać się tak głośno, jakby odzierano ją ze skóry. I wtedy jak za dotknięciem magicznej różdżki pojawił się przed nią Alessandro. Leonora wcisnęła się w kąt, zakrywając się rękoma.

– Co się stało? – zapytał przejęty.

Leonora zdjęła rękę z piersi, odsłaniając sutki, które stwardniały od zimna. Alessandro musiał przyznać, że jej skromność okazała się zdecydowanie bardziej pociągająca od śmiałości niejednej kobiety. Nie spodziewał się, że natura tak hojnie ją obdarzyła ani że jego ciałem wstrząśnie tak intensywne pożądanie.

– Pająk. – Jej głos wyrażał strach, a całe ciało drżało. – Rusza się. Proszę... nie...

Alessandro nigdy nie myślał o sobie jak o potencjalnym kandydacie na bohatera – był na to zbyt cyniczny – ale jej przerażenie popchnęło go do działania. Sięgnął po ręcznik, nakrył nim pająka, po czym wziął Leonorę na ręce. Chwycił duży ręcznik i zaniósł ją do sypialni. Potem wrócił do łazienki, żeby rozprawić się z winowajcą.

– Nie zabijaj go, proszę – zawołała Leonora drżącym głosem. – To nie jego wina, że mnie przeraża!

Kobieta, która boi się pajaków, ale nie pozwala ich zabijać? Ona naprawdę jest jedyna w swoim rodzaju, pomyślał, wystawiając stworzenie za okno. Gdy wrócił do pokoju, Leonora posłała mu niespokojne spojrzenie.

– Co z nim zrobiłeś?

– Nie martw się. Jest cały i zdrowy.

– Pewnie wyszłam na idiotkę.

– Jesteś kobietą. Wolno ci...

– Być idiotką? – rzuciła wzywająco.

– Bać się pajaków – poprawił ją.

– Dziękuję. Moi bracia mieliby ubaw. Spojrzała na niego. Teraz, gdy po pająku nie został ślad, zaczęła dotkliwie odczuwać niezręczność sytuacji.

– Masz mokrą koszulę – wychrypiała, gdy jej wzrok spoczął na jego torsie.

Alessandro wzruszył ramionami. Owinięta w ręcznik, z mokrymi włosami i delikatnie drżącymi ustami wyglądała bardzo kusząco. Patrzył, jak koniuszkiem języka zwilża wargi. Poczuł napięcie w łądźwiach, gdy rozszyfrował niemą wiadomość, którą mu wysłała. Nie powinien pozwalać sobie na zażyłość z tą kobietą, ale po tym, jak widział ją w objęciach Falcona, poczuł potrzebę, żeby zająć jego miejsce.

– W takim razie powinienem ją zdjąć. A może ty to zrobisz?

Leonora gwałtownie zaczerpnęła powietrza. Nie wiedziała, jak znalazła się w tej sytuacji, ale nie zamierzała się wycofać.

– Nie radzę sobie najlepiej w tych sprawach – ostrzegła go.

Alessandro na nią spojrział.

– Kłamczucha – powiedział łagodnie, podchodząc do niej. – Moje ciało twierdzi, że jest dokładnie na odwrót.

Delikatnie zsunął z niej ręcznik i oparł silne dłonie na jej nagim ciele. Tymczasem Leonora jedną rękę zarzuciła mu na szyję, a drugą wsunęła pod mokrą koszulę. Poczwała ciepło skóry i twardość mięśni i natychmiast zapragnęła więcej. Ogień pożądania zaczął trawić ją od środka. Wsunęła palce w ciemne włosy Alessandra, gdy spojrzwała na jego usta. Wszystkie jej zmysły wydawały się wyostrzone. Sam zapach jego skóry działał na nią niczym potężny afrodyzjak.

Gdy Leonora spoglądała na niego wielkimi oczami w kolorze fiołków, prymitywna, napędzana testosteronem energia zaczęła krążyć w jego żyłach, zbyt potężna, by można ją było okiełznać. W tej chwili przypominał Etnę przed wybuchem.

Posadził ją sobie na kolanach i wsunął język między jej rozchyłone wargi. Bez zastanowienia ujął w dłoń jej nabrzmiałą pierś.

Ciałem Leonory wstrząsnął dreszcz, a potem cała się naprężyła, jakby błagała o więcej. W odpowiedzi on mruknął z zadowoleniem, pocierając palcami jej sutek. Nawet nie zdążyła się zorientować, kiedy jego ręka znalazła się między jej nogami. Wiedziała jednak, że pragnął jej równie mocno jak ona jego.

Alessandro oderwał od niej usta i spojrzał na jej nagie ciało. Rozchylone uda dziewczyny zapraszały do odważniejszych pieszczoł. Bez namysłu wsunął palce głębiej. Jęknęła zachwycona.

Wprawne ruchy kochanka wprowadzały ją w stan uniesienia i jednocześnie nakłaniały do ucieczki od męskiej dominacji. Bała się, że ją przytłoczy. Nie poznawała własnego ciała, które reagowało na rozkazy Alessandra, jakby je wytresował.

Cieszyła się, że wkrótce skończą się jej męczarnie, gdy on uczyni z niej kobietę i już nigdy więcej nie będzie musiała się wstydzić swojej seksualnej nieporadności. Właściwie była zachwycona, że dziewictwa pozbawi ją tak doświadczony partner.

I wtedy to do niej dotarło. Lada moment Alessandro odkryje, że jeszcze nigdy nie miała kochanka. Nie mogła do tego dopuścić. Nie chciała przeżyć takiego upokorzenia. Natychmiast go odepchnęła i spróbowała wstać.

Jak tylko Alessandro zorientował się, co się dzieje, puścił ją. Duma nie pozwalała mu nalegać, żeby została w jego ramionach.

– Powiedziałeś, że... nigdy do tego nie dojdzie – przypomniała mu Leonora.

Pozbawiona jego dotyku cierpiała nieznośny ból. Każde zakończenie nerwowe w jej ciele informowało o braku spełnienia.

Tymczasem Alessandro wstał, podniósł ręcznik i rzucił jej go, a potem przesiadł się na krzesło. Leonora owinęła się niezdarnie, czując na sobie jego oskarżycielskie spojrzenie.

– Jestem mężczyzną – odezwał się, wruszając ramionami. Jak tylko uporał się z emocjami, odwrócił głowę, żeby na nią spojrzeć. – Oddałaś mi się, więc zareagowałem.

– Przestraszyłam się pająka...

– To nie strach sprawił, że przeżyłaś się, gdy cię dotykałem. Mógłbym ci to udowodnić, gdybyś chciała. I gdybym ja tego chciał. Ale nie chcę.

Gdy słuchała jego słów, czuła się tak, jakby przypalał ją na wolnym ogniu. Chciała zaprzeczyć, ale ciało ją zdradziło. Rzeczywiście intensywnie reagowała na jego dotyk. O tym zawsze marzyła. Tego pragnęła. I nie chodziło o Alessandra, a przynajmniej to próbowała sobie wmówić.

Z kolei Alessandro wiedział, że nie zachował się szarmancko, kierując do Leonory słowa, którymi nie potraktowałby żadnej innej kobiety. Ale w niej było coś takiego, co doprowadzało go do szaleństwa i popychało do łamania własnych zasad. Przez tę kobietę ponownie znalazł się w miejscu, które opuścił jako nastolatek i do którego nie zamierzał wracać.

Alessandro poszedł do łazienki, więc Leonora skorzystała z okazji i założyła jedwabną koszulkę nocną. Potem położyła się do łóżka i zamknęła oczy. Wiedziała, że Alessandro miał słuszość, gdy oskarżył ją, że go zachęcała. Oczywiście pragnęła go, ale nie mogła się przed nim ośmieszyć.

Współcześni mężczyźni marzyli o kobietach, które wiedziały, jak sprawić rozkosz, i miały doświadczenie w tych sprawach. A ona była żółtodziobem. Nie wiedziała, jak się zachować w jego ramionach.

Intuicja podpowiadała jej, żeby ściągnąć z niego koszulkę, a potem kawałek po kawałku odkrywać każdy centymetr jego torsu zarówno rękami,

jak i ustami. Ale taki doświadczony kochanek jak Alessandro z pewnością poznałby się na jej nieudolnych próbach wyrażenia, jak bardzo go pożąda.

Pod prysznicem Alessandro przeklinał się w duchu. Dlaczego dotknął Leonory? I dlaczego nie potrafił zapanować nad tym, co go do niej przyciągało? Przecież to tylko kobieta. Dlaczego miałyby być wyjątkowa? Z pewnością nie chodziło o nią, ale o te mury, w których ożywały bolesne wspomnienia. Gdyby odtrąciła go w innym miejscu, nawet by go to nie obeszło.

Nie potrafił jednak zrozumieć, dlaczego wycofała się w ostatniej chwili. Przecież go pragnęła. Co zamierzała w ten sposób zyskać? Czy uznała, że jeszcze bardziej rozbudzi jego pożądanie, jeśli będzie trzymała go na dystans? Chciała wziąć go na smycz?

Życie nauczyło go, że trzeba mieć się na baczności. Tylko on mógł kontrolować własne pragnienia. Nikt inny. Nigdy nie było i nie będzie żadnej kobiety, która mogłaby sprawować nad nim władzę. Jeśli zatem Leonora chciała sprawdzić, które z nich potrafi lepiej panować nad żądzą, był gotów się z nią zmierzyć i wygrać.

Gdyby stało się inaczej, ucierpiałaby jego duma. A on nie zamierzał do tego dopuścić. Odkręcił mocny strumień zimniej wody, żeby pozbyć się napięcia i oczyścić umysł.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Leonora obudziła się nagle w ciemnościach. Uczucie niezaspokojenia i pustki wciąż ją męczyło. We śnie musiała obrócić się kilka razy, bo leżała teraz zdecydowanie za blisko Alessandra. Widziała zarys jego nagiego ramienia. Gdyby przekręciła się raz jeszcze, przytuliłaby się do jego pleców.

Zdecydowanym ruchem przesunęła się w drugą stronę. Dopiero wtedy zerknęła na podświetloną tarczę zegara, który stał na stoliku nocnym. Właśnie minęło wpół do trzeciej. W pokoju panowała cisza. Tylko zasłony powiewały delikatnie. Na ich widok Leonora poruszyła się niespokojnie. Jeśli okno było otwarte, do pokoju w każdej chwili mógł wrócić pająk.

Natychmiast wyobraziła sobie, jak stworzenie wspina się po murze, dostaje się do środka i kieruje do łóżka, przebierając włochatymi nóżkami. Ciarki przeszły jej po plecach i podkurczyła palce u stóp. Chciała wstać i zamknąć okno, ale za bardzo się bała. Próbowwała skupić się na czymś innym, ale firanka zatrzepotała mocniej, więc krzyknęła spanikowana.

Alessandro od razu się obudził. Czym prędzej usiadł, żeby zapalić lampkę nocną. Jej ciepłe światło rozjaśniło zdjętą strachem twarz Leonory.

– Myślisz, że okno jest otwarte? – zapytała. – Nie chciałabym, żeby ten pająk wrócił.

Chociaż przez nią ucierpiała jego duma i zasługiwała na karę, Alessandro nie zamierzał wykorzystać jej fobii. Nigdy nie zniżyłby się do tego poziomu. Zbyt często widywał, jak jego ojciec ucieka się do podłych praktyk, żeby samemu je stosować. Poza tym uważał, że zwycięstwo zdobyte dzięki słabościom przeciwnika wcale się nie liczy. Dlatego chwilowo zignorował gniew i zapytał spokojnie:

– Mam zamknąć okno?

– Mógłbyś? – W jej głosie nadzieja mieszała się z niedowierzaniem.

Mężczyźni nieczęsto śpieszyli jej na ratunek. Z tym większym zdumieniem odkryła, że czuje się bardzo krucha i zagubiona. Nie знаła tego stanu. Wielkoduszna propozycja Alessandra wywarła na niej tym większe wrażenie, że w jej pamięci nadal żywe były wydarzenia minionego wieczoru.

Spróbowała wyobrazić sobie swojego ojca albo braci na jego miejscu. Z pewnością wszyscy trzej zignorowaliby jej strach przed pajakami. Bez wątplenia bardzo ją kochali. Jednak metody wychowawcze oparte na współzawodnictwie i udowadnianiu własnej wartości na każdym kroku wywarły wpływ na całą rodzinę. Zrozumiała to dopiero wtedy, gdy opuściła dom, żeby rozpocząć dorosłe życie. Gdy obserwowała ojców swoich uczniów, zauważyła, że wielu z nich zupełnie inaczej traktowało córki niż synów.

Oczywiście musiała oddać tacie sprawiedliwość, bo nigdy nikogo nie faworyzował. W jego oczach wszystkie jego dzieci miały równe prawa. Robił dla nich wszystko, co mógł, chociaż na pewno nie było mu łatwo po śmierci ukochanej żony. Wszyscy bardzo cierpieli, lecz Leonora podejrzewała, że ona straciła najwięcej. Bez kobiecego wzoru czuła się zagubiona. Nie potrafiła tak jak rówieśniczki wykorzystywać atutów kobiecości. Nigdy nie nauczyła się flirtować z mężczyznami ani ich uwodzić. Znacznie łatwiej przychodziło jej zniechęcanie ich do siebie.

Gdy patrzył, jak cienie przemykają po jej twarzy, Alessandro zapragnął dowiedzieć się, czym były spowodowane. Nietypowo jak na kobietę opowiadała o sobie naprawdę niewiele. A w tych nielicznych chwilach, gdy wspominała o swoich aspiracjach i marzeniach, wyrażała się nieprecyzyjnie, a czasami reagowała agresją. Zachowywała się tak, jakby wszystko musiała kontrolować.

Jednak kilka godzin wcześniej całkowicie mu się poddała. Trwała w jego ramionach i czekała, aż on przejmie dowodzenie. Dlaczego? Bo spodziewała się, że w ten sposób zdobędzie to, czego chce? Jeśli sądziła, że ostatecznie on zmieni zdanie i zaproponuje jej pracę, czekało ją rozczarowanie. Oczywiście miała kwalifikacje – lepsze od większości jego pilotów– jednak jej obecność wywołałaby chaos. Skoro potrafiła zaleźć za skórę nawet jemu, jaką szansę mieliby pracownicy jego firmy w starciu z nią?

Alessandro odrzucił pościel i wstał. Zwykle sypiał nago, ale tej nocy włożył bieliznę. Oczywiście nie przypuszczał, że przyjdzie mu pełnić obowiązki poskramiacza pajaków, ale wolał zachować przyzwoitość. Zanim podszedł do okna, przystanął obok Leonory i rzucił niby od niechcienia:

– O ile dobrze pamiętam, nie napisałaś w CV, że masz arachnofobię.

– Moi bracia tak bardzo dokuczali mi z tego powodu, że rozwinęła się u mnie kolejna fobia, strach przed informowaniem o tym innych. – Leonora próbowała zachować lekki ton, ale gdy usiadła, przyciągnęła do siebie kolana na wypadek, gdyby w pobliżu czaił się pajak.

Jednak jeszcze bardziej rozpraszał ją widok jego umięśnionego ciała, płaskiego brzucha i przede wszystkim tego, co skrywała jego bielizna. Nie mogła oderwać od niego oczu. Zaczęła się zastanawiać, jakie to uczucie dotykać go i odkrywać. Ale zanim straciła kontrolę nad niebezpiecznymi myślami, ostrzegawczo zapiekły ją policzki.

Alessandro zauważył, jak na niego patrzy. Jednak w tym momencie bardziej koncentrował się na kontrolowaniu reakcji własnego ciała, niż analizowaniu jej zachowania. Umykając przed jej wzrokiem, odwrócił się od łóżka i podszedł do okna.

– Wiem, że większość chłopców przechodzi okres, w którym ogromną przyjemność sprawia im dokuczanie dziewczynkom, ale twoi rodzice powinni byli zareagować, jak tylko zorientowali się, że masz fobię.

– Mama zmarła, gdy miałam osiem lat. Zginęła w wypadku samochodowym, gdy jechała odebrać nas ze szkoły. Tata uznał, że najlepszym sposobem na pozbycie się strachu jest uczynienie z niego powodu wstydu. Zawsze zachęcał nas do rywalizacji i sądził, że jeśli chłopcy będą mi dokuczali, zrobię wszystko, żeby udowodnić, że się nie boję. Próbowалам. – Wzruszyła ramionami. – Nienawidziłam tych chwil, gdy ponosiłam porażkę, a oni nazywali mnie beksą. Ale nie mogłam zapanować nad strachem.

Alessandro ucieszył się, że stoi do niej tyłem, i to nie tylko dlatego że był bardzo podniecony. Gdyby ujrzała jego twarz, niewątpliwie dostrzegłaby współczucie i gniew. Nie chciał dopuścić do głosu żadnej z tych emocji, ale nie mógł zaprzeczyć, że dały o sobie znać. Z trudem powstrzymał się przed skrytykowaniem jej ojca. Bo chociaż Leonora nie powiedziała tego wprost, było słychać w jej głosie, że czuła się zawiedziona.

– Na pewno było ci trudno dorastać bez matki – powiedział, gdy odzyskał panowanie nad sobą.

– Tak samo jak moim braciom czy tobie i twojemu rodzeństwu – odparła natychmiast.

Spojrzeli na siebie. Jak dobrze rozumiał jej uczucia. Alessandro postanowił, że nie będzie na nią dłużej naciskał, chociaż unikał odpowiedzi na pytanie, dlaczego odpuścił. Oczywiście nie przemawiała przez niego troska, a przynajmniej tak sobie tłumaczył. Po prostu nie chciał wziąć na niej odwetu w chwili, gdy była taka bezbronna.

Mimowolnie wyobraził sobie ją jako dziewczynkę, chudą, kościstą, walczącą o swoje, dorastającą bez troskliwej opieki matki. Z ponurą miną

odepchnął od siebie ten obraz. Nie chciał myśleć o niej w ten sposób. A mimo to uznał, że jej dzieciństwo mogło być równie trudne jak jego. Ale czy na pewno? Nie. Nie łączyło ich nic poza tym, że przyszli na świat jako drugie dzieci. Nic więcej.

Odsłonił zasłonę, żeby sprawdzić okno. Rzeczywiście było lekko uchylone, więc zamknął je szczelnie. Potem sprawdził ścianę i podłogę w pobliżu, zanim odwrócił się do Leonory.

– Nigdzie nie widzę pająka – poinformował ją. Leonora skinęła głową i odetchnęła z ulgą.

– Dziękuję.

– Jeśli dzięki temu poczujesz się lepiej, możemy zamienić się miejscami, bo teraz ty śpisz bliżej okna, co pewnie potęguje twój niepokój – zaproponował, zanim zdołał ugryźć się w język.

Dlaczego to powiedział? Nie powinien przejmować się jej strachem. Ona jeszcze pomyśli, że ma nad nim jakąś kontrolę, że chciał jej zrobić przyjemność, a przecież to nieprawda.

Leonora wpatrywała się w niego ze zdumieniem i wdzięcznością. Nie spodziewała się po Alessandrze takiego zachowania.

– Naprawdę? – Nie potrafiła ukryć zachwyty. – To bardzo miły gest.

– Niezupełnie. Po prostu chciałbym się wyspać.

W jednej chwili jasne iskry w oczach Leonory zgasły, a ich miejsce zajęło rozgoryczenie. Oczywiście, że nie robił tego dla niej. Po prostu nie chciał, żeby jej krzyki po raz kolejny przerwały mu sen.

Z ociąganiem przesunęła się na połowę łóżka, którą wcześniej zajmował, i odwróciła się do niego plecami. Mimo to wyczuwała jego obecność. Wiedziała, w którym momencie się położył. Ponownie zalała ją gorąca lawa

pożądania. I wtedy jego ręka znalazła się nad nią. Chciał ją objąć? Obrócić do siebie?

– Nie zamierzam spać przy zapalonym świetle, nawet jeśli sądzisz, że w ten sposób odstraszyś wszystkie pająki – oświadczył bez cienia emocji, po czym zgasił lampkę nocną i odsunął się od niej.

Leonora wytłumaczyła sobie, że byłoby gorzej, gdyby poznał jej pragnienia. A jednak tęsknota za jego bliskością stawała się nie do zniesienia. Teraz mogła już tylko wyobrażać sobie, jak wyglądałby seks z nim i jak bezpiecznie czułaby się w jego ramionach.

Upłynęło sporo czasu, nim w końcu zdołała zasnąć. Alessandro wsłuchiwał się w jej miarowy oddech. Postanowił, że pokona Leonorę w jej własnej grze. Zanim weekend dobiegnie końca, udowodni, że może sprawić, by pragnęła go znacznie bardziej niż on jej. Nieważne, ile wysiłku kosztowały ją próby manipulowania nim – nie pokona go ani nie nakłoni, by zatrudnił ją w swojej firmie.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Leżeli nadzy na wysokim łóżku przykrytym miłą jedwabną tkaniną. Jednak jej dotyk nie sprawiał jej nawet w połowie tak wielkiej rozkoszy jak zmysłowe pieszczoty jego rąk. Jego twarz skrywał cień, ale ona знаła jej rysy na pamięć. Potrafiła sobie wyobrazić jego błyszczące ciemne oczy, zdradzający arogancję profil i pełne usta.

Wystarczyło jego jedno spojrzenie, żeby poczuła podniecenie i ekscytację. Żaden inny mężczyzna nigdy tak na nią nie działał. A ona była jedyną kobietą, która potrafiła zaspokoić jego potrzeby. Zostali dla siebie stworzeni i oboje o tym wiedzieli. Tylko przy nim mogła pozostać sobą i opuścić gardę, by dzielić się z nim miłością.

Sprawiał, że pragnęła go na setki, a nawet na tysiące sposobów. Na jego twarzy malował się wymowny uśmiech zdradzający, że wiedział, co działo się z jej ciałem, gdy niby od niechcienia muskał jej piersi. Gwałtownie zaczerpnęła powietrza i zamknęła oczy, gdy przesunął rękę na jej brzuch, a potem jeszcze niżej.

– Alessandro...

Leonora obudziła się z jego imieniem na ustach. To on był jej wyśnionym kochankiem? Jak to możliwe? Obróciła głowę. Ujrzała pustą poduszkę. A więc nie słyszał jej krzyku.

Zerknęła na zegar, a potem rozejrzała się po pokoju. Bez wątplenia została sama. Z łazienki ani z garderoby nie dochodziły żadne odgłosy. Była zadowolona, że Alessandro już wyszedł, tym bardziej że właśnie o nim śniła. Czowała się dziwnie. Nigdy wcześniej jej wyimaginowany kochanek nie miał twarzy mężczyzny, które znała w prawdziwym świecie. To na pewno przypadek. To nic nie znaczyło.

Wstała niespiesznie. Przyznała w duchu, że im więcej dowiadywała się o Alessandrze, tym większa kierowała nią ciekawość. Oczywiście wszystkie informacje potrzebne jej były wyłącznie po to, by zdobyć pracę w jego liniach lotniczych. Przecież gdyby uznała go za bratnią duszę, zachowałyby się niemądrze. Niedorzecznie.

Wzięła szybki prysznic, włożyła nowe dzinsy i jedną z koszulek, uczesała się i zrobiła delikatny makijaż. Potem ruszyła przez dziedziniec do głównego wejścia do budynku mieszkalnego. Jednak gdy stanęła w holu, zaczęła się zastanawiać, dokąd powinna się udać, żeby dostać śniadanie. I wtedy na spotkanie wyszedł jej Falcon. Podobnie jak ona był ubrany zupełnie zwyczajnie, przez co wydawał się młodszy i nie taki poważny jak minionego wieczoru.

– Sandro cię zostawił? – zapytał.

– Zaspałam, a on pewnie nie wytrzymał z głodu – odparła Leonora.

– Nie zachował się szarmancko. Ale wyświadczył mi przysługę, bo zyskałem przyjemność towarzyszenia ci do jadalni. Obawiam się jednak, że z uwagi na liczbę gości będzie tylko szwedzki bufet. Jeśli wolisz coś bardziej...

– Nie, lekkie śniadanie wystarczy – zapewniła.

Falcon był czarujący i przystojny, a ona czuła się przy nim swobodniej niż przy Alessandrze. Jednak tylko w obecności młodszego brata jej serce było mocniej.

– *Castello* jest taki duży, że na pewno jeszcze nieraz się tu zgubię – odezwała się Leonora do gospodarza.

– Mogę cię oprowadzić, jeśli sobie życzysz.

– O nie. Nie chodziło mi o... – Leonorze zabrakło słów. Nie chciała się narzucać.

Ale Falcon zamiast spiorunować ją wzrokiem, jak to miał w zwyczaju Alessandro, posłał jej ciepły uśmiech i się roześmiał.

– Rozumiem, że wolałabyś widzieć Sandra w roli przewodnika – powiedział. – Nie musisz zaprzeczać. To zrozumiałe.

Alessandro obserwował swojego brata i Leonorę z drugiego końca długiego salonu. On uśmiechał się do niej zbyt ciepło, a ona odpowiadała mu tym samym. A gdy Falcon oparł dłoń na jej ramieniu, spojrzała mu prosto w oczy. W tym momencie Alessandro poczuł się tak, jakby ktoś go uderzył; zalała go fala złości. Leonora należała do niego i nikt nie mógł jej mu odebrać.

Lecz gdy zmierzał w ich stronę, logika ostrzegła, że uleganie emocjom jest niebezpieczne. Nie mógł się jednak wycofać, bo zarówno Falcon, jak i Leonora odwrócili głowy w jego stronę. Podobnie jak nie mógł zaprzeczyć temu, co naprawdę czuł do Leonory.

– Tu jesteś, Sandro. Znalazłem Leonorę w holu głównym. Była głodna i samotna.

– Zostawiłem ją w łóżku i sądziłem, że tam na mnie zaczeka.

Jego komentarz okazał się wystarczająco wymowny, bo Leonora wstrzymała oddech.

– Zaproponowałem wycieczkę po *castello*, ale ona jasno dała mi do zrozumienia, że tylko ty możesz być jej przewodnikiem – wyjaśnił Falcon; nie skomentował wcześniejszych słów brata.

Alessandro spojrzał na Leonorę pierwszy raz, odkąd do nich podszedł. Czerwieniła się i sprawiała wrażenie zawstydzonej rozmową, ale Alessandro wmówił sobie, że na pewno to tylko gra i że w rzeczywistości celowo spróbowała wzbudzić w nim zazdrość, okazując zainteresowanie Falconowi. Jednak bez względu na jej motywy nie zamierzał zostawić jej samej z Falconem.

Przez całą noc prawie nie spał. Gdy się budził, znajdował się tak blisko Leonory, że gdyby wyciągnął rękę, mógłby ją przytulić. Dlatego rano obudził się zmęczony i sfrustrowany.

– Pomyślałem, że może zechcesz wybrać się na zwiedzanie wyspy – zwrócił się do dziewczyny.

– Za godzinę przyleci po nas helikopter. Nie zdążymy zobaczyć wszystkiego, ale spróbuję pokazać ci najważniejsze miejsca.

Twarz Leonory pojaśniała. Nie potrafiła ukryć zachwytu, gdy spojrzała na Alessandra.

– Nigdy nie pilotowałam helikoptera... – zaczęła, ale on potrząsnął głową.

– I dzisiaj też nie zyskasz okazji – uprzedził ją.

– Nie masz odpowiedniej licencji.

– A ty? – zapytała buntowniczo.

– Oczywiście, że mam – odparł spokojnie.

– Możesz więc zjeść śniadanie tu albo wybierzemy się na lunch do hotelu z najwspanialszymi widokami na Morze Jońskie.

– Pozwól biedaczce chociaż napić się kawy, Sandro – zaprotestował Falcon, ale Leonora pokręciła głową.

– Lunch brzmi zachęcająco – zapewniła Alessandra uszczęśliwiona.

W końcu jednak Alessandro przyniósł jej do pokoju kawę, pyszne świeże pieczywo i miód. Gdy wszedł z tacą, poczuła przyjemny zawrót głowy. Był ubrany w dzinsy i lnianą koszulę z krótkimi rękawami, która uwydatniała jego szeroką klatkę piersiową. Jak zareagowałby, gdyby podeszła do niego i wyznała, że nie może przestać o nim myśleć? Odrzuciłby ją?

Dlaczego w ogóle się nad tym zastanawiała? Pociąg fizyczny do Alessandra wystarczająco komplikował jej plany o zdobyciu u niego pracy, a mimo to nie mogła oprzeć się wrażeniu, że łączy ich jakaś emocjonalna więź.

A może chodziło wyłącznie o ich dzieciństwo? Może poczułaby to samo do każdego mężczyzny, który dorastał w takich samych warunkach jak ona?

– Proszę bardzo.

Do tego stopnia pogrążyła się w myślach, że nie zauważyła, kiedy Alessandro nalał kawę do filiżanek. Wzięła od niego naczynie, a ich palce się spotkały. Ten prosty gest wydał się nagle bardzo intymny. Zawstydzona odwróciła głowę do okna.

Na pewno niejedna kobieta czuła się tak w jego towarzystwie. Jednak zapewne tylko jej brakowało pewności siebie i doświadczenia z mężczyznami. Jak zareagowałby Alessandro, gdyby poznał prawdę? Wyśmiałyby ją? Odtrącił? Nie zamierzała się o tym przekonać.

Leonora zacisnęła palce na filiżance, żeby opanować drżenie.

– Lepiej coś zjedz, chyba że należysz do grona kobiet, które nie jadają śniadania.

Chłodny głos Alessandra, wyrażający dezaprobatę i pogardę, wdarł się do jej głowy, wyrywając ją z zamyślenia. Leonora uznała, że nie musi na to odpowiadać. Podeszła tylko do stołu, odstawiła filiżankę z kawą, wzięła do ręki kromkę chleba i posmarowała ją miodem.

– Jedzenie to paliwo dla człowieka. Nie chciałabym latać samolotem z pustym bakiem i tak samo traktuję swoje ciało. Poza tym – dodała cierpko – w domu pełnym mężczyzn nie da się ignorować pierwszego posiłku dnia. Mój ojciec pilnował, żebyśmy wszyscy zjadali duże porcje owsianki w zimowe poranki i mówiąc szczerze, to nadal jedno z moich ulubionych dań. – Przerwała nagle, gdy zdała sobie sprawę, że odsłoniła przed nim swoje łagodniejsze oblicze.

– A ja przepadam za spaghetti z sosem pomidorowym. Falcon gotował je dla nas, gdy macocha wysyłała nas do łóżka bez kolacji. Na szczęście stary

kucharz wprowadził go w tajniki sztuki kulinarnej i nauczył przyrządzać kilka prostych potraw.

Patrzyli na siebie, zastanawiając się, co nakłoniło ich do wyjawienia spraw, które zwykle trzymali w ukryciu. Zawsze w takich sytuacjach Leonora czuła się zbita z tropu. Nie wiedziała, co myśleć o jego niespodziewanych wynurzeniach, dlatego czekała na kolejny krok.

– Dziwię się, że nie zrobiłaś kursu pilotażu helikoptera – odezwał się po krótkiej chwili ciszy, zmieniając temat.

– Nie wiedziała, czy taki był jego cel, ale to stwierdzenie ją zawstydziło.

– Zamierzałam, ale zabrakło mi pieniędzy. Nie pławię się w luksusach tak jak ty. Muszę pracować, żeby się utrzymać. A skoro nie zasiadam za sterami samolotów zawodowo, muszę płacić za odnawianie licencji, z czego wynika prosty wniosek, że nie starcza mi na kurs pilotażu helikoptera.

– I to moja wina? Bo nie przyjąłem cię do pracy? – zadrwił z niej Alessandro. – Istnieją inne linie lotnicze – zauważył.

– Dla mnie istniejesz tylko ty, to znaczy istnieje tylko Avanti.

Leonora zaczerwieniła się. Co ją podkusiło, żeby palnąć coś równie niedorzecznego? Spojrzała na Alessandra, ale on tylko podniósł filiżankę, jakby nie wydarzyło się nic niezwykłego.

Specjalnie zignorował jej „nieumyślne” potknięcie. Nie dał po sobie poznać, że jej wyznanie zrobiło na nim wrażenie. I chociaż zachowywała się jak wzorowa członkini klubu „najlepiej zdobyć serce mężczyzny przez jego ego”, Alessandro nie zamierzał dać się omamić.

– Lekcje chińskiego nie są tanie – rzucił spokojnie. – A ty pewnie prowadzisz własną działalność.

Leonora ponownie spaşowiała, ale tym razem ze złości. Ludzie, którzy płacili jej za naukę swoich dzieci, hojnie wynagradzali jej wysiłki, podobnie

jak biznesmeni chcący wzbogacić swoje CV w rubryce „języki”. Jednak to nie byli jej jedyni uczniowie.

Ojciec wpoił jej i jej braciom, że muszą spłacić dług społeczeństwu i dlatego od najmłodszych lat załatwiali sprawunki dla starszych sąsiadów, pomagali w domu, żeby dostać kieszonkowe. A w dorosłym życiu Leonora dawała tyle darmowych lekcji, ile zdołała zmieścić w grafiku. Kilka razy w tygodniu prowadziła kursy językowe dla dzieci z biednych rodzin.

Oczywiście nie wspomniała o tym w żadnym z podań o pracę, które mu wysłała. I teraz też nie czułaby potrzeby podzielenia się z nim tym faktem, gdyby nie zależało jej na jego aprobachie, na jego sympatii. Nagle zrozumiała, że jeśli pójdzie tą drogą, wkroczy na niebezpieczny teren. A jeśli straci głowę dla Alessandra...

Jej serce wykonało kilka gwałtownych obrotów. Czy to w ogóle możliwe? Czy naprawdę mogłaby się w nim zakochać? Gdyby tak się stało, dowiodłaby tylko swojej głupoty. Ale jeśli to już się stało? Jeśli już złożyła serce na ołtarzu miłości?

Panika porwała ją w swe szpony. Odłożyła kanapkę z miodem, której smakiem rozkoszowała się jeszcze minutę temu. Zrobiła kilka głębokich wdechów i wytłumaczyła sobie, że pożądanie nie ma nic wspólnego z miłością.

– Lepiej już chodźmy. Do balu nie zostało dużo czasu.

Leonora z ulgą przyjęła jego komendę. Przynajmniej odciągnęła ją od niewygodnych wniosków.

– Posłuchaj, jeśli masz pracę – odezwała się z promiennym uśmiechem – nie zamierzam ci przeszkadzać. Z radością zostanę w *castello*, jeśli nie możesz poświęcić mi czasu.

Chociaż go nie kochała, wolała zachować bezpieczną odległość. Jeśli wybierze się z nim na wycieczkę, spędzi w jego towarzystwie więcej czasu, niżby chciała.

– Masz nadzieję, że Falcon oprowadzi cię po posiadłości? – rzucił cynicznie Alessandro.

– Nie – odparła Leonora zgodnie z prawdą.

– W takim razie idziemy – zdecydował.

Czy ona naprawdę myślała, że zostawi ją tutaj samą?

Mknęli drogą w ciemnozielonym maserati w kierunku prywatnego lądowiska. Wnętrze wozu wypełniał zapach drogiej skóry, z której wykonano tapicerkę. Alessandro mocno trzymał kierownicę i uważnie śledził drogę. Pewnie pokonał kilka groźnie wyglądających zakrętów.

– Jesteś tutaj tylko z jednego powodu. Pamiętaj o tym, gdy kolejny raz zachce ci się flirtować z moim bratem.

Leonora nic nie odpowiedziała. Nie odrywając oczu od okna, z trudem przełknęła ślinę. Doskonale wiedziała, że Alessandro miał nad nią władzę. W końcu w każdej chwili mógł zwolnić Lea.

A gdyby zażądał, żeby mu się oddała? Nie miała wątpliwości, że byłby do tego zdolny. Ale wtedy... Intensywność reakcji własnego ciała mocno ją wstrząsnęła. Przecież nie mogła chcieć, żeby postawił takie żądanie. To byłoby prymitywne i niemoralne.

Gdy z jej ust wyrwał się stłumiony okrzyk, Alessandro zerknął na Leonorę. Był ciekaw, o czym lub o kim myślała. Wyglądała na zawstydzoną i jednocześnie rozmarzoną. Takiej miny po prostu nie można było udawać. Pewnie sądziła, że do tego stopnia koncentrował się na drodze, że nie zwracał na nią uwagi. Nic bardziej mylnego. Był świadomy każdego jej spojrzenia,

każdego oddechu. Jego nozdrza przyjemnie drażnił zapach jej skóry wymieszany z aromatem perfum.

Instyktownie wyczuwał, że rozmyślała o mężczyźnie, którego pragnęła, który zaspokajał jej potrzeby, który dawał jej rozkosz. Poczul do niej pogardę, bo najwyraźniej starała się o jego względy, podczas gdy w Londynie czekał na nią ktoś inny. Ciekawe kto?

Alessandro wcisnął pedał gazu, a potężny samochód wystrzelił do przodu. Zawsze lubił dobre maszyny, ale nigdy w nich nie ryzykował. Uważał, że tylko głupcy narażają życie. Jednak w tej chwili emocje, z którymi nigdy się nie zdradzał, do których istnienia nie chciał przyznać się nawet przed sobą, przejęły kontrolę. Dopiero po kilku kilometrach opanował się i zwolnił. Całe życie kierował się surowymi zasadami i nie zamierzał złamać ich z powodu kobiety.

Gdy wjechali na lotnisko, minęli hangar, w którym stał prywatny odrzutowiec Alessandra. Helikopter już czekał na pasie kołowania. W porannym słońcu biały napis Avanti Airlines lśnił na jego boku.

Alessandro zatrzymał samochód przed imponującym budynkiem z chromu, który pomimo współczesnych kształtów doskonale wpisywał się w krajobraz. Falcon, który studiował architekturę i pałał do niej wielką miłością, zrealizował wiele pomysłów Alessandra na terenie lotniska. Dzięki niemu kształtów nabrały: mały terminal, budynek biurowy i niewielka wieża kontrolna. Alessandro prowadził interesy z licznymi lokalnymi przedsiębiorstwami i dlatego zdecydował się na budowę prywatnego lotniska.

Ponadto sfinansował zakup samolotu sanitarnego i czuwał nad poczynaniami jego załogi. Zarówno on, jak i jego bracia nie ustawali w wysiłkach, by poprawić jakość życia ludzi uciskanych przez ich ojca.

Falcon bez wytchnienia podejmował różne potajemne działania mające na celu poprawę warunków życia młodzieży, która bez jego pomocy nie miałyby szansy na los lepszy od losu ich rodziców i dziadków. Z kolei Rocco czuwał nad budową college'u, który mógł stać się dla wielu przepustką do lepszego jutra. Najmłodszy był przyszłością tej wyspy. Sam Alessandro wyszkolił kilku z nich na techników lotniczych, a potem zapewnił im pracę w swojej firmie. Wszyscy pracownicy lotniska pochodzili z okolicy i byli bardzo dobrze opłacani.

– Zajrzę tylko do załogi – poinformował Leonorę, zanim wysiadł z auta.

Sympatyczny członek obsługi lotniska otworzył drzwi od strony Leonory. Niepewna, co ze sobą począć, potruchtała za Alessandrem, który sadził wielkie susy przez betonową płytę postojową.

W budynku dzięki klimatyzacji utrzymywała się idealna temperatura, a elegancka i bardzo ładna recepcjonistka powitała Alessandra. Jednak uwagę Leonory przykuły szkice Leonarda da Vinci wiszące na białych ścianach naprzeciwko oszklonego frontonu.

– To kopie projektów różnych maszyn powietrznych według Leonarda – wyjaśnił Alessandro, podążając za jej spojrzeniem.

– Tak, wiem – odparła. – Kiedy inne dziewczyny wieszały plakaty gwiazd muzyki pop, ja umieszczałam nad łóżkiem te właśnie jego prace. Znalazłam cały komplet w antykwariacie i wyblagałam biednego właściciela, żeby mi go odstąpił w zamian za pracę u niego w soboty.

Alessandro uciekł od niej wzrokiem.

– Ja kupiłem pierwszy komplet, gdy pojechałem do Florencji odwiedzić krewnych matki. Moja macocha porwała wszystko w drobny mak i spaliła. To była kara za to, że nie przywiozłem prezentu dla Antonia.

– To straszne.

Leonora odruchowo wyciągnęła rękę, żeby dotknąć jego ramienia, ale cofnęła ją tak szybko, jakby się oparzyła. Natomiast Alessandro znieruchomiał, po czym odsunął się od niej. Czy ta kobieta naprawdę sądziła, że przyjmie jej nieszczerzy wyraz współczucia? Musiał nad sobą panować i nie dać się omamić Leonorze.

RS

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Lecieli od prawie dwóch godzin. Leonora podziwiała Etnę z powietrza. Wstrzymała oddech, gdy Alessandro podprowadził helikopter w pobliże wulkanu i ruin architektonicznych cudów wzniesionych przez dawne cywilizacje. Alessandro opowiedział jej skróconą wersję historii różnych kultur, które pojawiały się na wyspie przez stulecia.

Przelecieli nad Palermo, które rozciągało się pod nimi w swoim przykurzonym majestacie, wraz z gajami cytrusowymi i oliwnymi, a potem skierowali się na wybrzeże, gdzie wzniesiono hotel, w którym mieli zjeść lunch.

– Falcon przygotował projekt architektoniczny, a mój młodszy brat, Rocco, zajął się wykonaniem. Ten luksusowy obiekt na Capo d'Orlando, w pobliżu Cefalu, to wynik braterskiej współpracy. Ja wybudowałem lądowisko dla śmigłowców i zapewniłem maszyny. Zamierzamy umożliwić dostęp do Wysp Liparyjskich. Jeśli spojrzysz na prawo, powinnaś ujrzeć cypel.

Leonora zastosowała się do wskazówek, po czym wykrzyknęła:

– Jak tu pięknie!

Ujrzała mały przylądek z piaszczystymi plażami omywanymi przez turkusowe fale. Miasteczko Cefalu tworzyło malownicze skupisko śródziemnomorskich budynków, skąpanych w promieniach słońca.

– W tej części wyspy najwyraźniejszy jest wpływ Maurów na architekturę. Za chwilę lądujemy – dodał, po czym podał swoją pozycję pracownikom kontroli lotów.

Okrzyknął wysoką wieżę, która górowała nad resztą budynków w piaskowym kolorze, po czym posadził helikopter na lądowisku. Jak tylko zdjął słuchawki, Alessandro otworzył drzwi i wyskoczył na zewnątrz. Leonora

zamierzała pójść w jego ślady, ale zanim zdążyła dosięgnąć klamki, Alessandro pojawił się przy niej i podał jej rękę. I chociaż początkowo zamierzała zignorować ten gest, w ostatniej chwili przypomniała sobie o swojej roli. Tylko dlatego pozwoliła mu się dotknąć. Jej decyzja nie miała nic wspólnego z przyprawiającą o zawrót głowy falą rozkoszy, która zalała ją pod wpływem jego dotyku.

Dlaczego zatem nie puściła go, jak tylko dotknęła stopami ziemi? Gdy kobieta kocha mężczyznę, tylko tego naprawdę pragnie: jego bliskości, jedności z nim, przekonania, że nikt inny nie zajmie jego miejsca. Ale ona go nie kochała.

– Tędy. – Alessandro nie wypuścił jej dłoni z uścisku. – Zjedziemy windą do holu hotelowego – poinformował Leonorę, prowadząc ją w kierunku eleganckich schodów z wapienia.

W ciągu kilku sekund od momentu, gdy wsiedli do windy, znaleźli się w hotelu. Leonora ujrzała bardzo wytworną restaurację i szeroki taras wychodzący na morze. Kilka stolików było już zajętych. Przy jednym z nich siedziała wysoka, zadbana kobieta, którą zdaniem Leonory szpecił nadmiar grzechoczącej złotej biżuterii. Odwróciła głowę w ich stronę.

– Alessandro! – wykrzyknęła. – Jak cudownie cię spotkać. Właśnie opowiadałam Luce, jak bardzo nie mogę doczekać się spotkania z tobą. – Nieznajoma zignorowała Leonorę i uściskała Alessandra. – Twój ojciec zrobił mi taką cudowną niespodziankę, gdy zaprosił mnie na bal. Pamiętasz mojego kuzyna Luce?

Alessandro skinął głową uprzejmie, lecz sztywno. Sofia była ostatnią osobą, którą spodziewał się ujrzeć, wchodząc do restauracji. Najwyraźniej jego ojciec zamierzał posypać solą stare rany. Jakie to dla niego typowe – i tym razem całkiem bezskuteczne. Gdy patrzył na tę kobietę i słuchał jej teraz, nie

rozumiał, jak kiedykolwiek mógł uznać ją za atrakcyjną. Widział chciwość w jej oczach, czuł jej zaborczy uścisk na swoim ramieniu.

Wspomniany kuzyn zawsze dotrzymywał jej towarzystwa, gdy Sofia chwilowo nie miała męża. Plotka głosiła, że sypiali ze sobą, gdy doskwierała im samotność. Luca był o dziesięć lat starszy od swojej kuzynki, więc zbliżał się do pięćdziesiątki. Poza tym był wiecznie opalony i miał skórę jak wąż. Obecnie wpatrywał się z zainteresowaniem w Leonorę. Alessandro przysunął się do niej, odsuwając się jednocześnie od swojej byłej kochanki.

– Musisz nam wybaczyć, Sofio, ale mamy dzisiaj jeszcze wiele spraw do załatwienia, a wiem, że Leonora jest głodna.

– Leonora? – zapytała Sofia, jakby w ogóle nie zauważyła obecności kobiety u jego boku.

– Moja... partnerka – poinformował Alessandro z naciskiem.

Leonora szybko połączyła fakty i wywnioskowała z mało dyskretnych aluzji Sofii oraz komentarzy Alessandra, że to właśnie ta kobieta sprawiła mu zawód. A więc łączyła ich kiedyś namiętność. Zapewne teraz chciał jej udowodnić, że bez trudu zapełnił pustkę po niej. Ciekawe, czy wiedział, że pojawi się na balu? Czy właśnie z tego powodu zależało mu na towarzystwie Leonory do tego stopnia, że posunął się do szantażu?

A jeśli nawet? Czy to w ogóle miało znaczenie?

Zrozpaczona Leonora przyznała w duchu, że miało. Nie mogła przestać porównywać się z elegancką, pewną siebie kobietą, która trzymała Alessandra za ramię, jakby nadal tworzyli parę. Jej postawa zdradzała, że miała duże doświadczenie i potrafiła radzić sobie z mężczyznami. Alessandro z pewnością wolałby mieć w swoim łóżku właśnie taką kobietę zamiast niedoświadczonej gąski.

– Jestem pewna, że Leonora się nie pogiewa, jeśli zjemy z wami lunch. To wspaniały hotel. Twój ojciec nam go polecił. Powiedział, że to własność twoja i twoich braci.

Alessandro wiedział, że jego ojciec byłby zachwycony, gdyby mógł ujrzeć rezultat swoich machinacji. Kiedy poznał Sofię, był bardzo naiwny, niedoświadczony i najwyraźniej ślepy. Porównując ją teraz z Leonorą, uznał, że wygląda tandetnie i pospolicie niczym jedna z tych „markowych” torebek, które sprzedawano na ulicach Florencji naiwnym turystom. Wciąż paplała o celebrytach i modnych miejscach uwielbianych przez kulturę masową, których on po prostu nie znosił. Po kilku minutach Alessandro zatęsknił za urozmaiconą i interesującą rozmową z Leonorą.

– Od jak dawna znasz Sandra, Leonoro? Dawno temu byliśmy sobie bliscy i nie jest tajemnicą, że byłby skłonny poprosić mnie o rękę, gdybym to zasugerowała. Ale byliśmy wtedy zbyt młodzi, żeby zrozumieć, jakie spotkało nas szczęście. Pracowałam wówczas jako modelka i dużo podróżowałam, a biedny Alessandro szalał z zazdrości, ilekroć jakiś przystojny, bogaty mężczyzna zapraszał mnie na randkę. Pamiętasz, kochanie?

– Obawiam się, że nie pamiętam – odparł Alessandro. – W końcu, jak sama powiedziałaś, to było dawno temu.

– Daj spokój, Sandro – wtrącił Luca. – Szalałeś za Sofią. Pamiętam diamentową bransoletkę, którą kupiłeś u Cartiera. Chciałeś podarować jej także kolczyki, ale poradziłem ci, żebyś najpierw z nią porozmawiał.

Leonora, której wcześniej doskwierał głód, całkiem straciła apetyt. Wiedziała, że zazdrość o dawny związek mężczyzny, którego nigdy nie zdobędzie, graniczyła ze śmiesznością, ale nic nie mogła na to poradzić. Czowała się zraniona.

– Polecam rybę – zwrócił się Alessandro do Leonory, puściwszy komentarz Luki mimo uszu.

Całkiem zapomniał o tej błyskotce, którą kiedyś kupił dla Sofii. Wtedy rzeczywiście byłby skłonny kupić jej nawet pierścionek, gdyby o to poprosiła. Ale to się zmieniło, gdy poznał prawdę o tej kobiecie.

– Jaki przygotowałeś kostium na wieczór, Sandro? Jestem taka podekscytowana tym balem. To takie prestiżowe i ekskluzywne wydarzenie.

– Nie całkiem, Sofio. To prywatne obchody historycznego momentu w dziejach mojej rodziny, w niczym niepodobne do imprez, które tak uwielbiasz.

Sofia wydeła usta.

– *Caro*, jesteś zbyt skromny. Z tego, co mówił twój ojciec, zrozumiałam, że zaprosiliście co najmniej dwóch redaktorów rubryk towarzyskich najlepszych czasopism.

Alessandro z niezadowoleniem przyjął tę wiadomość. Podejrzewał, że Falcon też się nie ucieszy, gdy go o tym poinformuje. A ostrzegwał, żeby sprawdził listę gości z uwagi na zamiłowanie ojca do siania zamętu.

– A w kogo ty się wcielisz? – zapytał Alessandro, po czym dodał: – Niech zgadnę. Zapewne Lukrecję Borgię?

Sofia roześmiała się.

– Niegrzeczny z ciebie chłopiec, Sandro. Zawsze lubiłeś ostry dowcip. Ale nie zgadłeś. Tej nocy będę Pauline, siostrą Napoleona, którą twój przodek widział w roli żony swojego syna. Czy Alessandro opowiadał ci już o historii swojej rodziny, Leonora?

– Trochę... – zaczęła.

Ale Alessandro wszedł jej w słowo.

– Byliśmy zbyt zajęci rozprawianiem o przyszłości, żeby zajmować się tym, co już było – powiedział lodowatym głosem.

– Ach, *caro*, pamiętasz nasze plany? – zapytała Sofia, kładąc dłoń na ramieniu Alessandra.

Godzinę później Leonora uznała, że tych dwoje na siebie zasługuje. Uważnie przysłuchiwała się ich rozmowie. I chociaż odpowiedzi Alessandra były zdawkowe i lekceważące, Sofia nadal wierzyła, że mu na niej zależy – inaczej nie zachowywałaby się tak natarczywie. Zresztą Leonora podzielała jej opinie. Była przekonana, że tylko duma nie pozwala Alessandrowi okazać zainteresowania byłej kochance.

Ponieważ Sofia nalegała, spędzili w restauracji sporo czasu. Ale chociaż próbowała nakłonić Alessandra, by pozwolił jej przenieść się z hotelu do *castello*, poniosła porażkę. Nie udało jej się także przekonać go, żeby udał się z nią do pokoju, gdzie mogłaby pokazać mu osławioną bransoletkę od Cartiera, którą najwyraźniej ze sobą przywiozła.

Podczas drogi powrotnej Alessandro i Leonora nie odezwali się do siebie słowem. A gdy Alessandro oświadczył później, że musi spotkać się z bratem, Leonora z radością skorzystała z okazji i czym prędzej uciekła do ich pokoju, żeby uporać się z najnowszym odkryciem.

Podczas pożegnania z Sofią i jej kuzynem, gdy patrzyła, jak inna kobieta całuje Alessandra prosto w usta, Leonora doznała olśnienia. Musiała pogodzić się z prawdą. Kocha go. Chociaż tego nie chciała i nie zamierzała do tego doprowadzić, pozwoliła mu zdobyć swe serce.

Zawsze uważała siebie za osobę twardo stąpającą po ziemi i wytrwale dążącą do celu, ale to nie powstrzymało łez, gdy leżała skulona na łóżku. Cierpiała, bo była przekonana, że nigdy nie zdobędzie miłości tego, którego kocha.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Gdy Alessandro wracał do apartamentu w zachodniej wieży, odtwarzał w pamięci rozmowę, którą właśnie odbył z Falconem. Gdy znalazł brata i poinformował go o machinacjach ojca, jego gniew był ogromny, tak jak Alessandro się spodziewał.

– Nie chcę widzieć tutaj Sofii – oświadczył Falconowi. – Właściwie jestem nawet gotów powiedzieć ojcu, że jeśli ona się pojawi, mnie zabraknie na balu i wcale nie z obawy przed spotkaniem kobiety, którą kiedyś kochałem i którą straciłem, jak mu się nadal wydaje. Właściwie, kiedy ją dzisiaj spotkałem, nie mogłem uwierzyć, że tak mnie zauroczyła. Niechętnie przyznaję, że dobrze zrobiłeś, ratując mnie przed nią.

– Wiem, że zadałem ci ból, Sandro – odezwał się Falcon, czym całkiem go zaskoczył. – Często żałowałem tej interwencji, ale po prostu musiałem cię chronić. Musiałem się przekonać, że chociaż jesteś dorosły, nadal mnie potrzebujesz. Ty i Rocco stanowiliście sens mojego istnienia. Dzięki wam nigdy nie ugiąłem się przed ojcem. Wmawiałem sobie, że wszystko, co robię, robię dla was. A gdy zaczęliście się usamodzielniać, ogarnęło mnie przerażenie, że przestanę być wam potrzebny i zostanie mi już tylko ten żalony status pierworodnego. – Falcon ścisnął ramię Alessandra. – Nigdy tego nie powiedziałem, chociaż często miałem z tego powodu do siebie żal, ale potrzebowałem cię, Sandro. Potrzebowałem twojej siły i twojego wsparcia. Byłem głupi, bo wszystko to, co połączyło nas w dzieciństwie, przetrwało. I chociaż rzadko o tym wspominamy, sądzę, że jesteś moją opoką. Zawsze mogę na tobie polegać.

Alessandro przystanął, gdy emocje dały o sobie znać. Nie mógł uwierzyć, że właśnie otrzymał tak cenny dar: cudowne, zbawienne słowa, które

wypełniły jego serce miłością. On także ścisnął ramię brata, a po chwili obaj uściskali się serdecznie.

– Całe życie byłeś dla mnie wzorem, Falconie. To prawda, że ci zazdrościłem, ale nie dlatego że urodziłeś się pierwszy i nie z powodu tego, co odziedziczysz. Zawsze byłeś moim bohaterem, człowiekiem, którym chciałem się stać.

– Wątpię, żeby Leonora chciała kogokolwiek innego. Zazdroszczę ci kobiety, która kocha cię za to, kim jesteś, i z którą tak wiele cię łączy. Pielęgnuj to szczęście, mój bracie, bo nie ma w życiu nic cenniejszego. Zaslugujesz na nie bardziej od innych. Nie wolno nam powtarzać błędów ojca. On już do końca będzie nosił piętno goryczy i niezadowolenia.

Znów padli sobie w objęcia, chociaż myśli Alessandra zaczęły wędrować ku Leonorze. Nie kochała go. Falcon się mylił. Jednak mieli wiele wspólnego i pożądali siebie nawzajem. Jak zareagowałyby, gdyby zaproponował, żeby spróbowali raz jeszcze jak dwoje ludzi, którzy zwrócili na siebie uwagę w zwykłych okolicznościach?

Oczami wyobraźni ujrzał jej twarz rozświetloną uśmiechem i wypełniła go niezwykła radość. Ale jak miałby ujawnić swoje uczucia i pragnienia bez ryzyka, że Leonora uzna go za słabego człowieka? Czy zależało mu na niej do tego stopnia, żeby zmierzyć się z konsekwencjami, bez względu na to jakie one będą?

Gdy ruszył korytarzem, wiedział, jak odpowiedzieć sobie na tak postawione pytania.

Ich kostiumy wisiały już w garderobie. Alessandro miał wystąpić na balu w przebraniu normandzkiego wojownika, a ona jako saraceńska księżniczka. Z drżeniem serca Leonora czekała na nadejście wieczoru. Nie wiedziała, jak uda

jej się uniknąć upokorzenia po tym, jak zaakceptowała to, że kocha Alessandra. Przecież wystarczył widok jego byłej kochanki, żeby ogarnęła ją zazdrość.

Niestety nie mogła się spakować i wyjechać.

Mogła jednak podjąć inną decyzję. Skończyła z marzeniami o pracy w firmie lotniczej Alessandra. Jak mogłaby dla niego pracować, skoro darzyła go tak wielkim uczuciem? Jak mogłaby koncentrować się na pracy, mając przed oczami tylko jego twarz? Musiała zmierzyć się z prawdą. Niechciana i niespodziewana miłość zniszczyła jej marzenia o pracy za sterami samolotów Avanti Airlines.

Gdy Alessandro otworzył drzwi, Leonora wyglądała przez okno.

– Sprawdzasz, czy nasz mały przyjaciel nie postanowił nas odwiedzić? – zapytał.

Drwina w jego głosie powstrzymała łzy cisnące się do oczu Leonory. Zamrugła kilka razy, po czym odwróciła się do niego i potrząsnęła głową.

– Musimy porozmawiać – dodał Alessandro. – Chodzi o to, jak bardzo pragniesz u mnie pracować. – Kusiło go, żeby dodać: „I jak bardzo ja pragnę ciebie”, ale nie chciał naciskać.

– Rozmyślałam się – odparła zwyczajnie. – Już mi na tym nie zależy. – „Bo kocham cię tak bardzo, że nie zniósłabym twojego widoku, skoro wiem, że nigdy nie będziesz mój”.

Zupełnie nie spodziewał się takiego oświadczenia. Przyjrzał się jej uważnie i dopiero wtedy zauważył nienaturalną bladość i napięcie na jej twarzy.

– Dlaczego?

– Wolalabym zachować to dla siebie.

– Przez dwa lata bombardowałaś mnie podaniami o pracę i kolejnymi kopiami swojego CV, a teraz tak po prostu stwierdziłaś, że rezygnujesz z tej

pracy i nie chcesz mi podać powodu zmiany decyzji? – Pokręcił głową. – Jeśli zmieniłaś taktykę, żeby...

– Nic z tych rzeczy.

Coś w jej głosie go zaniepokoiło.

– Co się stało? – zapytał przejęty. – Nie wyglądasz najlepiej.

– Nic takiego.

– Kłamiesz – powiedział, po czym oparł dłonie na jej ramionach.

Zamierzał odwrócić ją do światła, żeby uważnie się jej przyjrzeć, ale ona pośpiesznie odsunęła się od niego i schowała się w cieniu.

– Widziałam nasze kostiumy. Zgodnie z zamieszczonymi na nich plakietkami masz być normandzkim rycerzem, a ja saraceńską księżniczką.

– Zgadza się. Gdy moi przodkowie, normandzcy rycerze, przybyli na Sycylię, jeden z nich wybrał na swoją kochankę córkę saraceńskiego władcy, który wcześniej panował na tych ziemiach.

Leonora spojrzała na niego i ponownie uciekła wzrokiem, ale za późno. Alessandro dostrzegł pożądanie wyzierające z jej oczu. Przysunął się do niej, czym zmusił ją, żeby cofnęła się pod ścianę.

– Chcę, żebyśmy zaczęli jeszcze raz, Leonoro. Chcę, żebyśmy zostali kochankami.

Przeszył ją ostry ból. Chociaż tak bardzo tego pragnęła, musiała odmówić.

– Nie.

– Pragniesz mnie.

– Na pewno spotkanie z Sofią było dla ciebie szokiem.

– Mój ojciec chciałby tak sądzić.

– To o niej mi opowiadałeś? To ją kochałeś?

Alessandro zmarszczył czoło. Dlaczego rozmawiali o Sofii, kiedy jedyne, czego teraz pragnął, to wziąć w ramiona Leonorę?

– Kiedyś wydawało mi się, że ją kocham, ale byłem w błędzie. Nie chcę marnować na nią czasu, skoro mogę mieć ciebie.

Nie mogła tego znieść.

– Nie – zaprotestowała, ale Alessandro pokręcił głową, po czym ujął jej twarz w dłonie i pocałował ją czule.

Proszę, pozwól mi zatrzymać czas, błagała Leonora przeznaczenie. Tymczasem Alessandro przycisnął ją do ściany i zaczął pieścić jej ciało. Jego dotyk pozwolił jej zapomnieć o cierpieniu. Zarzuciła mu ręce na szyję i pocałunkami obsypała jego twarz, a potem szyję. Wodziła językiem po jego skórze, smakując go. Drżącymi rękoma zsunęła koszulę z jego ramion i musnęła jego nagi tors.

Przycisnęła usta do jego piersi, drżąc z podniecenia. Czowała, jak bardzo się podniecił. Pragnęła go tak bardzo, że chciało jej się krzyczeć. I wtedy zrozumiała, że ten mężczyzna nie był kochankiem z jej snów, ale prawdziwym ideałem z krwi i kości, znacznie lepszym od tego, o którym fantazjowała.

Alessandro uniósł rąbek koszulki i wyswobodził ją z niej, odsłaniając wspaniałe piersi. Leonora pomyślała, że musi go powstrzymać, nim odkryje jej wstydliwą tajemnicę. Odepchnęła go zdecydowanie.

– Dlaczego? – zapytał. – Pragniesz mnie! Wiem o tym. Czy to jakaś gra...

Leonora pokręciła głową. Nie chciała wyznać mu prawdy, ale intymność tego, co przed chwilą przeżyli, popychała ją do tego.

– To nie jest gra. I tak, pragnę cię. Ale nie chciałbyś mnie, gdybyś poznał prawdę. To takie upokarzające.

Łzy popłynęły po jej policzkach.

– Jeśli miałaś innych, to żaden wstyd. To naturalne. Ale... Leonora roześmiała się.

– Oczywiście, że to naturalne. I o to chodzi. Nie było nikogo. Jestem dziewicą.

Powietrze jakby zgęstniało, gdy Alessandro przyglądał się jej zdumiony.

– Jesteś dziewicą?

– Tak – powiedziała drżącym głosem. – Wiem, co o mnie myślisz. W końcu żaden mężczyzna nie chciałby pójść do łóżka z tak starą dziewicą. Ty pragniesz kobiety, z którą mógłbyś cieszyć się seksem i która sprawiłaby ci taką samą przyjemność jak ty jej. A ja nawet nie jestem...

Alessandro zrozumiał, że bała się kpin i odrzucenia.

– Jesteś kobietą, Leonoro, moją kobietą.

– Nie – zaprotestowała. Nie chciała mu uwierzyć w obawie, że to okrutny żart.

– Tak.

– Ale nie jestem zmysłowa ani nie mam takiego doświadczenia jak Sofia.

Alessandro jęknął cicho.

– Sofia jest twarda jest skała i równie kusząca. Prawdziwa zmysłowość nie ma nic wspólnego z liczbą partnerów seksualnych. Całkiem niedawno Falcon powiedział, że zazdrości nam tego, ile nas łączy. Od najmłodszych lat nie lubiłem się z nikim dzielić tym, co należało do mnie. Nawet gdybyś miała dziesięciu czy nawet stu kochanków przede mną, nie kochałbym cię mniej. Jednak twoje dziewictwo to dla mnie prawdziwy dar. Wiedza, że nie będę musiał rywalizować z żadnym mężczyzną z twojej przeszłości, działa jak balsam na moją zbolaną psychikę. – Alessandro potrząsnął głową. – Wstyd mi, że ci o tym mówię.

– Niepotrzebnie – zapewniła go.

Doskonale go rozumiała. Lecz mimo że jej serce śpiewało z radości, powiedziała:

– Nie chcę cię rozczarować.

– Nigdy mnie nie rozczarujesz.

Rozebrał ją bardzo wolno i czule. Nie śpieszył się, wprowadzając ją w ten nowy dla niej świat. Zachęcał, żeby go dotykała i poznawała jego ciało. Ale na koniec to ona błagała, żeby ją posiadł. Szczupłymi nogami oplótła go w pasie, jej ciało dokładnie wiedziało, co ma robić.

Alessandro wszedł w nią bardzo ostrożnie, a ona przywarła do niego całym ciałem. Jej oddech był płytki i przyśpieszony. Jej policzki płonęły z podniecenia. A gdy dreszcz rozkoszy wstrząsnął jej ciałem, krzyknęła.

W rytmicznym tempie doprowadził ją do orgazmu. W jednej cudownej chwili zrozumiała potęgę kobiecości. Zachwycona przytuliła się do nagiego, spoconego ciała Alessandra. Nigdy nie przypuszczała, że może czuć się taka spełniona. Zniknęła przeszłość, zniknął strach, zniknęły wątpliwości.

Dotknęła twarzy Alessandra, a on spojrzał na nią. Podziękowała mu wymownym spojrzeniem.

– Powinniśmy zacząć się szykować, jeśli nie chcemy spóźnić się na bal – ostrzegł Alessandro, odsuwając się od niej. Wiedział, że jeśli tego nie zrobi, w ogóle nie pojawią się na uroczystości. – Nie chcę zawieść Falcona. – Oczywiście.

Nie zamierzała odczuwać rozczarowania ani żalu z tego powodu, że nie wspomniał o wspólnej przyszłości. Byłaby naiwna, gdyby uznała, że jego wyznanie miłości oznaczało coś więcej. Musiała cieszyć się tym, co miała, zamiast rozmyślać o tym, czego jej brakowało.

Dwie godziny później Leonora witała gości z Alessandrem u jednego i Falconem u drugiego boku. Czuła się rozdarta między dumą a bólem. Choć Alessandro w końcu był jej, obawiała się, że ich związek nie potrwa długo.

W sali balowej muzycy stroili instrumenty w altanie wzniesionej specjalnie na tę okazję. Pomieszczenie oświetlały dziesiątki świec rozstawionych w srebrnych kandelabrach między lustrami w ramach z tego samego kruszcu. Powietrze przesycił zapach białych lilii.

Nagle rozległy się pierwsze takty walca i wszyscy goście spojrzeli wyczekująco na swoich gospodarzy. Ku jej zaskoczeniu Alessandro odwrócił się do niej i skinął głową. Wyglądał wspaniale w szkarłatnej tunice z herbami rodowymi, narzuconej na szarą koszulę i krótkim, szkarłatnym płaszczu ze złotymi dodatkami, który spływał mu z ramion. Na szczuplejszym, nie tak umięśnionym mężczyźnie taki kostium wyglądałby śmiesznie, ale Alessandro prezentował się doskonale.

Leonora wstrzymała oddech, gdy sięgnął po jej rękę. Jej własny kostium wykonano z kilku warstw najczystszej jedwabiu w różnych odcieniach złota i brązu. Skromnie spuściła wzrok i pozwoliła mu zaprowadzić się na parkiet. Gdy ich spojrzenia się spotkały, zadrżała, jakby naprawdę była saraceńską księżniczką, której odebrano dziewictwo, a ten, który za to odpowiadał, chciał dowieść przed całym światem, że teraz należy do niego.

Gdy muzyka ucichła, rozległy się głośne oklaski, a potem parkiet zapełnił się tancerzami. Alessandro krążył w tłumie, przystawał od czasu do czasu, żeby zamienić słowo z tym czy innym gościem, a Leonora nie odstępowała go na krok.

Cały wieczór upajała się szczęściem. Chciała zapamiętać wszystkie cudowne chwile, by potem móc je wspominać. Rozmawiała, jadła i popijała szampana, ale tak naprawdę pragnęła tylko być z Alessandrem.

– Wkrótce wybije północ – zwrócił się do niej. – Falcon planuje wydać ważne oświadczenie. Upłynęło zdecydowanie za dużo czasu, odkąd cię całowałem. Zmarzniesz, jeśli wyjdziemy na taras?

Leonora pokręciła głową.

Drzwi prowadzące na taras były zamknięte, ale Alessandro miał klucz. Na bezchmurnym niebie mieniły się tysiące gwiazd. Leonora odniosła wrażenie, że jeśli tylko wyciągnie rękę, będzie mogła ich dotknąć.

– Wyglądasz przepięknie. Jesteś piękna, Leonoro. Dzisiaj wieczorem byłem taki dumny, gdy kroczyłaś u mojego boku.

– Mnie też rozpieęła duma – odparła Leonora. Dostrzegła, że się uśmiechnął, zanim przyciągnął ją do siebie i pocałował.

– Szkoda, że nie możemy wrócić do pokoju – szepnęła.

– Wiesz, że jesteś kusicielką? – Alessandro ścisnął jej rękę. – Pamiętasz, jak opowiadałem ci, że mój przodek uczynił z córki Saracena swoją kochankę?

– Leonora skinęła głową. – Nie dodałem tylko, że później poprosił ją o rękę. Zakochał się w niej, tak jak ja w tobie. Wyjdź za mnie, Leonoro.

– Chcesz się ze mną ożenić?

– Tak. I masz tylko pięć minut na podjęcie decyzji. Potem będę musiał poszukać Falcona i powstrzymać go przed oficjalnym ogłoszeniem naszych zaręczyn. A więc jaka jest twoja odpowiedź?

Udała, że się namyśla.

– Zgodzę się pod jednym warunkiem – ostrzegła.

Alessandro się nie przejął. Wiedział, że zrobi wszystko, o co ona poprosi – pozwoli jej nawet pilotować samolot. Liczyła się tylko ona. Dopełniała go. Była mu przeznaczona.

– Słucham – mruknął, po czym pocałował wewnątrz jej dłoni.

– Musisz mi obiecać, że nigdy nie powiesz moim braciom o pająku.

– O jakim pająku?

– I nie chcę mieć trójki dzieci, żeby to środkowe nie czuło się pokrzywdzone.

– A zatem dwoje?

– Może być nawet czworo.

Alessandro pocałował ją namiętnie, po czym sięgnął do kieszeni i wyciągnął podniszczone skórzane pudełeczko.

– Jeśli ci się nie spodoba, wybierzemy coś innego – zapewnił ją Alessandro. – Ale ten pierścionek należał do mojego praprababki od strony mamy. Podobno wyszła za mąż za człowieka, którego kochała, i dożyła z nim w szczęściu późnej starości.

Światło padające przez okna odbiło się w pojedynczym brylancie osadzonym na złotej obrączce.

– Jest piękny – przyznała Leonora.

Gdy Alessandro wsunął jej pierścionek na palec, poczuła się cudownie. Pocałowali się ostatni raz, po czym wrócili na salę balową. Kelnerzy już roznosili kieliszki z szampanem, a Falcon zaprowadził ich na środek.

– Panie i panowie – zaczął – szanowni przyjaciele i goście. Mam zaszczyt i honor ogłosić, że mój brat Alessandro Leopardi zaręczył się właśnie z panną Leonorą Thaxton. Proszę, wznieście ze mną toast za mojego brata i jego przyszłą żonę.

Gdy Alessandro delikatnie stuknął kieliszkiem w jej kieliszek, Leonora zadrżała ze szczęścia.

– Twój ojciec na nas patrzy – szepnęła, a Alessandro odwrócił głowę, żeby na niego spojrzeć. – Sprawia wrażenie bardzo samotnego.

– Na własne życzenie. Ale nie chcę rozmawiać teraz o przeszłości. Chcę żyć terażniejszością. Tak bardzo cię kocham.

– A ja kocham ciebie.

RS